POLSKI PRZEMYSŁ OBRONNY

wydanie specjalne 2016 Cena 5.20 zł (w tym 8% VAT)

VIP DEFENCE

ISSN 1732-9361 05
9 771732 936103
NR INDEKSU 344354

gen. bryg. dr Adam Duda
szef Inspektoratu Uzbrojenia

Bartosz Kownacki
sekretarz stanu
w Ministerstwie
Obrony Narodowej

gen. broni Mirosław Różański
Dowódca Generalny
Rodzajów Sił Zbrojnych

Czas przegonić czarne chmury znad marynarki wojennej

kmdr por. rez. Maciej Janiak, przewodniczący Rady Budowy Okrętów

IBCOL
20 LAT
SPEŁNIONEJ MISJI
ibcol@ibcol.pl
www.ibcol.pl

W numerze

4 Bezpieczniejsza Europa, czyli decyzje na szczycie

9 **gen. broni Mirosław Różański, Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych** „Doskonalenie poprzez ćwiczenie"

12 **Marek Michalski, głównym technolog, i Tomasz Śliwiński, dyrektor handlowy F.H. BARWA** „Kamuflaż na każdą okazję"

14 Odstraszanie strategiczne w polskim wydaniu

18 **Krzysztof Pałucha, prezes Pol-Mare** „Pol-Mare, czyli misja zakończona powodzeniem"

20 **Bartosz Kownacki, sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej** „Wiemy, na co nas stać"

22 **Tadeusz Franaszek, prezes Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich** „Odlewnictwo przyjacielem zbrojeniówki"

25 **Wojciech Kaczkowski, prezes zarządu Odlewni Staliwa „Łabędy"** Gotowi na nowe wyzwania

26 Komponenty odlewnicze z żeliwa ADI dla przemysłu obronnego

27 **Ryszard Kardasz, prezes PCO S.A.** „40 lat w służbie wojsku"

28 **Bogusław Pijanowski, zastępca dyrektora ds. rozwoju i wdrożeń w Przemysłowym Instytucie Motoryzacji** „Badamy, tworzymy, konstruujemy"

30 **prof. Paweł Soroka, koordynator Polskiego Lobby Przemysłowego im. Eugeniusza Kwiatkowskiego** „Czas przyspieszyć"

34 **Dariusz Zabrowarny, prezes zarządu PARTNER Systems Sp. z o.o.** „Filtracyjne nowości na MSPO"

36 Wojsko strategią modernizowane

40 **Marcin Nocuń, prezes zarządu, dyrektor naczelny Wojskowych Zakładów Lotniczych Nr 1 S.A.** „Długa historia firmy zobowiązuje"

42 **gen. bryg. dr Adam Duda, szef Inspektoratu Uzbrojenia** „Modernizujmy uzbrojenie i przepisy"

44 I korozja militariom niestraszna

46 Awionika bez tajemnic

47 Bezpieczeństwo spod zanku GMV

48 **Sławomir Kułakowski, prezes Polskiej Izby Producentów na rzecz Obronności Kraju** „Sektor obronny ma wspólny cel"

50 Silniki o wielu atutach

52 **kmdr Mirosław Mordel, Inspektor Marynarki Wojennej Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych** „Wodna odsłona modernizacji armii"

53 **kmdr por. rez. Maciej Janiak, przewodniczący Rady Budowy Okrętów** „Czas przegonić czarne chmury znad marynarki wojennej"

58 **Krzysztof Siekański, wiceprezes zarządu Autobox Sp. z o.o.** „Zmodernizowane pojazdy dla modernizowanej armii"

60 Modernizacja komponentu śmigłowcowego po sąsiedzku

Szanowni Państwo,

z dumą oddajemy w Państwa ręce najnowszy numer magazynu „VIP Defence" w całości poświęcony kondycji polskiego sektora obronnego. Jak zwykle okazją do bliższego spojrzenia na „zbrojeniówkę", na tę bardzo ważną i ciekawą gałąź gospodarki narodowej są coroczne targi MSPO w Kielcach. Jak co roku impreza ta zgromadzi dziesiątki wystawców z Polski i zagranicy oraz tysiące zwiedzających, którym wojsko i przemysł obronny nie są obojętne.

Polska branża zbrojeniowa stanowi istotny sektor polskiego potencjału obronnego. Wraz z pozostałymi elementami systemu, gwarantującego bezpieczeństwo państwa oraz adekwatne zdolności obronne, musi nieustannie się rozwijać, podążać za światowymi trendami, a nawet je wyprzedzać, inicjować. Przemysł obronny lubi innowacje, dlatego od zawsze był i jest nadal liderem w zastosowaniu nowych technik i technologii.

Nie da się przecenić wagi polskiego przemysłu obronnego, zwłaszcza w czasach, gdy z systemu bipolarnego, opartego na dwóch potężnych blokach polityczno-wojskowych, paradoksalnie gwarantujących pewien stopień stabilizacji i bezpieczeństwa poprzez utrzymywanie równowagi militarnej, świat przechodzi do bardzo dynamicznego systemu wielobiegunowego, który z definicji jest układem ruchomym i niezapewniającym stabilności. Sojusze nadal odgrywają niebagatelną rolę. Gwarancje sprzymierzeńców stanowią poważny atut, jednakże każde państwo musi przede wszystkim samo zadbać o własną obronność i bezpieczeństwo. Do tego jednak poza sprawną, dobrze wyszkoloną i zmotywowaną armią niezbędny jest własny, silny i nowoczesny przemysł zbrojeniowy.

„Magazyn VIP" od lat kibicuje polskiej „zbrojeniówce" i wszelkim innowacjom. Cieszą nas jej sukcesy, których nigdy za wiele. Dlatego ponownie pełnimy zaszczytną funkcję patrona medialnego targów MSPO w Kielcach.

Mamy nadzieję, iż nasze wydanie specjalne spotka się z Państwa zainteresowaniem. Jak co roku zadbaliśmy o to, żeby na naszych łamach gościć grono wybitnych specjalistów, wśród których znaleźli się m.in.: gen. bryg. dr Adam Duda, min. Bartosz Kownacki i gen. broni Mirosław Różański, oraz zaprezentować firmy, które dzięki nowoczesnym rozwiązaniom technicznym, przy ścisłej współpracy z ośrodkami naukowymi oferują wojsku i służbom mundurowym nowoczesne i innowacyjne produkty i usługi. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak zaprosić Państwa do lektury naszego magazynu, a polskiemu przemysłowi obronnemu życzyć jak najlepszych kontraktów i wielu udanych projektów.

Jarosław Dudek
redaktor wydania

Redakcja
ul. Korfantego 75, 01-496 Warszawa
tel.: (22) 832 42 53, 832 42 54
faks: (22) 832 24 99
e-mail: vip@maxmedia.org.pl
www.magazynvip.pl

Redaguje kolegium
Mariusz Piotr Gryżewski (redaktor naczelny)
Jarosław Dudek (redaktor wydania)
Justyna Franczuk (sekretarz redakcji)
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Dystrybucja w Polsce
EMPiK
KOLPORTER SA
RUCH SA

Prenumerata
KOLPORTER SA
RUCH SA

Projekt i skład
MaxMedia (Daniel Kuciński)

Druk
MaxMedia

Wydawca
MaxMedia,
01-932 Warszawa, ul. Estrady 67,
NIP 118-088-54-88
Numer oddano do druku 26.08.2016 r.

Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe. Publikowane zdjęcia i materiały są własnością redakcji oraz prezentowanych firm i instytucji. Przedruk tylko za zgodą wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.

IZBA WYDAWCÓW PRASY

PATRONAT MEDIALNY
TERAZ POLSKA

Fot. Andrzej Hrechowicz/KPRP (1), www.nato.int (2)

Bezpieczniejsza Europa, czyli decyzje na szczycie

Tegoroczny szczyt NATO odbył się w Warszawie, co pokazuje rangę i potencjał państw wschodniej flanki, które są pełnoprawnymi uczestnikami Sojuszu Północnoatlantyckiego w dążeniu do utrzymania pokoju na terenie państw członkowskich. Można się zastanawiać, czy wydarzenie było dobrze zorganizowane oraz czy służby były należycie przygotowane do ochrony zagranicznych delegacji i obywateli, ale najważniejsze jest pytanie, co wniosły dwudniowe obrady tych, którzy na co dzień decydują o międzynarodowym bezpieczeństwie

Małgorzata Szerfer-Niechaj

W kontekście niepewnej sytuacji geopolitycznej oraz wciąż nowych zagrożeń szczególnie silna jest potrzeba jedności i skoordynowanych działań na rzecz bezpieczeństwa. Wobec konieczności wspólnych działań obronnych duże znaczenie ma nieustanne pielęgnowanie partnerstwa państw sojuszniczych i wypracowanie braterstwa, które nie będzie tylko braterstwem broni, lecz także wizji i wartości. Ważne, by przykład dla społeczeństw szedł z góry – od decydentów i wszystkich pełniących funkcje na wysokim szczeblu, którzy mają wpływ na sprawy międzynarodowe, w tym wszelkie kwestie związane z obronnością i pokojowymi dążeniami. Szczyt NATO, odbywający się w tym roku w dniach 8–9 lipca w Warszawie, był okazją do spotkań i rozmów głów państw i delegacji zagranicznych, dzięki którym Sojusz Północnoatlantycki może wzorowo spełniać swe zadania i pokładane w nim nadzieje, a w efekcie gwarantować pokój w Europie i spokój jej obywatelom. Czy została ona dobrze wykorzystana?

Wschodnia flanka główną bohaterką

Wydaje się, że tak, bo dwudniowy szczyt nie ograniczył się do jałowych rozmów, uścisków dłoni przed obiek-

tywami i poklepywania po plecach. Jego efektem są konkretne deklaracje, porozumienia i przekonanie, że można mówić o gotowości do zjednoczenia sił wobec zagrożeń. Jeszcze przed rozpoczęciem szczytu prezydent Andrzej Duda odbył ostatnie konsultacje z sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem, dotyczące tego, co miało zostać postanowione podczas jego trwania. Podczas konferencji padła zapowiedź, że szczególne miejsce wśród wielu tematów dwudniowej debaty zajmie potrzeba wzmocnienia bezpieczeństwa tam, gdzie jest ono najbardziej zagrożone, a więc na wschodniej flance i na południowym obszarze Sojuszu. Właśnie ten aspekt był przedmiotem najważniejszych decyzji, jakie zapadły 8 lipca na Stadionie Narodowym w Warszawie, obok innych kwestii, takich jak relacje NATO-Ukraina czy działania na rzecz bezpieczeństwa w Afganistanie.

Jak zauważył Jens Stoltenberg, współcześnie społeczeństwa są narażone na coraz więcej zagrożeń, ale jednocześnie uspokoił, że NATO nieustannie podejmuje stosowne kroki, które mają na celu dalsze wzmacnianie stabilności, a w razie potrzeby – kolektywnej obrony i odstraszania, m.in. poprzez zwiększenie wojskowej obecności w Polsce i krajach bałtyckich dzięki czterem wielonarodowym batalionom. – *To bardzo jasny sygnał, że NATO jest gotowe bronić każdej części swojego terytorium, w tym każdej części Polski. Ważne jest, że te bataliony stanowią przesłanie: atak na jednego z sojuszników spotka się z odpowiedzią całego Sojuszu. Należy pamiętać, że bataliony i wysunięta obecność to tylko jeden z elementów bardzo wszechstronnej odpowiedzi NATO. Jesteśmy przygotowani, żeby zwiększyć siły odpowiedzi, mamy również nową „szpicę". Idą z tym w parze nowe dostawy sprzętu, szkolenia i przyspieszenie procesu decyzyjnego tam, gdzie jest to potrzebne. Mamy więc większe siły w Polsce i w państwach bałtyckich, z drugiej strony mamy potencjał zwiększenia tych sił wtedy, kiedy zaistnieje taka potrzeba* – zapewniał sekretarz generalny NATO.

Jednocześnie wskazywał na nowe zagrożenia, stanowiące wyzwanie dla Sojuszu. – *Będziemy musieli zająć się ryzykami i zagrożeniami z Południa, zwiększyć naszą odporność na ryzyko cyberwojny i starać się podnieść naszą współpracę z UE na jeszcze wyższy poziom* – mówił. Właściwe przygotowanie na te i inne wyzwania wymaga czasu, ale – jak podkreślił – szczyt NATO w Warszawie, mieście, które w świetle swej historii doskonale rozumie niszczącą siłę konfliktów i wartość bezpieczeństwa, ma za zadanie zamanifestować jedność i siłę Sojuszu Północnoatlantyckiego, a podjęte decyzje mają uczynić go silniejszym i pokazać jego gotowość, by stawić czoła wyzwaniom i zagrożeniom. Obaj podkreślali wysokie oczekiwania związane z konstruktywnym dialogiem z Rosją, czemu mają służyć spotkania na poziomie ambasadorów, a w dalszej perspektywie na szczeblu ministerialnym. – *Jesteśmy przekonani co do tego, że można – z jednej strony – mieć możliwość obrony i odstraszania, a z drugiej kontynuować dialog polityczny* – stwierdził Jens Stolteberg.

Pytany o wpływ Brexitu na udział Wielkiej Brytanii w szczycie NATO oraz jej zaangażowanie w solidarność Sojuszu wyraził przekonanie, że wynik brytyjskiego referendum zmieni relacje Londynu z UE, ale nie zmieni pozycji Wielkiej Brytanii w NATO. – *Zjednoczone Królestwo będzie silnym, zaangażowanym sojusznikiem. David Cameron i cały rząd bardzo jasno dał temu wyraz i to jest bardzo ważne, ponieważ Zjednoczone Królestwo rzeczywiście jest jednym z kluczowych sojuszników* – można było usłyszeć z ust Stoltenberga, który podkreślił znaczący udział Wielkiej Brytanii w obronność (jej nakłady na ten obszar stanowią blisko jedną czwartą w kontekście europejskich sojuszników, a przy tym to wiodący kraj, jeśli chodzi o siły szybkiego reagowania). Prezydent Andrzej Duda zgodnie stwierdził, że Wielka Brytania – niezależnie od tego, jak będą się dalej toczyły jej losy w UE – pozostaje członkiem NATO oraz jedną z najsilniejszych armii w Sojuszu, i że nie ma wątpliwości, iż aktywność Londynu w ramach NATO pozostanie co najmniej na dotychczasowym poziomie. Podkreślał również budującą politykę otwartych drzwi, realizowaną w obrębie Sojuszu, czego przykładem może być uczestnictwo w szczycie premiera Czarnogóry, która zostanie pełnoprawnym członkiem NATO dopiero po ratyfikacji protokołu o przystąpieniu do niego przez wszystkie państwa członkowskie.

Owocne obrady, większe bezpieczeństwo

Głównym punktem dwudniowego szczytu była sesja Rady Północnoatlantyckiej z udziałem 28 szefów państw i rządów krajów członkowskich. Pierwszego dnia podjęli oni decyzję o wzmocnieniu wschodniej flanki Sojuszu poprzez rozmieszczenie czterech batalionów w Polsce i krajach bałtyckich. Potwierdzono również wzmocnienie obecności w południowo-wschodniej części NATO, ogłoszono wstępną gotowość operacyjną tarczy antyrakietowej oraz uznano cyberprzestrzeń za nową sferę działań operacyjnych. – *Dziś podjęliśmy decyzje, które zapewniają odstraszanie i obronę na miarę XXI w. w obliczu jego wyzwań. NATO odpowiedziało szybko i z determinacją* – podsumował pierw- ➥

Fot. Kancelaria Prezydenta RP

NATO najskuteczniejszym sojuszem obronnym

Dwa lata temu agresja na Ukrainę naruszyła ład międzynarodowy. W imię próby ponownego narzucenia światu logiki stref wpływów i koncertu mocarstw podważona została zasada nienaruszalności granic w Europie. […] Społeczność międzynarodowa potępiła agresję i nie akceptuje jej skutków, ale dopóki nie zostanie przywrócone status quo, musimy liczyć się z zagrożeniem pokoju, spowodowanym przez próby podziału świata na strefy wpływów. Właśnie dlatego potrzebujemy kolektywnego działania na rzecz wspólnego bezpieczeństwa, po to, by już nigdy nie powtórzyła się sytuacja z przeszłości, gdy państwa demokratyczne jedno po drugim ginęły z rąk autorytarnych najeźdźców. W tym celu powstał Sojusz Północnoatlantycki. Dziś stoimy w obliczu nowych zagrożeń: wojny hybrydowej, rywalizacji w cyberprzestrzeni, międzynarodowego terroryzmu. Każde z nich wymaga nowej perspektywy i jeszcze lepszej koordynacji działań. NATO jest najskuteczniejszym sojuszem obronnym w historii. W ostatnim ćwierćwieczu rozszerzyło się o państwa połączone tym samym dążeniem: zapewnienia pokoju własnym i sojuszniczym społeczeństwom. Polakom ta idea była zawsze bliska. Cóż lepiej oddaje wartości Sojuszu niż dawne sztandary polskich żołnierzy, głoszące hasło: „Za naszą i waszą wolność"?

(fragment przesłania prezydenta RP Andrzeja Dudy do uczestników Warsaw Summit Experts' Forum)

Fot. www.whitehouse.gov

NATO będzie przy Polsce

Tu, w Warszawie, pragnę kolejny raz potwierdzić trwałe zaangażowanie Stanów Zjednoczonych na rzecz bezpieczeństwa Polski. Jako sojuszników wiąże nas na mocy art. 5. solenne, trwałe zobowiązanie do wzajemnej obrony. Przed wypełnieniem tego zobowiązania nigdy się nie cofniemy. To nie tylko słowa – za nimi idą czyny. Kiedy pięć lat temu przyjechałem tu pierwszy raz, obiecałem zwiększenie naszego zaangażowania w bezpieczeństwo Polski i właśnie to czynimy. Już teraz mamy w Polsce ciągłą obecność wojsk amerykańskich w postaci pododdziału lotniczego w Łasku. W sposób ciągły dokonujemy rotacji personelu i samolotów. W ramach European Reassurance Initiative zintensyfikowaliśmy szkolenia i ćwiczenia oraz zwiększyliśmy stan gotowości. Na początku tego roku zapowiedziałem czterokrotne zwiększenie starań w tym zakresie, asygnując 3,4 mld dol. w celu wstępnego rozmieszczenia amerykańskiego ciężkiego sprzętu w tym regionie i ciągłego rotacyjnego pobytu brygady pancernej w Europie. Dziś chcę zapowiedzieć kolejne kroki na rzecz umacniania NATO-wskiej obrony i siły odstraszania. Stany Zjednoczone będą krajem wiodącym w ramach NATO-wskiej zwiększonej wysuniętej obecności w Polsce. To oznacza, że rozmieszczą w Polsce batalion żołnierzy amerykańskich, będą służyć ramię w ramię z polskimi żołnierzami. Ponadto dowództwo nowej amerykańskiej brygady pancernej, która rozpocznie rotacyjny pobyt w Europie na początku przyszłego roku, będzie się mieścić w Polsce. Innymi słowy, Polska będzie mogła zobaczyć zwiększenie liczebności NATO-wskiego i amerykańskiego personelu, jak też nowoczesnego sprzętu wojskowego, co oznacza, że wypełnimy zobowiązania na rzecz wspólnej obrony wynikające z art. 5. Za sprawą nowych zobowiązań, które dziś ogłaszam, naród polski i nasi sojusznicy w całym regionie mogą być przekonani, że NATO zawsze będzie przy nich stać, ramię w ramię, bez względu na wszystko, tak dzisiaj, jak i zawsze w przyszłości.

(fragment wystąpienia prezydenta Baracka Obamy po spotkaniu dwustronnym z prezydentem Andrzejem Dudą)

➥ szą sesję Jens Stoltenberg. W wyniku zawartego porozumienia w przyszłym roku cztery wielonarodowe bataliony zostaną rozmieszczone na zasadzie rotacji w Polsce, na Łotwie, na Litwie i w Estonii. Wysunięta obecność na Wschodzie potrwa tak długo, jak będzie trzeba, a atak na jednego członka Sojuszu będzie uznany za atak na cały Sojusz.

Podczas szczytu NATO oficjalnie potwierdzono też, że Kanada będzie tzw. państwem ramowym – dowodzącym batalionem na Łotwie, Niemcy – na Litwie, Wielka Brytania – w Estonii, a Stany Zjednoczone – w Polsce. Prezydent USA Barack Obama zapowiedział, że rotacyjny batalion w Polsce będzie liczył około tysiąca amerykańskich żołnierzy. Z kolei według deklaracji ministra obrony Wielkiej Brytanii Michaela Fallona do Estonii ma zostać wysłanych 500 żołnierzy, a do Polski – 150. – *Nie chcemy nowej zimnej wojny, nowego wyścigu zbrojeń i nie dążymy do konfrontacji* – podkreślał Stoltenberg, zwracając uwagę, że podjęte decyzje o wysuniętej obecności wojskowej na Wschodzie to jedynie defensywna odpowiedź na naruszenie przez Rosję suwerenności oraz integralności terytorialnej Ukrainy i aneksję Krymu. Jednocześnie mówił, że Rosja jest największym sąsiadem Sojuszu, stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ i odgrywa ważną rolę w kontekście wyzwań bezpieczeństwa, toteż nie może i nie powinna być izolowana. Zdaniem szefa NATO wzmocnienie obecności we wschodniej części Sojuszu jest niewątpliwie ważnym krokiem, ale stanowi zaledwie część szerszych działań, na które składa się także obecność na południowym wschodzie, oparta na wielonarodowej brygadzie w Rumunii, która ma odbywać regularne ćwiczenia. Zapowiedział, że już w październiku spotkaniu ministrów obrony powinny towarzyszyć wskazówki strategów, dotyczące tego, jak i kiedy NATO może zwiększyć swoją obecność także na wodzie i w powietrzu w rejonie Morza Czarnego.

Pierwszego dnia obrad przedstawicieli NATO ogłoszono też wstępną zdolność operacyjną systemu obrony przeciwrakietowej. Od tej pory stacjonujące w Hiszpanii okręty USA, radary w Turcji i instalacje przechwytujące w Rumunii mają być w stanie pracować razem pod dowództwem i kontrolą NATO, co według dyplomatów w praktyce oznacza oficjalne przejęcie przez NATO od USA kontroli nad komponentem systemu obrony przeciwrakietowej, znajdującym się w Rumunii, gdzie zainstalowano baterię pocisków SM-3 w wersji lądowej (Aegis Ashore). – *Ważne jest to, że system, który budujemy, jest całkowicie nastawiony na obronę. Jest zaprojektowany jako tarcza przed atakami spoza obszaru euroatlantyckiego i nie stanowi zagrożenia dla rosyjskiego systemu odstraszania nuklearnego* – powiedział Stoltenberg.

Innym istotnym wydarzeniem szczytu NATO było uznanie cyberprzestrzeni za nową sferę działań operacyjnych na równi z przestrzenią powietrzną, morską i lądową. – *To oznacza lepszą ochronę naszej łączności, naszych misji i operacji, a także więcej uwagi położonej na ćwiczenia i planowanie w tym zakresie* – oświadczył sekretarz generalny Sojuszu, podkreślając, że dzięki temu NATO wzmacnia swoją kolektywną obronę we wszystkich obszarach. – *Sojusznicy zostali też zobowiązani do wzmocnienia swej własnej obrony cybernetycznej oraz wymiany informacji i najlepszych praktyk* – stwierdził szef Sojuszu. Poinformował też o zobowiązaniu podjętym przez państwa NATO do zapewnienia odpowiedniej kombinacji zdolności, by jak najlepiej odpowiedzieć na nowe wyzwania, również zagrożenia hybrydowe.

Co ważne, 8 lipca państwa sojusznicze odnowiły zobowiązanie sprzed dwóch lat, które mówi o nieobniżaniu wydatków na obronność. Jak pokazują szacunki na 2016 r., wydatki europejskich członków Sojuszu i Kanady mają wzrosnąć o 3 proc., czyli równowartość 8 mld dol.

Barack Obama zapewnia o wsparciu

Jeśli mowa o ważnych spotkaniach szczytu i na szczycie, nie można przemilczeć piątkowej rozmowy głów państw: prezydentów Andrzeja Dudy i Baracka Obamy. W dwudniowych obradach w Warszawie wzięli udział reprezentanci 28 krajów członkowskich Sojuszu, 24 krajów partnerskich oraz 11 organizacji międzynarodowych, w tym 18 prezydentów, 21 szefów rządów, 39 ministrów spraw zagranicznych, 40 ministrów obrony i 30 szefów sztabów. Jednak USA to prawdziwa militarna potęga, a zarazem znaczący sojusznik, którego poparcie jest dużym atutem w kontekście globalnego bezpieczeństwa i zjednoczonych działań obronnych, stąd wizyta prezydenta Obamy miała szczególną rangę. – *Cieszymy się z tego, że Stany Zjednoczone tak zdecydowanie wspierają* ➥

MASTER®
CLIMATE SOLUTIONS

MADE IN ITALY

NAGRZEWNICE
OSUSZACZE
WENTYLATORY
KLIMATYZERY

- ogrzewanie namiotów, warsztatów i hangarów
- ogrzewanie miejscowe podczas napraw
- ogrzewanie, osuszanie i wentylacja kuchni polowych
- utrzymywanie odpowiedniej wilgotności i zapobieganie rozwoju grzybów w magazynach żywności
- suszenie mundurów

#1 MASTER 1954

masterheaters.pl

wzmocnienie potencjału militarnego NATO w naszej części Europy. Jesteśmy wdzięczni za przychylność i za zrozumienie tego, że bezpieczeństwo jest tam, gdzie jest obecna najsilniejsza armia świata – mówił prezydent Andrzej Duda.

Podczas 45-minutowego spotkania prezydenci rozmawiali głównie na temat wzmocnienia wojskowej obecności na wschodniej flance NATO i o Brexicie. Prezydent USA zapewnił o swoim zaangażowaniu i wsparciu militarnym, czego przykładem może być wybór Polski na siedzibę dowództwa amerykańskiej brygady pancernej oraz rotacyjny pobyt amerykańskich żołnierzy, gotowych służyć ramię w ramię z polską armią. Prezydent Polski podkreślał, że szczyt NATO ma ogromne znaczenie nie tylko dla wzmacniania jedności w znaczeniu bezpieczeństwa terytorialnego i niepodzielności bezpieczeństwa w ramach Sojuszu, lecz także dla budowania coraz bardziej strategicznego, silnego partnerstwa między Polską a Stanami Zjednoczonymi, które materializuje się zarówno w sferze gospodarki, jak i współpracy militarnej, a więc budowania wzajemnie sfery bezpieczeństwa.

Barack Obama zapewnił, że Polska zauważy zwiększenie obecności NATO. Jak stwierdził w swoim wystąpieniu, Stany Zjednoczone wciąż chcą być obecne w Europie Centralnej i Wschodniej. Mało tego, będą zwiększały swoją postawę obronną i możliwości odstraszania. Prezydent USA nie szczędził miłych słów, będących wyrazem uznania dla Polski i jej obywateli, doceniając m.in. nasze skuteczne dążenia demokratyczne, wsparcie dla ukraińskich starań o obronę suwerenności i pozycję w NATO jako filaru wschodniej flanki, a zarazem zapewnień o poparciu i współdziałaniu w zakresie obrony. Dziękował za udział Polski w misjach wojskowych i wkład w walkę z Państwem Islamskim i oświadczył, że NATO jest silne jak nigdy dotąd, a zaangażowanie USA na rzecz bezpieczeństwa Europy nie osłabnie, tym bardziej że liczba zagrożeń wzrasta. Zwrócił uwagę na fakt, że w ciągu 70 lat NATO nigdy nie mieliśmy do czynienia z tak dużą liczbą wyzwań, zwłaszcza w kontekście zamachów terrorystycznych we Francji, Belgii, USA, Kanadzie oraz Turcji, i podkreślił, że NATO wysyła jasny sygnał: „Będziemy bronić każdego członka Sojuszu", a skuteczność tej obrony będzie zależała od kolektywnych działań wszystkich państw członkowskich. Obama mówił m.in. o udziale samolotów wczesnego ostrzegania i rozpoznania AWACS koalicji zwalczającej tzw. Państwo Islamskie, szkoleniu oficerów irackich m.in. przez siły USA, rozszerzeniu misji Resolute Support w Afganistanie i zapowiedział nowy kompleksowy pakiet pomocowy dla Ukrainy, będący pokłosiem spotkania z udziałem prezydenta Francji Francois Hollande'a, kanclerz Niemiec Angeli Merkel z prezydentem Ukrainy Petro Poroszenką.

Zjednoczona Europa rośnie w siłę

Drugiego dnia szczytu NATO prezydent Duda spotkał się z prezydentem Ukrainy Petro Poroszenką i Nadiją Sawczenko – porucznikiem ukraińskich sił zbrojnych i posłanką partii Batkiwszczyna byłej premier Julii Tymoszenko. Oprócz rozmów i ważnych deklaracji, które padły, jednym z punktów związanych ze szczytem NATO było odznaczenie dzień przed oficjalnym rozpoczęciem przez prezydenta Andrzeja Dudę zastępcy sekretarza generalnego NATO Alexandra Vershbowa Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi RP za wybitne osiągnięcia w rozwijaniu międzynarodowej współpracy oraz zasługi w umacnianiu bezpieczeństwa i obronności Rzeczpospolitej Polskiej w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. – *Kulminacją mojej działalności był moment, kiedy mogliśmy powitać Polskę i inne kraje Europy Środkowej jako pełnoprawnych członków Sojuszu Północnoatlantyckiego. Po 17 latach członkostwa Polski w NATO widzimy zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i militarnej, że była to naprawdę właściwa decyzja* – powiedział Vershbow, odznaczony w 25-leciu swojej pracy. ■

Doskonalenie poprzez ćwiczenie

Anakonda-16 odniosła wielki sukces z dwóch względów. Po pierwsze, dlatego że z powodzeniem udało się zrealizować główne cele. A po drugie, że udało nam się stwierdzić obszary, które należy jeszcze poprawić – mówi **gen. broni Mirosław Różański, Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych**

Fot. Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych

Kilka tygodni temu zakończyły się ćwiczenia Anakonda-16. Dlaczego były one ważne i czego dzięki nim nauczyli się żołnierze Sojuszu?

– Anakonda-16 była dla nas egzaminem dojrzałości. Po reformie systemu dowodzenia było to nasze – Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych – najważniejsze przedsięwzięcie szkoleniowe. Potwierdziło zdolność do planowania, organizacji i przeprowadzenia połączonej operacji obronnej. Udało się bez większych przeszkód zabezpieczyć przerzut na terytorium Polski ok. 20 tys. wojsk sojuszniczych i partnerskich wraz ze sprzętem, co uważam za wielki sukces i jedno z najistotniejszych zadań.

Czy dziś żołnierze z każdego natowskiego kraju mogą jak równy z równym działać na polu walki i w sytuacji zagrożenia, czy może nadal rysują się między mini różnice w wyszkoleniu i w mentalności?

– Od kilkudziesięciu miesięcy prowadzimy zintensyfikowane szkolenie z różnymi państwami NATO lub partnerskimi. Podczas wspomnianej Anakondy było to ponad 20 różnych państw, które dysponują różnym uzbrojeniem, wyposażeniem, procedurami i językiem. Niemniej jednak wspólne pojmowanie bezpieczeństwa jest tym elementem, który nas łączy i pozwala skutecznie współdziałać. Jesteśmy zdeterminowani i zrobimy wszystko, by ta współpraca oraz wzajemne zrozumienie były jeszcze lepsze. W przyszłości będę dążył do tego, żeby wszystkie ćwiczenia były organizowane w układzie międzynarodowym. Co więcej, już poczyniliśmy starania, by ujednolicić pewne procedury w zakresie prowadzonych ćwiczeń. Anakonda-16 była świetnym poligonem doświadczalnym.

Anakonda-16 to były największe ćwiczenia wojskowe, jakie do tej pory odbyły się na terenie Polski. Jakie wnioski płyną po ich zakończeniu – nie tylko te organizacyjne, lecz także merytoryczne?

Nie sztuką jest opierać się na analizach wojen czy bitew, które już były. Identyfikujemy teraźniejsze zagrożenia, które płyną ze Wschodu i z Południa, oraz staramy się przewidywać możliwe przyszłe scenariusze. W tym kierunku będę przygotowywał podległe mi wojska.

– Anakonda-16 odniosła wielki sukces z dwóch względów. Po pierwsze, dlatego że z powodzeniem udało się zrealizować główne cele. A po drugie, że udało nam się stwierdzić obszary, które należy jeszcze poprawić. Szczegółowy raport w tym zakresie przedstawimy ministrowi obrony narodowej.

Ćwiczenia ćwiczeniami, a rzeczywistość rzeczywistością. Na ile tego typu – z góry przecież zaplanowane – sytuacje mogą mieć odzwierciedlenie w rzeczywistości, której przecież przewidzieć nie można, zwłaszcza w tak niespokojnych czasach, jakie mamy od kilku lat? Jakimi mechanizmami kierują się państwo, organizując szkolenia dla żołnierzy?

– Organizując szkolenie lub podobne duże ćwiczenia, zawsze kierujemy się zasadą, by ćwiczący musieli się zmierzyć z wieloma różnymi problemami taktycznymi i operacyjnymi. Są zaskakiwani np. dywersją na stanowisko dowodzenia, odcięciem pododdziałów od logistyki, atakiem hakerskim na serwery itp. Staramy ➥

się, by kierunki oddziaływania zawsze odpowiadały najnowszym i przewidywanym zagrożeniom. Dlatego też punktem ciężkości podczas tegorocznej edycji największego polskiego ćwiczenia były zagrożenia hybrydowe.

Modernizacja polskiej armii trwa od kilku lat. Co się dzięki niej zmieniło i na ile stała się ona bardziej nowoczesna?

– Modernizacja jest jednym z najważniejszych elementów profesjonalizacji sił zbrojnych. Tyko odpowiednio wyszkolona i bardzo dobrze uzbrojona armia liczy się na współczesnym polu walki. Sporo w tym zakresie zostało zrobione, ale cały czas identyfikujemy obszary, które muszą być pilnie lub w niedalekiej przyszłości uzupełnione. Możemy się pochwalić jednymi z najlepszych kołowych transporterów opancerzonych na świecie – Rosomakami. Mamy nowoczesne samoloty F-16, które są bardzo dobrze uzbrojone, a za rok dostaną kolejny ważny system uzbrojenia, który pozwali im razić cele naziemne oddalone o blisko 400 km, czyli pociski manewrujące AGM-158 JASSM. Marynarka wojenna również dysponujemy świetnymi pociskami NSM o zasięgu ok. 200 km, ponadto okręty typu Orkan wyposażone są w skuteczne systemy rakietowe RBS-15 mk3. W tym roku do służby ma „zameldować się" pierwszy niszczyciel min Kormoran II, a siły powietrzne dostaną dwa pierwsze samoloty M-346 w ramach programu zaawansowanego indywidualnego systemu szkolenia AJT.

Nawiązując do poprzedniego pytania, proszę powiedzieć, jakie najpilniejsze potrzeby do zrealizowania widzi pan w zakresie dalszej modernizacji?

– Najważniejszy dla mnie jest system obrony powietrznej i przeciwrakietowy. Niemniej ważne potrzeby są w zakresie programów morskich, śmigłowców, bojowych wozów piechoty, artylerii czy bezzałogowców.

W jednym z wystąpień powiedział pan, że przygotuje siły zbrojne nie do działań, które już były, ale do takich, które być mogą. Czyli jakich? Czy są one wynikiem zmieniającej się rzeczywistości i sytuacji geopolitycznej?

– Nie sztuką jest opierać się na analizach wojen czy bitew, które już były. Identyfikujemy teraźniejsze zagrożenia, które płyną ze Wschodu i z Południa, oraz staramy się przewidywać możliwe przyszłe scenariusze. W tym kierunku będę przygotowywał podległe mi wojska.

Rozmawiała Justyna Franczuk

31 tys. żołnierzy z 19 państw członkowskich NATO i 5 państw Partnerstwa dla Pokoju, 3 tys. różnego rodzaju pojazdów, 105 statków powietrznych, 12 okrętów marynarki wojennej, operacja powietrzno-desantową blisko 2 tys. spadochroniarzy z Polski, USA i Wielkiej Brytanii, specjalnie wybudowana przeprawa na Wiśle, przez którą przeprawiono blisko 300 pojazdów w drodze do krajów bałtyckich, nocny szturm polskich i amerykańskich wojsk aeromobilnych z wykorzystaniem 35 śmigłowców – m.in. to działo się w dniach 7–17 czerwca na terenie Polski w ramach ćwiczeń **Anakonda-16**.

Fot. plut. Patryk Cieliński (4)

Kamuflaż na każdą okazję

Jarosław Czajkowski, właściciel F.H. BARWA

– Mieliśmy skromne początki, bowiem pierwsze kroki stawialiśmy jako sklep z farbami w Kielcach, przejęty po Społem. Zaczynaliśmy od farb samochodowych, z czasem rynek wymusił bardziej innowacyjne produkty do malowania pojazdów. W latach 90. sprowadziliśmy pierwsze lakiery w systemie mieszalniczym z Austrii, rozpoczynając współpracę z PPG Refinish. W 2004 r. zostaliśmy partnerem PPG GI na Polskę i do tej pory dostarczamy farby i systemy lakiernicze dla przemysłu, w sumie do ponad 130 firm, które korzystają z naszych farb w procesie produkcji. Początkowo zatrudnialiśmy trzy osoby, dziś zespół liczy 54 pracowników. Cieszymy się, że udało nam się utrzymać na rynku przez ponad 25 lat i że stale mamy do zaproponowania konkurencyjne produkty, czego przykładem jest opracowana przez nas ostatnio specjalistyczna farba kamuflażowa, wytwarzana na komponentach PPG. To, że rezultat własnych prac badawczych w postaci tymczasowej farby kamuflażowej, stworzonej w naszym laboratorium, otrzymał certyfikat za innowacyjność, jest dla mnie sygnałem, że zmierzamy w dobrą stronę. Nie warto szczędzić środków na inwestycjach w rozwój, dlatego stale opracowujemy innowacyjne produkty, by zawsze być o krok przed konkurencją. Mamy też plany na kolejne autorskie rozwiązania – w najbliższym czasie będzie to system do malowania dla kolejnictwa według nowej normy. Nasze produkty nie należą do najtańszych, ale za ceną idzie kompleksowa usługa: od dostawy, przez dostosowanie technologii do warunków klienta, po wsparcie techniczne, pomiary środowiskowe – LZO – i utylizację odpadów. Wiemy, że tylko wysoki poziom oferty może być dziś argumentem na rynku, toteż z przekonaniem mogę powiedzieć, że żyjemy z jakości.

Rozmowa z Markiem Michalskim, głównym technologiem, i Tomaszem Śliwińskim, dyrektorem handlowym F.H. BARWA

Jakie produkty z państwa oferty są przeznaczone dla wojska?

Tomasz Śliwiński: – Zakres odbiorców BARWY jest bardzo szeroki – nasze produkty trafiają do różnych gałęzi przemysłu, takich jak transport drogowy, rolnictwo czy kolejnictwo. W gamie oferowanych wyrobów mamy specjalną linię przeznaczoną dla wojska, w tym farby kamuflażowe, certyfikowane przez Wojskowy Instytut Techniki Inżynieryjnej na zgodność z normą obronną NO-80 A200. Naszą tegoroczną autorską nowością jest kamuflaż tymczasowy.

Marek Michalski: – Produkt ten o symbolu BT500 będzie dostępny w kilku wersjach kolorystycznych. Farba maskująca, opracowana we własnym laboratorium, została zgłoszona do Urzędu Patentowego i prawdopodobnie będzie produktem chronionym. Dzięki wieloletniej współpracy znamy potrzeby armii i nasz najnowszy produkt jest właśnie odpowiedzią na nie. Farba służy do czasowego, czyli sezonowego kamuflażu pojazdów wojskowych, a mianowicie wiosenno-letniego, jesienno-zimowego i zimowego. Po upływie trzech miesięcy może zostać usunięta, nie niszcząc całorocznej powłoki, na którą została naniesiona. Dzięki naszemu rozwiązaniu pojazdy wojskowe mogą być również przemalowane na okres misji, w zależności od potrzeb i konkretnych warunków. Główną zaletą naszej farby tymczasowej jest nowatorski sposób jej usuwania za pomocą myjki wysokociśnieniowej z odpowiednią temperaturą, bez użycia środków chemicznych. To wyróżnia nasz produkt spośród innych dostępnych na rynku, które wymagają użycia zmywacza, szlifowania, śrutowania itd. Co ważne, możliwe jest też nanoszenie farby w warunkach polowych.

Jak będą państwo szukać zbytu?

TŚ: – Współpracujemy głównie z dużymi odbiorcami, dlatego stworzyliśmy laboratorium akredytowane przez PCA, co pozwala dostosować farbę do specyficznych potrzeb poszczególnych klientów. To bardzo ważne na dynamicznym rynku, zwłaszcza w świetle rozwijającej się nanotechnologii, która zmienia właściwości farb.

Jak podchodzą państwo do tematu jakości?

MM: – Z myślą o jakości produktów i konkurencyjnych nowatorskich rozwiązaniach stale zacieśniamy współpracę z akademickimi jednostkami badawczymi, takimi jak Wojskowy Instytut Techniki Inżynieryjnej, Politechnika Świętokrzyska, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach i Instytut Kolejnictwa, w którym jest badana nasza nowa farba, przeznaczona dla pasażerskich pojazdów szynowych – powstanie ona najprawdopodobniej przed końcem roku. Wielu studentów odbywa u nas praktyki i pisze prace dyplomowe, a nasz pracownik ma otwarty przewód doktorski. Posiadamy certyfikat AQAP 2120:2009, co roku przechodzimy kontrolne audyty, prowadzone przez CCJ, stosujemy też system zarządzania jakością, zgodny z normą ISO 9001:2008.

Rozmawiali Jarosław Dudek i Mariusz Gryżewski

MIKANIT

Nasze osłony

TWOJE BEZPIECZEŃSTWO

Chronimy

... życie i zdrowie ludzkie przed minami, granatami i pociskami różnego kalibru. Nasze osłony zapewniają wymagania normy PN EN 1522 i STANAG-u 4569.

Materiały, z których wykonane są nasze osłony odpowiadają standardom odporności na płomień, a niektóre sklasyfikowane zostały jako bariery ogniowe.

Nasze rozwiązania

... mogą być wykorzystane do ochrony:
- pojazdów policji, wojska, straży granicznej,
- kontenerów,
- budynków, lotnisk, banków.

Można także wykonać z nich elementy ochrony osobistej.

www.mikanit.com.pl

Odstraszanie strategiczne w polskim wydaniu

Odstraszanie strategiczne w rodzimym wydaniu ma kształt programu Polskie Kły. Z zasady ma być on straszakiem na potencjalnego wroga, szczególnie tego zza wschodniej granicy. Czy rzeczywistość dorówna marzeniom, a kły nie okażą się mleczakami?

Piotr Dudek

Czym tak naprawdę są Polskie Kły? Ogólnie rzecz biorąc, to program wyposażenia Sił Zbrojnych RP w zdolności uderzeniowe dalekiego zasięgu. Niektórzy czytelnicy zapewne zapytają, po co nam taka broń o charakterze ofensywnym, skoro doktryna Sojuszu Północnoatlantyckiego ma charakter obronny? Odpowiedź jest prosta: idea odstraszania opiera się na budowaniu zdolności ofensywnych w celu zminimalizowania ryzyka obcej agresji oraz zniechęcenia potencjalnego przeciwnika do podejmowania agresywnych kroków. W założeniu sama realna groźba rażenia ważnych operacyjnie i strategicznie celów na zapleczu powinna zniechęcić potencjalnego nieprzyjaciela i zmusić go do zmiany polityki.

Polskie Kły to program, albo raczej cały pakiet programów pozyskania dla naszych sił zbrojnych nowoczesnych systemów, które przy odpowiedniej doktrynie i taktyce użycia oraz przy sprawnie prowadzonej polityce i dyplomacji mogłyby stanowić narodowy potencjał odstraszania. Znamienne jest, iż w ramach tego projektu zdolności odstraszania uzyskają tak naprawdę trzy rodzaje sił zbrojnych: wojska lądowe, siły powietrzne oraz marynarka wojenna, albowiem w polskich warunkach system odstraszania militarnego najprawdopodobniej oprze się na następujących elementach: systemie rakietowym Homar, taktycznych lotniczych pociskach manewrujących AGM-158A JASSM klasy stand-off, pociskach przeciwokrętowych NSM oraz ich ewentualnej wersji rozwojowej, zdolnej do zwalczania celów naziemnych, pociskach manewrujących, wystrzeliwanych z okrętów podwodnych, które będą zakupione w ramach programu „Orka". Wszystkie one charakteryzują się wysokim stopniem nowoczesności i zaawansowania technicznego. Będą stanowiły nową jakość w polskim arsenale, o ile programy ich pozyskania zakończą się pomyślnie.

Z powyższych systemów jak do tej pory do uzbrojenia sił zbrojnych weszły pociski NSM produkcji norweskiego Kongsberga, które trafiły do Morskiej Jednostki Rakietowej. Mają one zdolność zwalczania okrętów przeciwnika na dystansie do 180 km. Dobrze ulokowane baterie NSM są w stanie teoretycznie blokować nieprzyjacielskie porty, powodując w najlepszym wypadku wyeliminowanie znacznej części potencjału morskiego wroga, a co najmniej prowadząc do ograniczenia aktywności marynarki wojennej przeciwnika poprzez zablokowanie wejść do portu. Pojawiają się również głosy o możliwości przystosowania NSM do rażenia celów naziemnych, co jednak wiązałoby się, w mojej ocenie, zarówno z koniecznością zmiany systemu naprowadzania, jak i zwiększeniem zasięgu oraz głowicy bojowej, która obecnie jest absolutnie wystarczająca do wyeliminowania z walki okrętu wojennego, lecz może okazać się zbyt słaba w przypadku ataku na cel lądowy.

Homar jako danie główne

Program Homar zakłada zakup przez Polskę wieloprowadnicowego systemu rakietowego ziemia–ziemia, zdolnego do niszczenia celów odległych nawet o 300 km. Pozyskanie nowoczesnych systemów artylerii rakietowej w ramach tego programu będzie momentem przełomowym dla Zarządu Wojsk Rakietowych i Artylerii, albowiem – z jednej strony – skokowo wzrośnie zdolność rażenia celów za pomocą wyrzutni wieloprowadnicowych, a z drugiej – nastąpi powrót do łask precyzyjnych taktyczno-operacyjnych pocisków balistycznych, których od 2005 r., tj. od chwili wycofania czterech zestawów 9K79 Toczka, w polskim arsenale nie ma. Według założeń planowane jest pozyskanie 54 wyrzutni, zgrupowanych w trzech dywizjonach artylerii rakietowej.

Zgodnie z informacjami, podawanymi przez zainteresowane podmioty, umowy na Homara można się spodziewać jeszcze w tym roku, a pierwsze wyrzutnie mają trafić do jednostek liniowych już w 2018 r. W ramach programu konsorcjum tworzone przez Polską Grupę Zbrojeniową, Hutę Stalowa Wola, WB Electronics oraz Wojskowe Zakłady Uzbrojenia wraz z zagranicznym partnerem mają stworzyć wieloprowadnicowy system rakietowy, który będzie charakteryzował się zasięgiem rażenia do 300 km. Wysoce prawdopodobne będzie wykorzystanie kilku typów amunicji, w tym również taktycznych pocisków balistycznych.

Co do możliwych opcji, rozważane są obecnie oferty Lockheed Martin (system HIMARS z możliwością odpalania pocisków balistycznych ATACMS kal. 607 mm), Israel Military Industries (IMI) z systemem Lynx oraz Israel Aerospace Industries (IAI), oferujący system LORA. Każdy z nich reprezentuje różną filozofię podejścia do artylerii rakietowej nowej generacji. HIMARS i Lynx opierają się na koncepcji wieloprowadnicowej wyrzutni, zdolnej do wystrzeliwania pocisków naprowadzanych lub korygowanych (w ofercie amerykańskiej są to rakiety kalibru 227 mm, podczas gdy Izraelczycy stawiają na różnorodność, oferując możliwość użycia pocisków kalibru 122 mm, 160 mm, 227 mm oraz 300 mm). HIMARS daje również możliwość zastosowania taktyczno-operacyjnego pocisku balistycznego MGM-140/MGM-168 ATACMS. Oferta IAI tymczasem zestrojona jest wokół taktyczno-operacyjnego pocisku rakietowego LORA oraz bezpilotowej broni krążącej Harop.

Czy „Orka" w końcu wypłynie?

Homar stanowi lądowy komponent narodowego systemu odstraszania. Marynarze natomiast, oprócz wspomnianych wyżej pocisków NSM, liczą na pozyskanie w ramach programu „Orka" zdolności do rażenia odległych celów za pomocą pocisków manewrujących, wystrzeliwanych z nowych okrętów podwodnych, które mają zostać zakupione w ramach tego programu. Nietrudno zauważyć, iż „Orka" nie ma szczęścia. Termin przewidywanego podpisania umowy oraz jej realizacji jest ciągle przekładany. Podobnie pod znakiem zapytania nadal jest kwestia, czy ewentualne pociski manewrujące będą pozyskiwane w ramach tego programu, czy też będzie uruchomione oddzielne postępowanie w tym przedmiocie. W mojej ocenie to drugie rozwiązanie jest trudne do zaakceptowania. Uruchomienie oddzielnego postępowania spowoduje siłą rzeczy przedłużenie całego procesu pozyskania systemu okręt-pocisk, a także pociągnie za sobą konieczność żmudnego procesu integracji okrętu z wybranym pociskiem. Jednakże – z drugiej strony – takie rozwiązanie może hipotetycznie umożliwić sparowanie pocisków cruise z okrętem, który w wersji wyjściowej byłby oferowany bez możliwości ich odpalania (np. szwedzki projektowany okręt klasy A-26). Z dostępnych informacji wiadomo, iż w grze o zamówienie, jeśli chodzi o okręty podwodne, są: francuski Scorpene, niemiecki U-214 oraz szwedzki A-26. Co zaś tyczy się pocisków typu cruise, to oferowane są francuskie MdCN (z okrętami Scorpene) oraz amerykańskie Tomahawki. ➥

Pozyskanie nowoczesnych okrętów wraz z pociskami manewrującymi zrewolucjonizowałoby polską marynarkę wojenną oraz jej komponent podwodny, stawiając przed nimi zupełnie nowe, nieznane do tej pory cele, a mianowicie odstraszanie, które w praktyce będzie najprawdopodobniej polegało na prowadzeniu patroli w miejscach, z których możliwe będzie ewentualne odpalenie pocisków cruise przeciwko wcześniej rozpoznanym, ważnym z operacyjnego lub strategicznego punktu widzenia celom.

Należy jednakże zwrócić uwagę na jedną, kluczową moim zdaniem sprawę, a mianowicie konieczność zapewnienia Marynarce Wojennej RP pełnej autonomii użycia pocisków cruise. Pociski MdCN nie były jak dotąd sprzedawane za granicę, więc brak jest danych co do podejścia Paryża do kwestii samodzielności użytkownika w operacyjnym użyciu tej zaawansowanej broni. Co zaś tyczy się Tomahawków, należy spodziewać się, że powyższe dążenie będzie wiązało się z koniecznością prowadzenia długotrwałych i żmudnych negocjacji ze stroną amerykańską, które będą miały na celu zapewnienie stronie polskiej całkowitej niezależność w wyborze celów oraz podejmowaniu decyzji o użyciu uzbrojenia. Wybór Tomahawków implikuje jednocześnie prawdopodobnie konieczność zastosowania amerykańskiego (lub wskazanego przez stronę amerykańską) systemu dowodzenia walką oraz elektrooptyki. Niezależnie od wyboru wyposażenie polskich marynarzy w pociski manewrujące spowoduje skokowy wzrost zdolności rażenia bardzo odległych celów, położonych nawet w odległości 2 tys. km od miejsca odpalenia.

Lotnicy w natarciu

Twórcy koncepcji Polskich Kłów nie zapomnieli także o polskich lotnikach. 11 grudnia 2014 r. podpisano polsko-amerykańską umowę na pozyskanie pocisków manewrujących AGM-158 JASSM (Joint Air-to-Surface Standoff Missile), która ma wzbogacić arsenał polskich samolotów wielozadaniowych F-16C Block 52+. Są one zdolne do niszczenia celów położonych w odległości do 370 km. Obecnie trwają rozmowy dotyczące zakupu przez Polskę wersji AGM-158B JASSM ER o zasięgu wydłużonym do 1 tys. km.

Amerykańskie pociski pokonały takich konkurentów, jak MBDA Storm-Shadow czy Taurus KEPD 350. Nie powinno być to dla nikogo zaskoczeniem, jako że Polska w ramach umowy na dostawę samolotów F-16 nie wynegocjowała sobie uzyskania ich kodów źródłowych, które pozwoliłyby na samodzielną integrację innego niż amerykańskie uzbrojenia. Wątpliwości wzbudza wartość kontraktu. Za 40 pocisków strona polska winna zapłacić Amerykanom 250 mln dol., co jest ceną rażąco zawyżoną, zważywszy iż wartość pojedynczego pocisku to kwota rzędu 700 tys. dol. Jednakże, pozostawiając kwestie polityczne i finansowe na boku, należy stwierdzić, iż uzyskanie zdolności przenoszenia przez samoloty Sił Powietrznych RP pocisków manewrujących o zasięgu rzędu 350–400 km stanowi zupełnie nową jakość i w sposób znaczący zwiększa możliwości zarówno odstraszania, jak i ataku celów naziemnych teoretycznie spoza zasięgu obrony przeciwlotniczej przeciwnika. Jednakże liczba zakupionych pocisków (40) oraz kwestie taktyczno-techniczne, dotyczące operowania samolotów F-16, zdają się ograniczać potencjalne zdolności pocisków JASSM jako komponentu systemu odstraszania.

Polskie Kły to w założeniu nowoczesne środki rażenia, umożliwiające Siłom Zbrojnym RP stworzenie realnego zagrożenia dla potencjalnego przeciwnika, co w założeniu ma doprowadzić do rewizji jego agresywnych planów. Jednakże efektory to nie wszystko.

Na terytorium Polski jedynie dwie bazy lotnicze (Łask i Krzesiny) dysponują infrastrukturą, przystosowaną do stałego operowania samolotów F-16, który ze względu na swoją budowę (chwyt powietrza do silnika znajduje się nisko nad ziemią i ma tendencję do zasysania wszelkich nieczystości) potrzebuje bardzo dobrych warunków i wysokiej kultury technicznej. Natomiast w czasie kryzysu, zagrożenia czy też wojny zachowanie tak wysokich standardów może być znacząco utrudnione, jeżeli nie niemożliwe. Pomijam tutaj dość oczywistą ewentualność wyłączenia obu lotnisk już w pierwszych godzinach potencjalnego konfliktu przez nieprzyjacielski atak rakietowy. Tym samym możliwości operowania polskich Jastrzębi z rodzimych lotnisk mogą być znacząco ograniczone, co może skutkować koniecznością przebazowania ich na bardziej odległe lotniska, położone w jednym z państw sojuszniczych (przykładowo Niemcy). To z kolei rodzi kolejne problemy. W takim przypadku polskie samoloty mogą faktycznie wyjść spod kontroli operacyjnej Inspektoratu Sił Powietrznych, co w rezultacie może oznaczać utratę autonomii co do podjęcia decyzji o wyborze celów dla JASSM-ów oraz decyzji o ich użyciu bojowym.

Jakkolwiek JASSM oferuje siłom powietrznym nieznane wcześniej możliwości, należy pamiętać o jednym, bardzo ważnym ograniczeniu: uzyskanie optymalnego zasięgu tej broni wymaga odpalenia jej z odpowiedniej wysokości, co – zakładając, iż rozważamy Federację Rosyjską jako potencjalnego przeciwnika – będzie o tyle trudne czy wręcz niemożliwe, że duża część terytorium naszego kraju znajduje się lub może znaleźć się w zasięgu rosyjskich systemów przeciwlotniczych, rozmieszczonych w Obwodzie Kaliningradzkim.

Rozpoznać i odstraszyć wroga

Polskie Kły to w założeniu nowoczesne środki rażenia, umożliwiające Siłom Zbrojnym RP stworzenie realnego zagrożenia dla potencjalnego przeciwnika, co w założeniu ma doprowadzić do rewizji jego agresywnych planów. Jednakże efektory to nie wszystko. Nowoczesne pole bitwy to w dużej mierze walka na informację i wiedzę. Kto ma jej więcej o przeciwniku, ten jest w stanie go wyprzedzić, zniweczyć jego zamiary, a przynajmniej dobrze się przygotować na wrogie działania. Znajomość poczynań wroga, rozmieszczenia jego sił, szlaków komunikacyjnych, umiejscowienia kluczowych elementów infrastruktury wojskowej daje ogromną przewagę nawet w czasie poprzedzającym rozpoczęcie działań wojennych. Dlatego też funkcjonowanie tak nowoczesnego i skomplikowanego kompleksu, jaki ma powstać w ramach omawianego programu, wymaga również zastosowania nowoczesnego systemu rozpoznania, analizy danych i dowodzenia. Nawet

najostrzejsze kły potrzebują dla swojej skuteczności „oczu, uszu i mózgu".

Tak skomplikowany system, jakim w założeniu są Polskie Kły, wymagać będzie zastosowania co najmniej kilku znanych metod rozpoznania i wskazywania celów – rozpoznanie przez siły specjalne, agenturalne, lotnicze, satelitarne i radioelektroniczne. To ostatnie jest obecnie tak naprawdę niedostępne dla polskiego wojska. Wszelkie informacje, pochodzące ze zwiadu satelitarnego, są nam dostarczane przez partnerów z Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jest to sytuacja oczywiście niepożądana, albowiem uzależnia nas od krajów, które samodzielnie zbudowały satelitarny system rozpoznania.

Nie możemy się spodziewać, iż w najbliższych latach Polska będzie mogła pozwolić sobie na własnego satelitę wojskowego, jednakże warto rozpatrzeć opcję jego współużytkowania z innymi krajami. 3 września 2012 r. Ministerstwo Obrony Narodowej RP i Ministerstwo Obrony Republiki Włoskiej podpisały porozumienie implementacyjne w sprawie zapewnienia Polsce praw dostępu do systemu Cosmo-SkyMed Seconda Generazione (CSG). Ma ono na celu danie nam możliwości korzystania z włoskiego systemu satelitarnego rozpoznania obrazowego. Potencjalnie może to umożliwić zwiększenie świadomości sytuacyjnej polskiego dowództwa, jednakże z zastrzeżeniem, że nasz dostęp do tego systemu będzie odbywał się na warunkach partnerskich.

Budując i rozwijając system odstraszania militarnego, niezbędna jest również rozbudowa potencjału bezpilotowych samolotów zwiadowczych krótkiego i średniego zasięgu oraz pozyskanie wyspecjalizowanego samolotu wczesnego ostrzegania. Oczywiście nie musi to być maszyna klasy E-3 Sentry. W warunkach polskich bardzo dobrze sprawdziłyby się maszyny klasy Saab 340 AEW,\ czy B-737 AEW&C (w konfiguracji podobnej do modelu Wedgetail, wybranej i eksploatowanej przez Królewskie Australijskie Siły Powietrzne). Ważne, żeby zapewnić sobie zdolność utrzymywania przynajmniej jednego takiego samolotu przez cały czas w powietrzu w okresie zwiększonych napięć międzynarodowych. Oznaczałoby to konieczność nabycia co najmniej czterech maszyn tego typu (przy założeniu, że nie potrzebujemy 24-godzinnego pokrycia radarowego całej powierzchni kraju, a skupimy się jedynie na regionach zapalnych czy zagrożonych wrogą projekcją siły). Rozpoznanie na rzecz przyszłego polskiego systemu odstraszania to również żmudna i niebezpieczna praca wywiadowcza oraz, choć to już raczej po rozpoczęciu działań wojennych lub w okresie bezpośrednio je poprzedzającym, działania zespołów bojowych sił specjalnych, które działają na tyłach przeciwnika.

Informacje zebrane przez powyższe środki rozpoznania będą musiały zostać poddane odpowiedniej obróbce i filtracji, tak by możliwe było zidentyfikowanie najważniejszych obiektów, które winny stanowić potencjalne cele dla Polskich Kłów. Reszta tak naprawdę pozostaje w rękach polityków i dyplomatów, których obciążać będzie – z jednej strony – potencjalna konieczność podjęcia decyzji o użyciu środków stanowiących narodowy potencjał odstraszania, a z drugiej – zadanie przekonania wszystkich potencjalnych przeciwników o nieuchronności i niezachwianej woli posłużenia się tymi środkami. ■

Avionics & Defence Electronics

Sales, Service, Maintenance, Repair & Overhaul

ARMY
- Communication
- HH GPS
- Vehicle NAV
- Night Vision
- Aiming Devices
- LASER Range Devices
- ISR Systems
- SATCOM

AIRFORCE
- Avionics
- COM/NAV
- Data Links
- FLIR
- Nigh Vision
- RADAR
- HUD/HMDS
- SATCOM
- UAV systems
- AC production sys.
- Efis Systems
- Aircraft Upgrades
- Certification
- Engineering
- Consultancy

NAVY
- COM/NAV
- FLIR
- RADAR
- IRST
- ECM/ECCM
- SATCOM

SA will be represented at MSPO 2016 - Stand G-1 with Forcepol sp. z. o. o.

The SA GROUP

Scandinavian Avionics A/S, HQ
Stratusvej 9, Billund Intl. Airport
7190 Billund, Denmark
T: +45 79 50 80 00 I F: +45 79 50 80 99 I M: sa@scanav.com I W: www.scanav.com

Pol-Mare,

czyli misja zakończona powodzeniem

Jesteśmy dumni z prowadzenia regularnych wysyłek materiałów wybuchowych, obsługi transportów NATO i udziału w manewrach Anakonda 2016, ale tak naprawdę każde nowe zlecenie to dla nas wyzwanie, do którego podchodzimy profesjonalnie i z najwyższą starannością – mówi **Krzysztof Pałucha, prezes Pol-Mare**, jednego z liderów na rynku spedycji towarów militarnych i strategicznych

Załóżmy, że jestem państwa potencjalnym klientem, który chce przetransportować sprzęt wojskowy. Co da mi gwarancję, że właściwie wywiążecie się państwo z tego zadania?

– Gwarancją najwyższej jakości świadczonych przez nas usług są wieloletnie doświadczenie naszych pracowników, posiadane certyfikaty, wzorowe oceny audytorów oraz fakt, że przez 15 lat działalności firmy nie mieliśmy ani jednej reklamacji. Wyróżnia nas także rzetelna i profesjonalna pomoc, doradztwo dla klienta jeszcze na etapie negocjacji oraz obecność naszego pracownika na każdym etapie przewozu.

Co stanowi największą trudność w realizacji tego typu przedsięwzięć i – z racji ich pokonania – jest jednocześnie świadectwem wysokiej jakości państwa usług?

– W zasadzie dziś nie możemy już mówić o trudnościach, jeśli chodzi o samą logistykę i transport – procentuje nasze duże doświadczenie w spedycji wyrobów militarnych. Zdarza się, że stopuje nas czas oczekiwania na zezwolenia tranzytowe, ale są pewne uregulowania prawne, których przyśpieszyć się nie da. To powoduje czasem zniecierpliwienie klienta, które szybko jest jednak rekompensowane profesjonalnie wykonaną przez nas usługą.

Czy wśród dotychczas zrealizowanych usług któraś daje szczególne powody do dumy z racji jej wyjątkowości, trudności wykonania bądź innego kryterium?

– Dużą satysfakcję daje nam wieloletnia organizacja wysyłek materiałów wybuchowych, jak również regularna obsługa transportów dla NATO. Jesteśmy dumni, że byliśmy też częścią tak dużej operacji jak manewry Anakonda-16. To dowód, że jesteśmy cenieni i obdarzani zaufaniem na całym świecie. Klienci do nas wracają, bo wiedzą, że dostaną usługę on-time, najwyższej jakości. Wielu z nich zostaje potem naszymi partnerami i powierza nam kolejne zadania, dlatego wozimy szeroką gamę ładunków militarnych: od amunicji, poprzez materiały wybuchowe, po haubice, czołgi, helikoptery i samoloty. Aby zapewnić wysoki poziom obsługi ładunków strategicznych i wojskowych, wdrożyliśmy system zarządzania jakością, zintegrowany z wewnętrznym systemem kontroli WSK, certyfikowany przez PCBC SA oraz przez ZSJZ WAT – certyfikat AQAP.

Kierowana przez pana firma zajmuje się szeroko pojętą spedycją. Co oprócz transportu wyrobów strategicznych jest mocną stroną Pol-Mare?

– Specjalizujemy się również w obsłudze ładunków ponadnormatywnych, mamy własną agencję celną i flotę samochodową, która liczy już 18 aut. Naszym atutem jest fakt, że dzięki szerokiej sieci agentów docieramy do wszystkich krajów na świecie i realizujemy dostawy „door to door". Każdy klient jest dla nas bardzo ważny i wyjątkowy, dlatego do każdego zlecenia podchodzimy z równym zaangażowaniem, każde traktujemy jako wyzwanie. Jesteśmy otwarci na wszystkich nowych klientów, dlatego serdecznie zapraszamy do współpracy i zlecania nam nowych zadań. Wykonamy je tak jak wszystkie wcześniejsze – profesjonalnie i z najwyższą starannością.

Rozmawiała Justyna Franczuk

NARZĘDZIA DLA PROFESJONALISTÓW

BAHCO

WÓZKI BAHCO

INNOWACYJNY SYSTEM PRZECHOWYWANIA BETMS

Dzięki nowemu systemowi przechowywania narzędzi Bahco (BETMS), nasi klienci mają teraz możliwość personalizacji wózków, wybierając z wielu możliwości, klient ma teraz wpływ na: dobór narzędzi, kolor wózka, ramkę, strukturę szuflad, uchwyty do szuflad, blat roboczy, kółka i system blokowania...

NAGRODA INNOWACYJNOŚCI

GRANDS PRIX INTERNATIONAUX DE L'INNOVATION AUTOMOBILE EQUIP AUTO 2013

MODULE System

ergo®

SANDFLEX®

NOWA COBRA 3851

Nowa taśma 3851 to najbardziej wszechstronne rozwiązanie zarówno do ogólnego zastosowania jak i do cięcia produkcyjnego. Nowa piła 3851 to większa żywotność będąca rezultatem zmiany geometrii zęba, nowego gatunku materiału zęba oraz lepszej jakości powierzchni roboczych zęba.

- Nowa taśma Sandflex Cobra posiada lepsze wykończenie powierzchni roboczych zęba, co obniża tarcie i wibracje, poprawiając znacząco żywotność taśmy.
- Nowa geometria zęba ze zmienną podziałką zapewnia nowej pile 3851 większą wytrzymałość i wydajność.

WALIZKI NARZĘDZIOWE BAHCO

WYTRZYMAŁE I NIEZNISZCZALNE

Wykonane z wtryskiwanego mieszanego polipropylenu żywicy strukturalnej. Zakres zastosowania walizek jest bardzo szeroki. Sprawdzają się w lotnictwie, wojsku, wszędzie przy obsłudze sprzętu elektronicznego. (z odpowiednio dobranymi narzędziami i piankowymi wkładkami).

NOWE NARZĘDZIA DYNAMOMETRYCZNE BAHCO

PRECYZJA I NIEZAWODNOŚĆ

W zakresie narzędzi dynamometrycznych Bahco oferuje swoje wielokrotnie nagradzane produkty pasujące do ogólnoświatowych zastosowań przemysłowych i montażowych jak przemysł lotniczy, motoryzacyjny lub utrzymanie ruchu.
Wszystkie narzędzia dynamometryczne Bahco są projektowane i produkowane oraz skrupulatnie testowane i certyfikowane tak, aby sprostać najtrudniejszym warunkom pracy.

O szczegóły zapytaj przedstawiciela SNA Europe-Poland

SNA Europe-Poland Sp. z o.o., ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa, tel. 22 607 05 10, fax 22 607 05 21, www.bahco.com, info.pl@bahco.com

Fot. Ministerstwo Obrony Narodowej

Wiemy, na co nas stać

Z pewnością nie wpiszemy w plan zadań, które w zakładanej perspektywie czasowej okażą się niewykonalne, bo po prostu za drogie, a nasze plany wyłącznie „życzeniowym" podejściem – mówi **Bartosz Kownacki, sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej**

Czy w obecnej sytuacji geopolitycznej, w świecie zagrożonym terroryzmem islamskim, wymagane jest zwiększenie budżetu na obronność?

– W obliczu złożonej i dynamicznej sytuacji międzynarodowej chcemy wzmacniać potencjał Sił Zbrojnych RP do reagowania na szerokie spektrum wyzwań i zagrożeń. Cel ten można osiągnąć dzięki synergii solidarności sojuszniczej i budowy narodowych zdolności obronnych. Dążąc do zapewnienia skuteczności sił zbrojnych w realizacji konkretnych misji wojskowych, w tym tej najważniejszej – obrony przed agresją z zewnątrz, priorytetowo traktujemy wielowymiarową modernizację polskiej armii. To z kolei wymaga odpowiednich nakładów finansowych, pozwalających na realizację długofalowych projektów, bez których trudno wyobrazić sobie nowoczesne Wojsko Polskie. Dlatego Polska w br. zwiększyła swój budżet obronny – jako jeden z nielicznych krajów NATO obok m.in. USA i Wielkiej Brytanii w pełni wypełniamy zobowiązanie ze szczytu w Walii, dotyczące wydatkowania na obronność 2 proc. PKB – i zamierza rozwijać inwestycje obronne.

No właśnie, zalecenia NATO zakładają 2 proc. PKB na zbrojenia, z których 20 proc. powinno zostać przeznaczone na modernizację. Jak usłyszeliśmy ostatnio od pana, w ciągu najbliższych kilku tygodni program modernizacji technicznej polskiej armii zostanie poddany analizie, tak aby dostosować go do możliwości budżetowych. Co to oznacza?

– Bądźmy precyzyjni. Dwa procent PKB powinno być przeznaczane na finansowanie potrzeb obronnych, a nie wyłącznie na zbrojenia. Potrzeby obronne to znacznie szerszy obszar niż sama modernizacja techniczna Sił Zbrojnych RP. Wracając do pytania, to aktualnie wewnątrzresortowy zespół pod przewodnictwem Szefa Sztabu Generalnego WP opracowuje „Plan modernizacji technicznej SZ RP na lata 2017–2022", którego pełne wyniki zobaczymy w połowie września. Ma on przede wszystkim być dostosowany do zmienionego środowiska bezpieczeństwa, jakie występuje obecnie w naszym regionie, skupić się na określonych priorytetach modernizacyjnych, zawierać zadania możliwe do realizacji pod względem finansowym w zakładanym horyzoncie czasowym i być dostosowany do zakładanych prognoz budżetu resortu.

Jakie będą główne założenia tego planu i czy będzie on kontynuacją realizowanego przez poprzedni rząd „Planu modernizacji technicznej sił zbrojnych na lata 2013–2022"?

– Mamy pełną świadomość, że zmiana sytuacji geopolitycznej na naszej wschodniej flance wymaga w konsekwencji zmian w planie modernizacji technicznej. Jednocześnie zmiana ta musi być ewolucyjna, a nie rewolucyjna, biorąc chociażby pod uwagę potrzebę kontynuacji finansowania podpisanych już umów wieloletnich na dostawy sprzętu wojskowego. Niemniej jednak nowa sytuacja wymaga przesunięcia środka ciężkości na inne zadania, tak aby siły zbrojne w sposób optymalny mogły reagować na rodzące się zagrożenia. Utworzenie Wojsk Obrony Terytorialnej jest przykładem takiej odpowiedzi, która jednakże wymaga zaangażowania środków finansowych na wyposażenie nowoformowanych jednostek. Stąd też ujęcie nowych zadań w planie modernizacji, których beneficjentem będą wojska OT.

Innym obszarem, potraktowanym w sposób priorytetowy, jest cyberbezpieczeństwo. W obecnych czasach ogromne nasycenie sprzętem opartym na technologiach informatycznych przesuwa część działań do nowej domeny – musimy być na to gotowi. Szczególnie potraktowane pozostaną obrona powietrzna, modernizacja marynarki wojennej, wojsk pancernych i zmechanizowanych.

Cztery lata temu rząd PO i PSL ogłosił, że w ciągu dekady wydamy na nowoczesną broń, głównie opartą o zachodnie technologie, 130 mld zł. Nawet w przeliczeniu na dolary było to ponad 40 mld, kwota oszałamiająca jak na realia wschodniej Europy i nie do pogardzenia dla światowych dostawców uzbrojenia. Do tej pory jednak nie udało się kupić ani uruchomić produkcji żadnego z kluczowych systemów. Z czego to mogło wynikać?

– Istotnie, terminowe pozyskiwanie sprzętu wojskowego jest cały czas obarczone pewnymi słabościami, które teraz próbujemy wyeliminować. Jednakże stwierdzenie, że nie udało się kupić, ani uruchomić produkcji żadnego z kluczowych systemów, jest tu pewnym nadużyciem. Pragnę przypomnieć, że w grudniu ubiegłego roku zostały podpisane umowy na zakup samobieżnych przeciwlotniczych zestawów rakietowych Poprad, przeciwpancernych pocisków kierowanych Spike, modernizacji czołgów Leopard, a w tym roku umowa na 120-milimetrowe moździerze Rak. Należy przy tym zaznaczyć, że są to produkty rodzimego przemysłu, przez co zapewniamy wparcie polskiej gospodarki, a przede wszystkim budujemy krajowy potencjał obronny. Ponadto w roku bieżącym siły powietrzne otrzymają pierwsze dwa samoloty szkolenia zaawansowanego AJT – Advanced Jet Rainer, które pozwolą na realizację profesjonalnego szkolenia młodych adeptów lotnictwa bojowego. Łącznie naszą armię wzbogaci osiem tych maszyn.

Prawdą jest natomiast, że nierozstrzygnięte pozostają programy „Wisła" i śmigłowców wielozadaniowych. Są to

programy duże, skomplikowane i bardzo kosztowne. Chcąc przeznaczyć na nie tak ogromne środki z budżetu państwa, musimy być pewni, że są one racjonalnie wydawane – nie tylko z korzyścią dla SZ RP, lecz także dla naszej gospodarki – na warunkach akceptowalnych i nas satysfakcjonujących.

À propos programów „Wisła" i „Narew". Mimo że prezydent Bronisław Komorowski o dostarczeniu baterii przeciwrakietowych do tego pierwszego rozmawiał już z produkującym zestawy Patriot amerykańskim koncernem Raytheon, to obecny minister obrony narodowej Antoni Macierewicz wrócił do pertraktacji z konkurencją – firmą MEADS. Skąd ta zmiana decyzji i partnera handlowego?

– Decyzja w sprawie programu „Wisła" nie została zmieniona, natomiast czasowo wstrzymano jej realizację ze względu na konieczność przeprowadzenia dalszych

Dwa procent PKB powinno być przeznaczane na finansowanie potrzeb obronnych, a nie wyłącznie na zbrojenia. Potrzeby obronne to znacznie szerszy obszar niż sama modernizacja techniczna Sił Zbrojnych RP.

analiz. Po ich dokonaniu stwierdzono, że przedstawiona przez stronę amerykańską propozycja nie jest satysfakcjonująca ze względu na zaproponowaną cenę, a także ofertę offsetową dla polskiego przemysłu obronnego. W związku z powyższym przystąpiono do kolejnych rozmów, ukierunkowanych na zmianę propozycji, która spełniałaby oczekiwania strony polskiej. Jednocześnie zdecydowano o podjęciu ponownych rozmów z potencjalnymi dostawcami systemów, którzy uczestniczyli w fazie analityczno-koncepcyjnej. Ostateczna decyzja w kwestii programu „Wisła" zostanie podjęta po zakończeniu rozmów oraz zatwierdzeniu przez ministra obrony narodowej znowelizowanego PMT.

Jeśli chodzi o program „Narew", to obecnie trwa faza analityczno-koncepcyjna, po zakończeniu której zostanie podjęta decyzja w zakresie trybu i źródła pozyskania systemu przeciwlotniczych.

Drugim po obronie powietrznej najważniejszym obszarem inwestycji w uzbrojenie miała być flota wojenna. Marynarze w ciągu 10 lat mieli otrzymać 10 nowych okrętów nawodnych, wliczając dokończonego ORP Ślązak, i jeden podwodny. Co zostanie zrealizowane z tych planów?

– Tak jak wcześniej wspomniałem, modernizacja marynarki wojennej została wskazana jako jeden z pięciu obszarów priorytetowych na kolejne lata. Prace nad aktualizacją PMT są w toku. To, jaka faktyczna ilość jednostek pływających zostanie pozyskana, będzie zależało od potrzeb wynikających z zagrożeń. Będzie ona urealniona, czyli dostosowana do naszych możliwości finansowych. Z pewnością nie wpiszemy w plan zadań, które w zakładanej perspektywie czasowej okażą się niewykonalne, bo po prostu za drogie, a nasze plany wyłącznie „życzeniowym" podejściem.

Budują państwo piąty rodzaj sił zbrojnych – obronę terytorialną. Jakie są kryteria naboru, wymagania stawiane kandydatom? Czemu ma służyć jej powołanie?

– Strategicznym celem powołania Wojsk Obrony Terytorialnej będzie powszechne wojskowe przygotowanie i wykorzystanie terytorialnych – miejscowych – zasobów ludzkich i materialnych do wsparcia lokalnej społeczności i administracji w realizacji przedsięwzięć niemilitarnego zarządzania kryzysowego. W przypadku wystąpienia zagrożeń militarnych i agresji WOT umożliwią zapewnienie skutecznego odstraszania, ochrony i obrony suwerenności i niepodległości RP.

Żołnierzami wojsk obrony terytorialnej będą mogli zostać żołnierze rezerwy lub osoby spełniające warunki ustawowe, takie jak: obywatelstwo polskie, nieposzlakowana opinia, której wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej nie budzi wątpliwości, kwalifikacje, zdolność psychiczna i fizyczna, wiek poniżej 50. roku życia, a w przypadku żołnierzy posiadających stopień podoficerski lub oficerski – poniżej 60., niezamieszkujące stale za granicą oraz zamieszkujące możliwie blisko miejsca dyslokacji jednostki wojskowej, do której mają być powołani w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny.

Rozmawiał Piotr Danilczuk

Odlewnictwo przyjacielem zbrojeniówki

Fot. FCDMW BAWORÓWO

Produkcja odlewów dla przemysłu obronnego różni się od produkcji na potrzeby niektórych innych gałęzi gospodarki. Różnice polegają głównie na przestrzeganiu obowiązujących w wielu gałęziach przemysłu własnych, bardzo wymagających procedurach, ale dajemy sobie z nimi radę – mówi **Tadeusz Franaszek, prezes Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich**

Podczas MSPO 2016 po raz drugi przedstawiciele odlewni i zakładów produkcyjnych spotkają się ze swoimi odpowiednikami z przemysłu zbrojeniowego. O czym będą rozmawiać i czemu służą tego typu konferencje?

– Spotkania producentów z odbiorcami ich produktów są bardzo dobrą formułą wzajemnych kontaktów kupujących ze sprzedającymi. Jest ona od lat stosowana w największych i najnowocześniejszych gospodarkach świata. Służą one m.in. wzajemnemu poznaniu się przedstawicieli obu zainteresowanych stron, wymianie informacji o reprezentowanych przed- ➥

ANDORIA

EE 1886

ODLEWNIA ŻELIWA ZAWIERCIE

CHOFUM

GRUPA ZAWIERCIE

www.andoria-mot.com.pl
www.eeodlewnia.pl
www.chofum.pl

Grupa Zawiercie, w skład której wchodzą: Odlewnia Żeliwa Zawiercie, Andoria-Mot Andrychów i CHOFUM Chocianów, powstała w 2015 r. i jest dziś największą grupą odlewniczą w Polsce. Dzięki doświadczeniu w produkcji odlewów z różnych gatunków żeliw jest w stanie wyprodukować odlewy o masie od 0,01 kg do 25 ton, a możliwości Grupy to 43 tys. ton rocznie, co plasuje ją na szczycie rynku odlewniczego.

Odlewnia Żeliwa Zawiercie to marka sama w sobie. Znany od 130 lat znak EE kojarzony jest z najwyższą jakością. Historia odlewni sięga 1886 r., kiedy to Ernest Erbe założył niewielką kuźnię, w której produkowano narzędzia rolnicze. Z czasem przekształcono ją w odlewnię. W 1892 r. uruchomiono produkcję białego żeliwa ciągliwego. Od 1901 r. produkowane są łączniki z tego tworzywa, a w 2009 r. ofertę poszerzono o produkcję elementów amunicji oraz uzbrojenia. – Produkujemy części do samobieżnych haubic Krab oraz do karabinów maszynowych. Jesteśmy w trakcie prób związanych z produkcją pocisków kalibru 60. Możliwe, że niedługo zaczniemy też wytwarzać kadłuby do nich – mówi Jarosław Gronowski, Prezes Zarządu Odlewni Żeliwa Zawiercie. Dodatkowo zakład szczyci się nowoczesną Odlewnią Precyzyjną, w której wytwarzane są odlewy metodą traconego wosku.

FUM CHOFUM Chocianów to najstarsza odlewnia, założona w 1853 r. Jak na tamte czasy był to duży zakład produkcyjny, w skład którego wchodziły huta oraz fabryka cylindrów papierniczych. W czasie wojny została ukierunkowana na produkcję zbrojeniową, m.in. silników samolotowych. Odlewnia armatury kanalizacyjnej produkowała odlewy korpusów pocisków moździerzowych i granatów obronnych oraz silniki do niemieckich Messerschmittów.

Andoria-Mot Andrychów kontynuuje tradycję Wytwórni Silników Wysokoprężnych „Andoria" SA, która sięga 1945 r. Przed wojną w jej miejscu działały farbiarnia oraz pralnia chemiczna. W czasie wojny niemiecka firma Aero-Stahl rozpoczęła produkcję części i podzespołów do niemieckich samolotów. Właśnie tu wyprodukowano pompy przeznaczone do wtryskiwania paliwa lekkiego, których używano w Messerschmittach. Przez lata produkowano również silniki do Honkerów – najpopularniejszych samochodów terenowych, wykorzystywanych przez polską armię.

Każdy zakład był i jest powiązany z przemysłem militarnym. Grupa Zawiercie współpracuje z Fabryką Broni w Radomiu, Zakładami Mechanicznymi w Tarnowie oraz od niedawna z Hutą w Stalowej Woli. W 2015 r. Grupa rozszerzyła koncesję o możliwość wytwarzania amunicji. – Mamy teraz szersze możliwości produkcyjne w zakresie przemysłu obronnego, dlatego zapraszamy do współpracy wszystkie zainteresowane firmy – mówi Jarosław Gronowski, Prezes Zarządu Odlewni Żeliwa Zawiercie.

siębiorstwach, kierunkach rozwoju technologii i warsztatu produkcyjnego w reprezentowanych przedsiębiorstwach. Liczymy, że w planowanym podczas MSPO 2016 spotkaniu odlewników z przedstawicielami przedsiębiorstw przemysłu obronnego weźmie udział duża ich grupa. Do tego powinna w pewnym stopniu obligować nas podjęta przez rząd decyzja o rewitalizacji przemysłu obronnego. Naszym zdaniem będzie ona również maksymalnym wykorzystaniem polskiego potencjału technicznego i produkcyjnego. W tym zakresie odlewnictwo ma liczący się już w świecie potencjał intelektualny i produkcyjny, który wykorzystywany jest przez producentów najbardziej innowacyjnych gospodarek świata.

Spotkanie odbędzie się pod hasłem: „Polskie odlewnictwo dla przemysłu zbrojeniowego". Co branża odlewnicza ma do zaproponowania wojsku?

– W naszym kraju powstaje wysokiej klasy sprzęt wojskowy: od samolotów, przez okręty, pojazdy opancerzone, aż po broń palną. Rosomaka zazdroszczą nam ponoć nawet Amerykanie. Polskie odlewnictwo może zaproponować naszym zakładom przemysłu obronnego innowacyjne, kreatywne odlewy wielko- i małoseryjne oraz jednostkowe z wysokojakościowych tworzyw ze stopów żelaza i metali nieżelaznych, wykonywanych najnowocześniejszymi technologiami. Dodatkowo usługi te świadczone są w konkurencyjnych – uczciwych – cenach i warunkach dostaw.

Sektor wojskowy jest bardzo wymagający – tam wszystko musi być zapięte na przysłowiowy ostatni guzik, nie ma miejsca na błędy. Czy trudno jest sprostać tak wysokim wymaganiom jakościowym?

– Od kilkunastu już lat polskie odlewnictwo współpracuje z wieloma światowymi potentatami branż motoryzacyjnej, lotniczej, okrętowej czy sprzętu AGD itp. i jest przez nich dobrze, a nawet bardzo dobrze oceniane. Współpraca z wymagającym odbiorcą powoduje na pewno konieczność ogromnej dyscypliny technologicznej – tę jednak większość naszych odlewni ma już opanowaną. W kraju mamy wielu specjalistów, inżynierów, którzy posiadają bogatą wiedzę i doświadczenie, pozwalające na sprostanie wysokim wymaganiom jakościowym realizowanych projektów. Firmy zaczęły również dbać o ciągły rozwój kompetencyjny swoich pracowników, co pozwala na aktywne podążanie za trendami technologicznymi, które pojawiają się na rynku.

Czy wytwarzanie na rzecz wojska różni się od produkcji na rzecz innych gałęzi gospodarki i wymaga specjalnych działań i specjalnej staranności?

– Tak, produkcja odlewów dla przemysłu obronnego różni się od produkcji na potrzeby niektórych innych gałęzi gospodarki. Różnice polegają głównie na przestrzeganiu obowiązujących w wielu gałęziach przemysłu własnych, bardzo wymagających procedurach. Ich najistotniejszymi elementami są dyscyplina w przestrzeganiu technologii i warunków produkcji oraz zawężone granice tolerancji wymiarowych, których dotrzymanie nie jest łatwe, a nawet jest niemożliwe, jeśli ma się przestarzałe lub już zużyte maszyny i urządzenia oraz oprzyrządowanie technologiczne. Sprawy te są jednak dobrze znane naszym technologom, którzy – jak już wspomniałem – nie ustępują swoim kolegom z państw wysokorozwiniętych, nawet można by pokusić się o stwierdzenie, że są od nich często lepsi, nie podejmują się produkcji odlewów, których w ich warunkach nie można wykonać. Jest na to dużo pozytywnych przykładów, kiedy to technolodzy z naszej branży zaproponowali zamawiającym u nas odlewy zmiany w technologii ich produkcji, które znacznie poprawiły jakość, uprościły obróbkę mechaniczną i zmniejszyły masę detalu, co przyniosło ich odbiorcom wielorakie korzyści. Również w zakresie poziomu mechanizacji i automatyzacji produkcji odlewów nie mamy się czego wstydzić. Większość odlewni, które podejmują współpracę z gałęziami przemysłu, powiedzmy wysokiej jakości, ma wyposażenie na światowym poziomie.

Firmy produkujące na rzecz wojska zazwyczaj muszą posiadać szereg certyfikatów, pozwoleń i innych dokumentów, potwierdzających ich profesjonalizm. Czy te wymagania stanowią przeszkodę we współpracy odlewni z firmami z przemysłu obronnego? A może inne problemy stoją na jej drodze?

– Odpowiedź na to pytanie jest dwuczęściowa. Jeśli chodzi o certyfikację, normy ISO i inne dokumenty, które potwierdzają kompetencję i profesjonalizm, to większość naszych firm odlewniczych już dawno je posiada, zobowiązana współpracą z takimi firmami, jak choćby General Electric, Rolls-Royce, Pratt & Whitney czy BMW, i kwestie te nie stanowią żadnej przeszkody we współpracy polskich odlewni z przemysłem obronnym. Niestety, według mnie, na przeszkodzie stają różne decyzje zakupowe, które wyeliminowały polskich producentów sprzętu obronnego. Spowodowało to, że polskie odlewnie nie tylko nie mogły uczestniczyć w produkcji nowego sprzętu, lecz także nie otrzymywały zamówień na odlewy części zamiennych. Mam jednak nadzieję, że sytuacja ta ulegnie zmianie, oczywiście jeśli koncepcja rewitalizacji przemysłu obronnego będzie konsekwentnie realizowana z wykorzystaniem wiedzy polskich inżynierów, naukowców i praktyków, którzy w branży produkcji sprzętu obronnego mają niemałe osiągnięcia i doświadczenie.

Jakie prognozy malują się na horyzoncie we współpracy omawianych gałęzi przemysłu?

– Jeśli stanie się tak, jak wcześniej wspomniałem, to prognozy współpracy polskiego odlewnictwa z przemysłem obronnym są optymistyczne. Oczywistym w tym jest również to, aby osoby, które kreują tę współpracę, wierzyły w jej realność, w umiejętności i wiedzę jej realizatorów oraz pozbyły się bezpodstawnych kompleksów. Pracujący w obu gałęziach przemysłu, o których mowa, zasługują na zaufanie.

Rozmawiał Igor Korczyński

Prognozy współpracy polskiego odlewnictwa z przemysłem obronnym są optymistyczne. Oczywistym w tym jest również to, aby osoby, które kreują tę współpracę, wierzyły w jej realność, w umiejętności i wiedzę jej realizatorów oraz pozbyły się bezpodstawnych kompleksów.

Gotowi na nowe wyzwania

ODLEWNIA STALIWA ŁABĘDY

Odlewnia Staliwa Łabędy jest gotowa na podjęcie działań w zakresie tworzenia nowoczesnego przemysłu zbrojeniowego – zapewnia **Wojciech Kaczkowski, prezes zarządu Odlewni Staliwa „Łabędy"**

Od ponad 50 lat zajmujecie się państwo produkcją odlewów staliwnych. Gdzie umiejscowiłby pan zarządzaną przez siebie firmę na odlewniczej mapie Europy?

– Istotnie historia Odlewni Staliwa Łabędy sięga półwiecza. Początkowo zakład usytuowany był w hali Huty Łabędy, by na początku lat 70. przenieść się do nowej hali Zakładów Mechanicznych „Bumar". Od początku firma silnie powiązana była z przemysłem zbrojeniowym, produkując odlewy do wyrobów na potrzeby armii. Przekształcenia w Bumarze zaowocowały w marcu 2002 r. wyodrębnieniem się spółki Odlewnia Staliwa Łabędy, zaś od 2014 r. jesteśmy częścią Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Wyposażenie techniczne oraz wysokie kwalifikacje załogi pozwalają nam na wytwarzanie skomplikowanych odlewów staliwnych oraz żeliwnych o masie do 30 ton, co daje nam możliwość skutecznego konkurowania na rynkach zagranicznych. W Polsce udział odlewów staliwnych w całkowitej produkcji odlewów jest niewielki – wynosi zaledwie 5 proc., natomiast w krajach Unii Europejskiej to już średnio 10 proc. Dlatego to właśnie rynki zagraniczne będą w najbliższej przyszłości miały kluczowe znaczenie dla rozwoju naszej firmy.

Swoje usługi kierujecie państwo do wielu branż, w tym do wojskowej. Jakie widzicie państwo perspektywy współpracy z będącymi jej częścią firmami?

– Nasza firma od lat kojarzona jest z produkcją o przeznaczeniu specjalnym, jednak ostatnie lata to rosnący udział produkcji cywilnej. Produkowane odlewy stosowane są w przemyśle energetycznym, zarówno w energetyce konwencjonalnej, jądrowej, jak i odnawialnej, a także w przemyśle hutniczym, cementowym, wydobywczym, maszynowym, stoczniowym oraz w produkcji specjalnej, czyli wszędzie tam, gdzie klient oczekuje wysokiej jakości ciężkich odlewów. Nasze odlewy znalazły zastosowanie m.in. w napędach okrętów typu Mistral oraz w jednym z największych promów pasażerskich Queen Mary II. Odlewnia Staliwa jest częścią PGZ, dzięki czemu współpraca z innymi spółkami grupy może być realizowana na wielu płaszczyznach: korzystamy z organizowanych przez PGZ szkoleń, spotkań technicznych i działań promocyjnych, jednocześnie kooperujemy z firmami z grupy w zakresie wzajemnego świadczenia usług, np. obróbek mechanicznych.

Co pana zdaniem przyniesie Odlewni Staliwa Łabędy najbliższa przyszłość?

– Rozumiejąc nowe wyzwania związane z restrukturyzacją polskiego przemysłu obronnego, Odlewnia Staliwa Łabędy jest gotowa na podjęcie działań w zakresie tworzenia nowoczesnego przemysłu zbrojeniowego. Współpracujemy z wiodącymi ośrodkami naukowymi i badawczymi, w tym z Politechniką Śląską, Politechniką Warszawską, Akademią Górniczo-Hutniczą oraz instytutami branżowymi. Prowadzone są projekty związane z wytwarzaniem i wdrażaniem innowacyjnych materiałów i technologii, co moim zdaniem stanowić będzie klucz do sukcesu w najbliższej przyszłości.

Rozmawiał
Igor Korczyński

ODLEWNIE POLSKIE S.A.

Komponenty odlewnicze z żeliwa ADI

dla przemysłu obronnego

Odlewnie Polskie SA od lat zaliczają się do grona branżowych liderów. O ich przewadze nad konkurencją świadczy fakt, że dziś to jedyny w kraju podmiot, który dysponuje infrastrukturą do produkcji odlewów z żeliwa ADI, tak przydatnych w przemyśle obronnym

Systemy obronne wielu krajów prowadzą prace rozwojowe w zakresie terenowych pojazdów taktycznych (np. projekt Army's MRAP w USA). Dotyczą one zmniejszenia masy, kosztów wytwarzania i serwisu oraz awaryjności, wzrostu okresu użytkowania, stopnia bezpieczeństwa i trwałości wozów w warunkach poligonowych. By temu sprostać, komponenty do pojazdów, np. odlewy, winny być wytrzymalsze, lżejsze, sztywniejsze i odporniejsze na zużycie ścierne. Odlewnictwo jako technika wytwarzania wyróżnia się najbardziej elastyczną metodą o wysokiej wydajności, która oferuje wyroby konstrukcyjnie rozwinięte, stabilne wymiarowo. Przykładowa współpraca sektora obronnego USA i stowarzyszenia odlewników (AFS) spowodowała dynamiczny rozwój wyrobów, korzystny dla obu stron.

Wysokowytrzymałe żeliwo ADI stanowi alternatywę w stosunku do dotychczas stosowanych tworzyw w sektorze obronnym. Źródła naukowe i badania własne Odlewni Polskich SA, prowadzone we współpracy z katedrą Akademii Górniczo-Hutniczej, kierowanej przez prof. E. Guzika, umożliwiają postawienie następujących tez, dotyczących aplikacji ADI jako tworzywa na komponenty sprzętu obronnego:

- żeliwo ADI nie ustępuje pod względem właściwości użytkowych powszechnie stosowanemu staliwu Hadfielda (tabela),
- według analiz koła jezdne pojazdów będą mieć mniejszą masę z ADI od kół ze stopów Al oraz będą tańsze,
- koła napędowe gąsienic z ADI będą trwalsze i tańsze od staliwnych,
- znamienna jest wypowiedź prof. M. Kaczorowskiego z Politechniki Warszawskiej: „Dlaczego by nie zacząć od ADI jako materiału dla części używanych w sprzęcie wojskowym?".

PN-EN 1564	ASTM	$R_{p0,2}$ [MPa]	R_m [MPa]	A [%]	HB	K [J]
EN-GJS-800-10 EN-GJS-800-10-RT		500	800	10	250–310	110
	Grade 1	550	850	10	269–321	100
EN-GJS-900-8		600	900	8	280–340	100
	Grade 2	700	1050	7	302–363	80
EN-GJS-1050-6		700	1050	6	320–380	80
	Grade 3	850	1200	4	341–444	60
EN-GJS-1200-3		850	1200	3	340–420	60
	Grade 4	1100	1400	1	388–444	35
EN-GJS-1400-1		1100	1400	1	380–480	35
	Grade 5	1300	1600	-	444–555	-
L120G13 (Hadfield)*)		432	706	12,3	174	KC 69,5

*)P. Skoczylas, A. Krzyńska, M. Kaczorowski, The comparative studies of ADI versus Hadfield cast steel wear resistance, Archives of Foundry Engineering, V. 11, 2/2012

Produkcją odlewów z żeliwa ADI zajmują się rozwinięte odlewnie światowe. Są one przeznaczone na koła zębate, części napędów, w tym w przemyśle wydobywczym, części maszyn budowlanych i robót ziemnych, części taboru kolejowego oraz maszyn do urabiania kopalin, części wózków widłowych, matryce kuźnicze dużej szybkości, rolki do walcowania profili stalowych oraz ogniwa gąsienicy maszyny przeznaczonej do układania torów kolejowych.

Odlewnie Polskie to obecnie jedyna w Polsce odlewnia, dysponująca infrastrukturą do produkcji odlewów z żeliwa ADI. Wzrost zapotrzebowania rynku – szczególnie zewnętrznego – na to innowacyjne tworzywo skutkuje planowanymi nowymi inwestycjami spółki, zwiększającymi zdolności produkcyjne tego rodzaju tworzyw. Działania podjęte przez Stowarzyszenie Techniczne Odlewników Polskich, dotyczące współpracy sektora obronnego Polski z krajowymi odlewniami, może przyczynić się do rozwoju obu branż, jak to ma miejsce w największych gospodarkach świata, i zastąpić wiele komponentów wyrobami polskimi. ■

40 lat w służbie wojsku

Planujemy pokazanie wszystkich naszych sztandarowych wyrobów. Będzie wśród nich zmodernizowana wersja lornetki termowizyjnej NPL-1T „AGAT" – pierwsze tego typu urządzenie polskiej produkcji – o ofercie PCO S.A. na MSPO 2016 mówi jej **prezes Ryszard Kardasz**

W tym roku PCO świętowało 40-lecie działalności. Jakie miejsce w branży militarnej udało się państwu przez ten czas wypracować? Czy konkurencja nie śpi?

– PCO S.A. przez 40 lat istnienia zdobyło pozycję czołowego polskiego wytwórcy wyrobów optoelektronicznych. Stało się tak, ponieważ posiadamy własne zaplecze badawczo-rozwojowe i wysoko wykwalifikowaną kadrę. Nasze produkty, wykorzystujące noktowizję, termowizję i technologie laserowe, mogą z powodzeniem konkurować z urządzeniami producentów zagranicznych.

Nasze wyroby są od lat użytkowane w Wojsku Polskim i uzyskują pozytywne oceny. Opracowujemy nie tylko pojedyncze urządzenia, lecz także całe systemy. Przykładem jest Zaawansowany Indywidualny System Walki TYTAN, czyli wyposażenie dla żołnierza przyszłości. Koordynujemy prace przygotowującego ten projekt konsorcjum. Nasze wyroby optoelektroniczne są w pełni kompatybilne z zastosowanymi w nich systemami uzbrojenia, umundurowaniem i innymi elementami wyposażenia.

Produkowane przez nas urządzenia znajdują także zastosowania w programie modernizacji polskich wojsk pancernych i zmechanizowanych. Dostarczamy im Zestaw Modyfikacyjny Kamery Termowizyjnej, który pozwala na unowocześnienie systemu kierowania ogniem czołgu PT-91. Jesteśmy członkiem konsorcjum, które zajmuje się modernizacją używanych przez polską armię czołgów Leopard2. Nasza optoelektronika znalazła się także w wieży bezzałogowej dla Kołowego Transportera Opancerzonego Rosomak.

Swoje sztandarowe wyroby – m. in. Głowice optoelektroniczne GOD-1 „IRIS" i GOC-1 „NIKE", kamerę termowizyjną KLW-1 „ASTERIA" – zaprezentowaliście państwo podczas ćwiczeń Anakonda-16. Z jakim odbiorem się one spotkały?

– Nasze wyroby spotkały się z dużym zainteresowaniem, również wśród uczestniczących w ćwiczeniach żołnierzy z zagranicy. Wydarzenia takie jak ćwiczenia Anakonda są okazją do zaprezentowania urządzeń optoelektronicznych w warunkach polowych i pokazania, jak szerokie są ich zastosowania. Chodziło nam o pokazanie, że nasze wyroby mogą służyć zarówno jako wyposażenie indywidualnego żołnierza, jak i pojazdów wojskowych czy systemów obrony przeciwlotniczej. Goście z zagranicy mieli okazję zapoznać się ze sprzętem optoelektronicznym użytkowanym przez Wojsko Polskie, w tym z celownikiem termowizyjnym SCT „RUBIN" oraz monokularem noktowizyjnym MU-3M „KOLIBER", jednym z najlżejszych tego typu urządzeń na rynku.

Przed nami kolejna edycja kieleckiego MSPO. Co tym razem zaprezentują państwo podczas targów?

– Planujemy pokazanie wszystkich naszych sztandarowych wyrobów. Będzie wśród nich zmodernizowana wersja lornetki termowizyjnej NPL-1T „AGAT" – pierwsze tego typu urządzenie polskiej produkcji. Posiada ona wiele innowacyjnych funkcji, umożliwia np. prezentację na ekranie współrzędnych geograficznych i czasu z zewnętrznego odbiornika GPS. Ponadto pokażemy kamerę KLW-1 „ASTERIA", wykorzystywaną już przez WP, a jednocześnie dostosowywaną przez nas do kolejnych typów pojazdów, takich jak KTO Rosomak. Zaprezentujemy również całą gamę wyrobów indywidualnych dla żołnierza, w tym gogle noktowizyjne PNL-2ADM, które mogą wykorzystywać kierowcy pojazdów.

Rozmawiała Monika Michałowska

BADAMY, TWORZYMY, KONSTRUUJEMY

Firmy z nami współpracujące mają możliwość nie tylko kompleksowo przebadać swoje produkty, lecz także skorzystać z pomocy naszych ekspertów – mówi **Bogusław Pijanowski, Zastępca Dyrektora ds. Rozwoju i Wdrożeń w Przemysłowym Instytucie Motoryzacji**

Od ponad 44 lat świadczycie państwo usługi na rzecz wojska. W jakim zakresie są one prowadzone?

– Przemysłowy Instytut Motoryzacji (PIMOT) powstał na mocy uchwały Rady Ministrów, na skutek połączenia ośrodków konstrukcyjnych, które działały na potrzeby cywilne (COKBPMot) i potrzeby wojskowe (OKBPMot). W tym drugim opracowano wiele konstrukcji pojazdów wojskowych, w tym m.in. Stara 266.

Obecnie PIMOT – następca COKBPMot i OKBPMot – oferuje badania i certyfikację wyrobów z obszaru obronności i bezpieczeństwa państwa, które realizowane są w ramach akredytacji Nr 22/MON/2015 i Nr 23/MON/2015, przyznanych przez Ministra Obrony Narodowej. Zapleczem badawczym instytutu są specjalistyczne laboratoria, które wraz z jednostką inspekcyjną oceniają, czy wyroby spełniają wymagania określone w specyfikacjach technicznych. Kompetencje techniczne jednostki są potwierdzone akredytacjami według norm PN-EN ISO/IEC 17025:2005, PN-EN ISO/IEC 17020:2012, wydanymi przez Polskie Centrum Akredytacji.

PIMOT zapewnia silne wsparcie merytoryczne polskim przedsiębiorcom, a także organom administracji państwowej. Prowadzi badania naukowe i prace rozwojowe z zakresu motoryzacji, w tym m.in.: konstrukcji i doskonalenia pojazdów, poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego, alternatywnych źródeł zasilania pojazdów, a także w zakresie paliw, biopaliw i odnawialnych zasobów energii. Szczególną wagę PIMOT przywiązuje do prac na rzecz sektora obronności.

Na co mogą liczyć firmy, które zdecydują się na współpracę z państwem? Słowem, jakie są plusy współpracy z PIMOT-em.

– Każdego klienta traktujemy szczególnie, dlatego oferty współpracy dostosowujemy do indywidualnych potrzeb i wymagań naszych kontrahentów. Firmy współpracujące z nami mają możliwość zarówno kompleksowego przebadania swoich produktów, jak i skorzystania z pomocy naszych ekspertów. Profesjonalną kadrę naszego instytutu stanowią profesorowie, inżynierowie i technicy – specjaliści w swoich dziedzinach, którzy zapewniają wsparcie na każdym etapie badań i usług. Możliwość skorzystania z nowoczesnych urządzeń, użytkowego oprogramowania i stanowisk badawczych to kolejna zaleta współpracy z nami. Zespół naszych konstruktorów dysponuje zaawansowanymi narzędziami – od obliczeniowych, poprzez systemy wsparcia projektowania, po możliwość wydruku przestrzennego, w tym na największej w Polsce drukarce 3D.

Czy spośród zrealizowanych na rzecz armii projektów któryś okazał się rewolucyjny lub pod innym względem był wyjątkowy?

– Jesteśmy autorami i wykonawcami wielu projektów, zrealizowanych na rzecz obronności i bezpieczeństwa państwa. O innowacyjności opracowanych i wykonanych rozwiązań świadczą liczne nagrody i wyróżnienia, zdobywane przez nas w kraju i za granicą. Wśród nagradzanych konstrukcji są m.in.: Kołowy Pływający Transporter Opancerzony, Pływający Kołowy Opancerzony Lekki Transporter, Mobilny System Dowodzenia, Obserwacji, Rozpoznania i Łączności, Mobilna Ewakuacyjna Platforma Pływająca, Wielofunkcyjny Pojazd do Zadań Specjalnych. Każdy projekt zrealizowany w naszym instytucie jest wyjątkowy. Dużym wyzwaniem było dla nas projektowanie pojazdów pływających. Skonstruowanie odpowiedniego podwozia, które byłoby funkcjonalne zarówno na lądzie, jak i na wodzie wymagało od zespołu dużej wiedzy. Powstałe konstrukcje odznaczają się wyjątkowymi właściwościami funkcjonalnymi.

Rozmawiała Monika Michałowska

Wielofunkcyjny pojazd do zadań specjalnych FUNTER

WSPIERAMY LOTNICTWO
SŁUŻB PAŃSTWOWYCH
I SIŁ ZBROJNYCH

NAVITEC

DOSTAWY AGREGATÓW - REMONTY - SZKOLENIA

NAVITEC Sp. z o.o.
www.navitec.pl info@navitec.pl
t. +48 42 6174591 f. +48 42 6174590

Koncesja MSWiA nr B-026/2006
ISO 9001 AQAP 2130 Certyfikat WSK
NCAGE 1834H DUNS 522749340

Czas przyspieszyć

W obecnej sytuacji geopolitycznej, po tym, co stało się na Ukrainie, zaistniała potrzeba szybszej realizacji planów rozwojowych i zakupu uzbrojenia. Z natury rzeczy realizacja wojskowych programów rozwojowych i zbrojeniowych jest bardzo skomplikowana w sensie proceduralnym – mówi **prof. Paweł Soroka, koordynator Polskiego Lobby Przemysłowego im. Eugeniusza Kwiatkowskiego**

NIEKTÓRE PROGRAMY I PRACE BADAWCZO-ROZWOJOWE SIĘ DUBLUJĄ, KILKA INSTYTUCJI ZLECA TE SAME BADANIA RÓŻNYM PODMIOTOM – TO TRZEBA UPORZĄDKOWAĆ I SKONCENTROWAĆ TE PIENIĄDZE W JEDNYM MIEJSCU, TEMU WŁAŚNIE MA SŁUŻYĆ PROPONOWANY PRZEZ NAS URZĄD DS. UZBROJENIA, NAUKI I TECHNOLOGII OBRONNYCH.

Polskie Lobby Przemysłowe, Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie i środowisko miesięcznika „Raport WTO" to inicjatorzy powstania Urzędu ds. Uzbrojenia. Co przemawia za tą ideą?

– Rzeczywiście, środowisko miesięcznika „Raport WTO" i Stowarzyszenie Euro-Atlantyckie, obok Polskiego Lobby Przemysłowego, od pewnego czasu lansuje tę ideę. Jako to ostatnie niedawno opracowaliśmy szczegółową koncepcję urzędu, który nazwaliśmy Urzędem ds. Uzbrojenia, Nauki i Technologii Obronnych, i przekazaliśmy ją najwyższym decydentom w naszym państwie, w tym ministrowi obrony narodowej. Wiele jest czynników, które przemawiają za tą ideą, wymienię tylko najważniejsze.

Uważamy, że powołanie takiego urzędu może w dłuższym okresie czasu przyczynić się do umocnienia potencjału militarnego Polski, ponieważ jego działalność zoptymalizuje, ujednolici i udoskonali procedury wyboru i zakupu uzbrojenia oraz sprzętu wojskowego dla Sił Zbrojnych RP, a także będzie wpływała na inicjowanie i nadzorowanie prac badawczo-rozwojowych, które mają na celu zaprojektowanie nowych systemów uzbrojenia. To wszystko wynika z zadań urzędu, które zawarliśmy w swojej koncepcji. Z założenia jego pracownicy będą bowiem nadzorować także remonty i modernizację uzbrojenia i sprzętu, które znajdują się na wyposażeniu armii, w pełnym cyklu: od zaprojektowania do utylizacji.

W najbliższym czasie polski rząd ma wydać bardzo duże kwoty na zakup nowego uzbrojenia i modernizację już posiadanego – mówi się o kwocie ponad 100 mld zł. Należy dołożyć wszelkich starań, aby te pieniądze zostały spożytkowane jak najlepiej.

Stanie się tak, kiedy decyzje w tej sprawie będą podejmowane przez jedną komórkę organizacyjną, bo w tej chwili są one rozproszone między poszczególne ministerstwa, oraz kiedy zlikwidujemy dublowanie się niektórych decyzji, np. zlecanie przez kilka podmiotów tych samych prac badawczo-rozwojowych różnym uczelniom i instytutom.

Nie możemy zapominać też o czynniku czasu. Otóż w obecnej sytuacji geopolitycznej, po tym, co stało się na Ukrainie, a także uwzględniając to, co się dzieje na Bliskim Wschodzie w związku z Państwem Islamskim, zaistniała potrzeba szybszej realizacji prac badawczo-rozwojowych i zakupów uzbrojenia. Z natury rzeczy wojskowe programy rozwojowe i decyzje dotyczące wyboru i zakupu nowego uzbrojenia są bardzo skomplikowane w zakresie proceduralnym. Uważamy, że dzięki Urzędowi ds. Uzbrojenia, Nauki i Technologii Obronnych można by te procedury ujednolicić i znacznie przyspieszyć decyzje. W tej chwili każdy ośrodek, wpływający na proces podejmowania decyzji, kieruje się swoimi procedurami, siłą rzeczy jeden odpowiedzialny za wszystko podmiot kierować się będzie ujednoliconą procedurą, więc wszystko będzie realizowane szybciej.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o aspekcie międzynarodowym działalności UUNiTO. Niektóre rodzaje uzbrojenia, np. okręty podwodne czy istotne elementy systemu obrony powietrznej, np. rakiety średniego i krótkiego zasięgu, Polska będzie musiała pozyskać za granicą, bo nie jest w stanie sama ich produkować. Kilka lat temu udało nam się pozyskać samoloty F-16, w przypadku których wynikające z offsetu korzyści nie były zadowalające. Musimy zrobić wszystko, aby podobna sytuacja się nie powtórzyła, dlatego też – zgodnie z naszą koncepcją – UUNiTO powinien się także zajmować kwestiami offsetu. Wymienione przeze mnie systemy uzbrojenia są bardzo drogie, musimy więc zrobić wszystko, aby lwia część wydanych pieniędzy została w Polsce czy to w formie transferu technologii, czy offsetu lub polonizacji niektórych ich części i komponentów, tak jak to stało się z Kołowym Transporterem Opancerzonym „Rosomak".

Jedną z kompetencji urzędu miałby być wspomniany już zakup uzbrojenia i sprzętu. Tego typu przedsięwzięcia są długofalowe, a problem w tym, że kiedy w Polsce po wyborach do władzy dochodzi nowe ugrupowanie, niemalże jednym ruchem przekreśla wszystko, czego dokonali lub próbowali dokonać poprzednicy. Czy w związku z tym urząd rzeczywiście byłby w stanie spełniać swoje zadania, skoro i tak zależałby od widzimisię polityków?

– Poruszyła pani bardzo istotny problem, bo rzeczywiście choćby obecna władza dokonuje przeglądu dotychczasowych programów modernizacyjnych, dlatego też nie podjęto jeszcze nowych decyzji, jeśli chodzi o najważniejsze z nich. Uważam, że oczywiście należy weryfikować programy poprzedników, ale głównie pod kątem zmienionej sytuacji geopolitycznej i możliwości ekonomicznych kraju. Jeśli uległy one przeobrażeniu, na pewno trzeba zmienić priorytety. Natomiast generalnie należy dążyć do ciągłości, bo realizacja podjętych w tej dziedzinie decyzji jest długofalowa i wymaga strategicznego podejścia. Pytanie, czy proponowany urząd temu właśnie będzie sprzyjał. Tak, ale pod warunkiem, że nie będzie upartyjniony, a ludzie w nim zatrudnieni będą fachowcami z najwyższej półki. Nadzór nad nim będzie oczywiście należał do ministra, ale postulujemy, aby tworzyli go specjaliści i eksperci w swoich dziedzinach, w tym będący w dzisiejszych rozproszonych strukturach, ale scaleni w jeden urząd. Sugerujemy także utworzenie przy urzędzie biura eksperckiego, które w swoich kompetencjach miałoby bieżącą analizę sytuacji geopolitycznej i występujących zagrożeń oraz wyzwań – to one wpływałyby na ostateczne decyzje w sprawie zakupu sprzętu i podjęcia konkretnych prac badawczo-rozwojowych.

Koncepcję utworzenia Urzędu ds. Uzbrojenia, Nauki i Technologii Obronnych przesłaliście państwo na początku lipca do najważniejszych osób w państwie. Na oficjalne stanowisko jest jeszcze pewnie za wcześnie, ale może macie państwo jakiś przecieki co do ich opinii?

– Jestem po rozmowie z przewodniczącym Sejmowej Komisji Obrony Narodowej posłem Michałem Jachem, który poparł naszą koncepcję po zapoznaniu się z nią i obiecał zwołać jesienią posiedzenie komisji, poświęcone potrzebie i uwarunkowaniom związanym z powołaniem takiego urzędu. Miałem też okazję rozmawiać z ministrem obrony narodowej Antonim Macierewiczem, który potwierdził otrzymanie prezentacji naszej koncepcji urzędu. Będziemy oczywiście zabiegać o spotkanie z nim, żeby go do tej koncepcji przekonać, o co prosiłem również posła Jacha. Trudno mi w tej chwili powiedzieć, jak zareagują inne organy władzy, łącznie z wojskowymi. Z doświadczenia wiem, że na nasze postulaty odpowiadają różnie – czasem bardziej konkretnie, czasem mniej, pozostaje mieć nadzieję, że tym razem będzie to ten pierwszy sposób.

Warto wspomnieć, że naszą koncepcję poparły niektóre organizacje pozarządowe, m.in. Związek Zawodowy Pracowników „Przemysł Specjalny" i Związek Zawodowy Sektora Obronnego – uważam, że nie można tego zlekceważyć. Widać więc, że szukamy społecznego poparcia dla tego projektu.

Przyjęty przez rząd Platformy Obywatelskiej plan modernizacji armii od kilku miesięcy ulega zmianom, a w zasadzie powstaje od nowa. Na niedawnym posiedzeniu sejmowej komisji obrony sekretarz stanu w MON Bartosz Kownacki zapowiedział, że w opracowywanej właśnie koncepcji modernizacyjnej główny nacisk będzie położony na obronę powietrzną, marynarkę wojenną, cyberbezpieczeństwo, wojska pancerne i zmechanizowane oraz obronę terytorialną. Jak pan ocenia ten kierunek rozwoju Sił Zbrojnych RP?

– Zgadzam się z tymi priorytetami. Zacznę od obrony terytorialnej, której nie było w poprzednim programie, ale przebieg ostatnich konfliktów, w tym tego ukraińskiego, pokazuje, że takie państwo jak Polska, oprócz wojsk operacyjnych, powinno mieć też współdziałające z nimi odpowiednie siły obrony terytorialnej. To tak naprawdę powrót do przeszłości, bo takowe formacje były, ale praktycznie zostały zlikwidowane podczas profesjonalizacji naszej armii, rozpoczętej przez ministra Bogdana Klicha.

Jeśli chodzi o obronę powietrzną, to oczywiście należy zgodzić się z inwestowaniem w nią, bo wszystkie duże konflikty od drugiej połowy XX w. zaczynały się właśnie od uderzenia z powietrza. W ten sposób przeciwnik dążył do zniszczenia newralgicznych i infrastrukturalnych ośrodków kierowania państwem oraz obiektów wojskowych – zarówno stacjonarnych, jak i mobilnych. Dlatego właśnie obrona powietrzna jest taka ważna, tym bardziej, że w tej chwili rozszerzyła się ona o obronę przeciwrakietową i potrzebę zestrzeliwania dronów, więc nie ulega wątpliwości, że powinna być ona wysoko w hierarchii. Poza tym nasza obrona powietrzna, zwłaszcza jeśli chodzi o wyposażenie w rakiety przeciwlotnicze średniego zasięgu, jest w bardzo złym stanie – wystarczy powiedzieć, że nie tak dawno istniały cztery brygady rakietowej obrony ➥

powietrznej, teraz – po wycofaniu starych zestawów poradzieckich – została tylko jedna z nich!

Racjonalnie oceniając, sytuacja sił powietrznych nie jest zła.

– Rzeczywiście tak jest, bo są one w ostatnich latach znacznym beneficjentem środków przeznaczonych na modernizację armii. Pozyskano samoloty F-16, kilkanaście samolotów transportowych CASA i kilka Herkulesów, choć bardzo starych, bo 30-letnich, zmodernizowane zostały myśliwce Mig-29 – wszystko to pokazuje, że z naszym lotnictwem nie jest źle, co jednak nie znaczy, że nie ma problemów. Kończy się użytkowanie samolotów wsparcia pola walki Su-22, pytanie, co powinno pojawić się w ich miejsce. Na tę chwilę sprawnych samolotów bojowych mamy ok. 80–90, przy naszym położeniu geograficznym powinno ich być dużo więcej, i tę sytuację należy zmienić.

NASZA OBRONA POWIETRZNA, ZWŁASZCZA JEŚLI CHODZI O WYPOSAŻENIE W RAKIETY PRZECIWLOTNICZE ŚREDNIEGO ZASIĘGU, JEST W BARDZO ZŁYM STANIE – WYSTARCZY POWIEDZIEĆ, ŻE NIE TAK DAWNO ISTNIAŁY CZTERY BRYGADY RAKIETOWEJ OBRONY POWIETRZNEJ, TERAZ – PO WYCOFANIU STARYCH ZESTAWÓW PORADZIECKICH – ZOSTAŁA TYLKO JEDNA Z NICH!

Czkawką zaczynają się nam też odbijać programy „Narew" i „Wisła", wciąż będące w powijakach, choć tak bardzo potrzebne.

– W realizacji tych programów faktycznie są opóźnienia, bo brak jest ostatecznych decyzji. Poprzedni rząd wstępnie wybrał system produkowany przez amerykańską firmę Raytheon Company, ale do tej pory nie podpisano w tej sprawie żadnej umowy. Obecny rząd również jeszcze nie rozwiązał tego problemu, choć wiem, że toczą się w tej sprawie zaawansowane rozmowy. Być może hamulcem jest fakt, że procedury zakupu tego systemu są bardzo skomplikowane, a poza tym ponownie analizowane są inne oferty, wyeliminowane przez poprzedni rząd. Wszystko trzeba umiejętnie przeprowadzić, bo jest to bardzo drogi sprzęt – najdroższy ze wszystkiego, co ma w planach zakupowych polska armia. Z drugiej strony, może on przynieść bardzo dużą korzyść polskiemu przemysłowi, bo systemy tego typu to najnowsze technologie, jeśli więc udałoby się je kupić, negocjując do tego umowę w taki sposób, że będziemy mieli zapewniony i offset, i transfer technologii, byłoby to z korzyścią nie tylko dla przemysłu obronnego, lecz – zważywszy na podwójne zastosowanie niektórych technologii – także dla całej gospodarki.

A co z marynarką wojenną?

– Tak się składa, że dużo na ten temat wiem, bo jestem współinicjatorem powstania i członkiem Rady Budowy Okrętów. Moim zdaniem, jak najbardziej należy w nią inwestować, bo – po pierwsze – jest to najbardziej zaniedbany rodzaj sił zbrojnych, a – po drugie – to właśnie na niego wydawano najmniej środków w ramach dotychczasowej modernizacji. Wystarczy powiedzieć, że w zasadzie żaden nowy okręt nie został nabyty po 1989 r., poza tym, że wprowadziliśmy do służby kilka kutrów rakietowych, które dostaliśmy w spadku po NRD, a ponadto Marynarka Wojenna RP pozyskała nie odebrany przez ZSRR okręt wsparcia logistycznego Kontradmirał Xawery Czernicki, ostatnio przebudowany do roli okrętu dowodzenia siłami obrony przeciwminowej. Nowych okrętów nie ma, natomiast cały czas schodzą z uzbrojenia jednostki, które wprowadzono tak w okresie PRL-u, notabene większość z nich powstała w polskich stoczniach.

Są jednak tacy, którzy zastanawiają się, po co Polsce silna marynarka wojenna. Swego czasu na spotkaniu w Stowarzyszeniu Euro-Atlantyckim prezydent Bronisław Komorowski stwierdził, iż wystarczą nam jedynie jednostki do obrony samego wybrzeża, zaś pytanie: „Po co nam marynarka wojenna?" zadał były minister finansów Jacek Rostowski. Otóż dziś Polska ma znacznie dłuższe wybrzeże niż w 1939 r., poza tym musimy współdziałać z zespołami okrętów NATO i brać udział w międzynarodowych misjach. Do tego doszła jeszcze kwestia bezpieczeństwa energetycznego – gazowce, które będą dopływały do Gazoportu w Świnoujściu, powinny mieć eskortę okrętów wojennych, niektóre statki handlowe również. Jak więc widać, marynarka wojenna dzisiaj to nie tylko ochrona wybrzeża, lecz także wiele innych zadań.

Kończąc temat, zasygnalizuję tylko, że Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przygotowuje we współpracy z Akademią Marynarki Wojennej i Radą Budowy Okrętów doktrynę bezpieczeństwa morskiego, w której w końcu będą m.in. zdefiniowane zadania Marynarki Wojennej RP i określone jej miejsce w systemie obronnym państwa. Uważam, że za tym powinny pójść decyzje dotyczące modernizacji tej części polskiej armii, aby przeznaczone na nią pieniądze – a jeden okręt wojenny kosztuje setki milionów złotych – były wydane w racjonalny i optymalny sposób.

Podsumujmy jeszcze krótko plan inwestowania w cyberbezpieczeństwo oraz wojska pancerne i zmechanizowane.

– Jeśli chodzi o to pierwsze, to nie ulega wątpliwości, że rośnie rola cybernetycznych zagrożeń. Systemy obrony państwa czy jego krytyczna infrastruktura funkcjonują w oparciu o sieci komputerowe i Internet – cyberatakiem można je szybko zakłócić albo unieszkodliwić. Znaczenie tej dziedziny będzie rosło i powinna ona być w ścisłej czołówce priorytetów.

Bardziej złożony jest natomiast problem wojsk pancernych, bo wcześniej były one niedoceniane – stawiano tylko na kołowe transportery opancerzone, czyli Rosomaki, natomiast zaniedbano modernizację sił pancernych. Podjęto kontrowersyjną decyzję pozyskania Leopardów, czyli starych czołgów, które nabyliśmy od Niemców i których oni chcieli się po prostu pozbyć. One oczywiście na najbliższe lata wzmocniły siły pancerne, ale nie jest to sprzęt przyszłościowy, nie mówiąc już o tym, że nie wynegocjowano odpowiedniego udziału polskiego przemysłu w serwisie i remontach tych pojazdów. Przed laty pojawił się co prawda pomysł budowy razem ze Szwedami czołgu nowej generacji – było to za czasów Polskiego Holdingu Obronnego, ale ostatecznej decyzji w tej sprawie nie podjęto. Stoję na stanowisku, że Polska powinna mieć silne i nowoczesne wojska pancerne i zmechanizowane, bo naszym potencjalnym przeciwnikiem może być Rosja, w sprawach militarnych współpracująca z Białorusią, a państwa te mają bardzo silnie rozbudowaną tę część armii.

Stoicie państwo na stanowisku, że „najważniejszym zadaniem w przemyśle w Polsce jest przejście od przemysłu opierającego swą kon-

kurencyjność na niskim poziomie płac pracowników do przemysłu opierającego konkurencyjność na nowoczesności i innowacyjności swoich wyrobów". Czy postulat ten ma realne szanse na wprowadzenie go w życie, biorąc pod uwagę niskie kwoty, jakie przeznacza się u nas na innowacje, szczególnie te w sektorze obronnym?

– Jeśli, po pierwsze, te nakłady nie zostaną podniesione, to ten trudny, ale bardzo potrzebny postulat, będzie ciężko zrealizować. Po drugie, należy dobrze wydawać te pieniądze, które obecnie są dostępne. Już wspominałem, że niektóre programy i prace badawczo-rozwojowe się dublują, kilka instytucji zleca te same badania różnym podmiotom – to trzeba uporządkować i skoncentrować te pieniądze w jednym miejscu, temu właśnie ma służyć proponowany przez nas Urząd ds. Uzbrojenia, Nauki i Technologii Obronnych.

Tylko skąd brać na to pieniądze?

– To jest właśnie odwieczny problem. Mówi się o tym, że nakłady na obronność mają być podniesione nawet do 3 proc. PKB. Jeśli by do tego rzeczywiście doszło, to w ramach tej podwyżki znacznie wzrosnąć powinny również wydatki na prace badawczo-rozwojowe.

Kiedy rozmawialiśmy dwa lata temu, powoływano właśnie do istnienia Polską Grupę Zbrojeniową, co oceniał pan bardzo pozytywnie. Jak z perspektywy czasu udała się ta konsolidacja przemysłu zbrojeniowego? A może się nie udała?

– Jest jeszcze za wcześnie na pełną ocenę tego kroku, ale wydaje mi się, że zrobiono go w dobrym kierunku, o czym świadczy również fakt, że władze, które wyłoniły się po ostatnich wyborach, utrzymały Polską Grupę Zbrojeniową – to pozytywny sygnał. Nie docierają do mnie wyrazy niezadowolenia ze strony związków zawodowych, które początkowo bały się tej konsolidacji, a kilka z nich było jej nawet przeciwnych.

Nowe kierownictwo PGZ ma bardzo ambitne plany, o czym świadczą jego wypowiedzi, ale wydaje mi się, że przede wszystkim musi zrobić jeden istotny krok – opracować długofalową strategię działania, czego nie zrobił poprzedni zarząd. Wiem, że prace nad nią trwają. To istotne z punktu widzenia właściwego wydawania publicznych pieniędzy, bo przecież to PGZ będzie realizował większość programów.

No właśnie, niedawno minister obrony narodowej zapowiedział, że miliony, jakie będą wydawane na realizację programów zbrojeniowych, trafią głównie do podmiotów kontrolowanych przez Skarb Państwa, bo to one będą realizowały rządowe zamówienia. Czy to gwóźdź do trumny dla prywatnych firm?

– Warto pamiętać, że polski sektor obronny to nie tylko firmy państwowe, lecz także coraz więcej firm prywatnych – i polskich, i zagranicznych, bo kilka liczących się rodzimych podmiotów w branży lotniczej zostało wykupionych przez firmy zagraniczne, przede wszystkim amerykańskie. Poza WB Electronics, które jest liczącym się w branży prywatnym podmiotem o dużym dorobku, prywatne firmy sektora obronnego to głównie małe przedsiębiorstwa, ale ważne, ponieważ mają charakter innowacyjny, zatrudniają młodych zdolnych inżynierów i – nie licząc już finalnej produkcji dronów – w większości są kooperantami i dostawcami dla dużych przedsiębiorstw. Wszystko to powoduje, że – pomimo swojej wielkości – stanowią ważne ogniwo przemysłu obronnego i moim zdaniem powinny być włączone w realizację programów wojskowych, finansowanych przez państwo.

Rozmawiała Justyna Franczuk

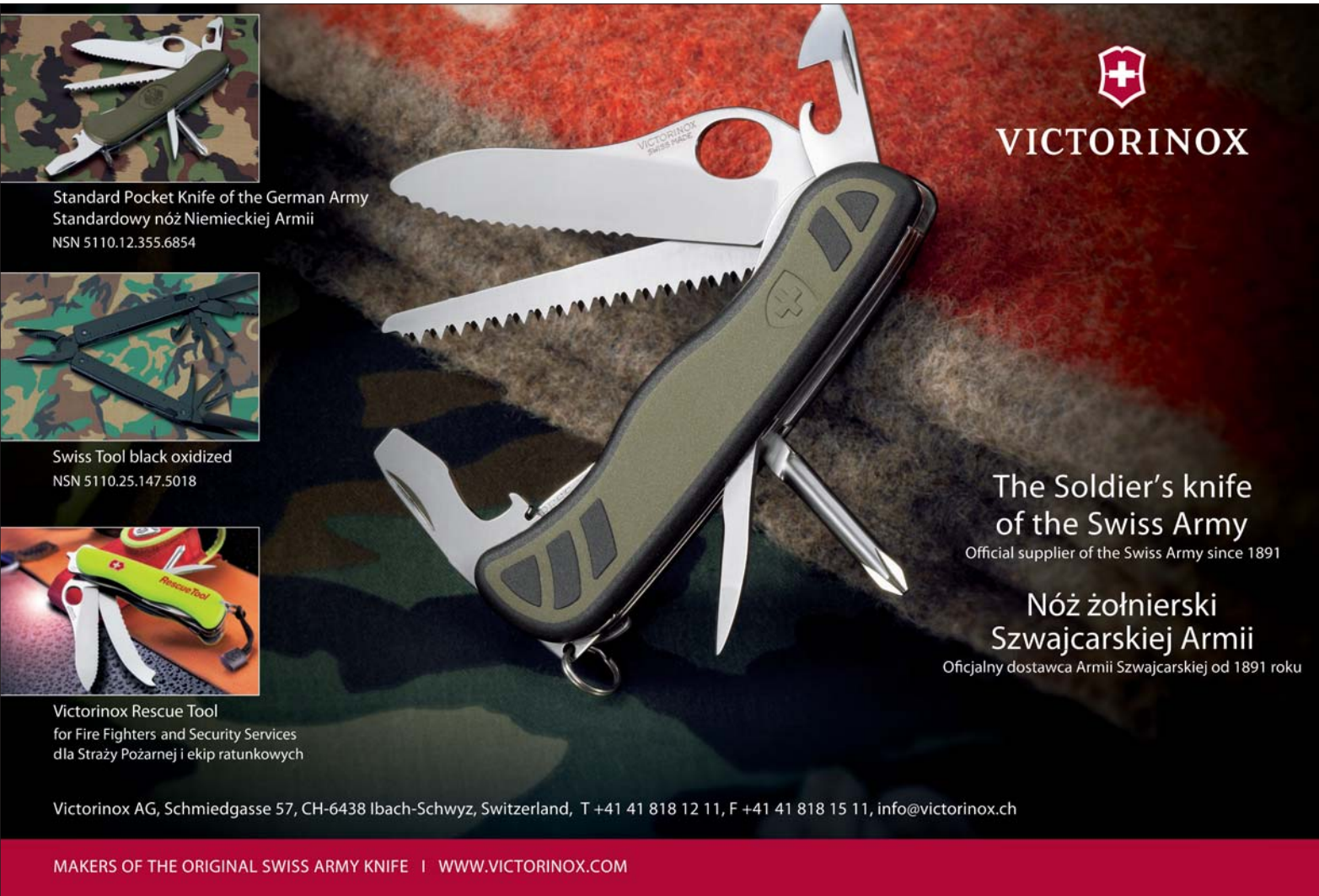

Filtracyjne nowości NA MSPO

Nasze tegoroczne stoisko to zarówno grupa U57, obejmująca produkty z tkanin elastycznych, jak i urządzenia, służące do uzdatniania wody, dlatego zaprezentujemy na nim najmniejszy z naszych filtrów – FPW 50 – o wydajności 50l/h – mówi **Dariusz Zabrowarny, prezes zarządu PARTNER Systems Sp. z o.o.**

U57

Przed nami 24. edycja Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego. Czym tym razem zaskoczą państwo zwiedzających kieleckie targi?

– Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego jest dla nas doskonałą okazją do zaprezentowania m.in. grupy produktów elastycznych U57, której twarzą będzie Marcel Przyszlak, mistrz świata w kulturystyce. W ramach urozmaicenia ekspozycji planujemy również praktyczne pokazy, podczas których będzie można zapoznać się z działaniem jednego z naszych filtrów. Dlatego w imieniu swoim oraz moich pracowników zapraszam do odwiedzenia naszego stoiska.

Na czym polega innowacyjność tej nowej grupy produktów i jej przydatność w warunkach bojowych?

– Grupa U57 obejmuje szeroki katalog produktów elastycznych, przeznaczonych do magazynowania i przechowywania wody pitnej, ale nie tylko. W naszej opinii jest odpowiedzią na coraz nowsze wyzwania, z jakimi muszą zmierzyć się żołnierze, wykonujący różnego rodzaju zadania i misje. Jest także propozycją dla nowo tworzonych formacji Obrony Terytorialnej. Mając na uwadze konieczność zapewnienia działania w warunkach pola walki oraz zróżnicowanych warunkach klimatycznych i terenowych, sukcesywnie rozwijamy grupę U57, w której zastosowaliśmy nowoczesne rozwiązania z zakresu materiałoznawstwa i technologii wykonania.

Czy poza linią U57 państwa targowe stoisko urozmaicą inne produkty?

– Nasze tegoroczne stoisko to zarówno grupa U57, obejmująca produkty z tkanin elastycznych, jak i urządzenia, służące do uzdatniania wody, dlatego zaprezentujemy na nim najmniejszy z naszych filtrów – FPW 50 – o wydajności 50l/h.

Od ponad 15 lat specjalizujecie się państwo w produkcji urządzeń filtracyjnych do uzdatniania wody w sytuacjach kryzysowych oraz magazynowania wody pitnej w warunkach polowych. Czy ich jakość jest już optymalna, czy ta dziedzina wciąż pozostawia pole do ulepszania proponowanych rozwiązań? Jeśli to drugie, to w jakim kierunku powinny one zmierzać?

– Wykorzystując nasze dotychczasowe doświadczenie oraz obserwując otoczenie biznesowe, stawiamy na ciągły rozwój i podnoszenie konkurencyjności nie tylko naszej firmy, lecz także osiągnięć rodzimego przemysłu. Nasze wszystkie wyroby to wynik polskiej myśli technicznej. Powstały w procesie prac badawczo-rozwojowych przy ścisłej współpracy z placówkami wojskowymi. Aby sprostać rosnącym wymogom i oczekiwaniom potencjalnych użytkowników, utworzyliśmy specjalną komórkę naukowo-badawczą – jej zadaniem jest m.in. realizacja prac, które służą podwyższaniu jakości wyrobów oraz implementacji innowacyjnych rozwiązań do naszej produkcji.

Rozmawiała Kornelia Jankowska

3M Science. Applied to Life.™

Wkładki taktyczne 3M™ Peltor™ TEP-100

Taktyczne wkładki przeciwhałasowe o regulowanym tłumieniu 3M™ PELTOR™ TEP-100 EU służą do ochrony słuchu, zapewnienia świadomości sytuacyjnej użytkownika oraz komunikacji z otoczeniem.

Są niewielkich rozmiarów, a zarazem niezwykle lekkie, zasilane z akumulatorków wielokrotnego ładowania, przeznaczone do działań taktycznych.

Więcej informacji na **www.3m.pl/TEP100**

WOJSKO

strategia modernizowane

Fot. materiały prasowe

Ci, którzy myśleli, że zakończenie zimnej wojny oznacza pokój i przegnanie demonów wojny, muszą zrewidować swoje poglądy. Konflikty zbrojne stały się niestety codziennością, a na horyzoncie pojawiły się już te na skalę światową. Widać je coraz wyraźniej. Zdaje sobie z tego sprawę polski rząd, który zapowiada stałe i zintensyfikowane modernizowanie naszej armii. Stosowne zapisy znalazły się w „Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju"

Michał Tabaka

Możemy utyskiwać na „multi-kulti", żymać się na zbyt liberalną politykę europejskich polityków czy niedostrzeganie przez nich oczywistej taktyki Putina, który widzi chyba tylko jeden sposób na powstanie z kolan gospodarki Rosji. To nic nie da. Rzeczywistość jest taka a nie inna. Nie ma się co na nią obrażać. Trzeba się jak najszybciej dostosować. Analiza jakości naszego wojska jest z pewnością pierwszym, ale nie ostatnim krokiem. Bardzo łatwo wpaść w pułapkę kilkuletniego już sporu polsko-polskiego. Szybko i beztrosko zapominamy, że bezpieczeństwo kraju nad Wisłą nie ma barw politycznych i uparcie powtarzamy stare błędy, jakby tragiczna polska historia niczego nas nie nauczyła. Tymczasem nasz punkt wyjściowy nie jest aż taki zły. Owszem, nie możemy porównywać się do potęg militarnych, ale też nie powinniśmy pozwalać na obsadzanie nas w roli outsidera. W rankingu Global Fire Power 2016, który ocenia możliwości 126 krajowych armii świata, Polska zajmuje wysokie 18. miejsce. Na tle samego Starego Kontynentu (przy tworzeniu europejskiego rankingu nie brano pod uwagę Rosji, zaliczając ją do Azji) statystyki sytuują nas jeszcze lepiej. Jesteśmy piątą siłą, ustępując tylko Francji, Wielkiej Brytanii, Włochom i Niemcom.

Plan Morawieckiego

W bieżącym roku po raz pierwszy zastosowano regułę, wedle której na potrzeby obronne budżet kraju wyda co najmniej 2 proc. PKB roku zeszłego (we wrześniu 2014 r. w Newport ustalono, że sojusznicy NATO osiągną ten poziom w ciągu 10 lat). Do tej pory od 2002 r. poziom tych wydatków ustalony był na 1,95 proc. PKB. Ale na tym nie koniec. Nie tylko wojsko, lecz także wiele branż naszej gospodarki czekało na zapowiadaną przez wicepremiera Mateusza Morawieckiego jak najszerszą strategię rozwoju całego kraju. Wreszcie „Strategia na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju" ujrzała światło dzienne, a czytamy w niej m.in.: „Polska powinna zwiększyć wydatki na obronę narodową docelowo do 2,5 proc. PKB, z uwagi na konieczność adaptacji do zmieniającego się otoczenia bezpieczeństwa. Istotnym elementem wzmacniania zdolności sił zbrojnych będzie budowa obrony terytorialnej, a modernizacja armii powinna zostać wykorzystana do skoku technologicznego przemysłu obronnego i krajowego". Tam też znajdziemy podstawowy, wyjściowy wręcz, argument: sytuacja międzynarodowa jest taka, że absolutnie nie można dłużej czekać z technologiczną modernizacją polskiej armii, przy równoległym finansowaniu jej na odpowiednim poziomie. Z jednej strony, trzeba umacniać nasze sojusze, ale z drugiej – wziąć ciężar bezpieczeństwa kraju na własne barki. Wszak historia pokazuje nam jednoznacznie, że w pierwszej kolejności samemu trzeba o siebie zadbać, a dopiero potem ewentualnie liczyć na innych. Doskonale pokazuje to casus Ukrainy i analogia tej sytuacji do tej, z którą Polska miała do czynienia przed 1939 r. Dlatego nie do końca jako tylko polityczną grę i populistyczny ukłon do elektoratu należy traktować słowa Antoniego Macierewicza, szefa Ministerstwa Obrony Narodowej, które padły w lipcu na konferencji prasowej po szczycie NATO w Warszawie: – *Aby odbudować armię w takim wymiarze, w którym byłaby ona zdolna do skutecznej, samodziel-*

nej obrony polskiego terytorium, potrzebne jest co najmniej 3 proc. PKB nakładów na nią. I do tego będziemy zmierzali w ramach realizacji programów socjalnych, które zostały uruchomione, i w ramach możliwości budżetowych, wynikających z nowej dynamiki gospodarczej.

Modernizacja technologiczna

Według szefa MON obecne finansowanie pozwala na utrzymanie armii liczącej maksymalnie 120 tys. żołnierzy. Zdaniem Macierewicza to co najmniej o 30 tys. za mało. Jednak zapowiadane większe nakłady na wojsko to jedynie wierzchołek góry lodowej. Równie ważna jest technologiczna modernizacja, której fundamentem powinna być ścisła współpraca na linii armia–nauka, a do tego odpowiednia aktywizacja sektora prywatnego. To jak najbardziej możliwe. Wszelkiej maści sceptyków powinny przekonać liczne przykłady efektów takiego podejścia do bezpieczeństwa kraju. Dwie firmy z Gliwic: Novelty i Flytronic (wchodzące w skład WB Electronics) projektują i budują bezzałogowce, które zdobywają na rynkach międzynarodowych bardzo dobre oceny. Novelty zajmuje się wytwarzaniem dronów na potrzeby cywilne, natomiast Flytronic na potrzeby wojskowe, w tym drony zwiadowcze Fly Eye oraz Warmate. Innym przykładem jest Taktyczny Robot Miotany 2.0., opracowany i stworzony w Przemysłowym Instytucie Automatyki i Pomiarów PIAP. Składa się on z rurowego korpusu, w nim znajdują się: kamera, mikrofon oraz oświetlacze światła białego i/lub podczerwieni. Poruszanie umożliwiają dwa sprężyste, gumowe koła, które znajdują się po bokach robota. „Urządzenie jest konstrukcyjnie przystosowane do upadków z dużej wysokości, dlatego TRM może być wrzucony do obiektu (lub na miejsce akcji w otwartym terenie) ze znacznej odległości, i następnie w sposób teleoperowany prowadzić tam zdalną inspekcję. Taktycznego Robota Miotanego 2.0 można wyposażyć w akcesoria, tj. ładunki oślepiające, ogłuszające lub wybuchowe. Pozwala to na wykorzystanie TRM 2.0 np. do wprowadzania dezorganizacji i popłochu w grupie napastników" – czytamy w branżowym portalu defence24.pl.

Bez wątpienia jednym z najważniejszych graczy w kwestii naszej obronności jest Polska Grupa Zbrojeniowa, w skład której wchodzą różne, wzajemnie uzupełniające się podmioty, jak chociażby Przemysłowe Centrum Optyki SA, które – wszystko na to wskazuje jeszcze przed podpisaniem oficjalnego kontraktu – będzie dostarczać naszym żołnierzom lornetkę termowizyjną NPL-1T „AGAT". Służy ona do prowadzenia obserwacji dziennonocnej, bez względu na poziom panującego oświetlenia, w tym przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych (mgła, zadymienie) i klimatycznych. Jak wskazują przedstawiciele PCO, zastosowane w niej rozwiązania miały na celu ograniczenie masy, zmniejszenie zapotrzebowania na energię oraz uzyskanie obrazu termowizyjnego, pozwalającego na skuteczne prowadzenie obserwacji.

„Narew" i „Wisła"

Istotne jest, by ów trend zachować w mniejszych projektach, ale także w tych strategicznych, jak chociażby w przypadku tarczy przeciwrakietowej średniego (program „Wisła") i krótkiego (program „Narew") zasięgu. W pierwszym z nich Polska wybrała amerykańską firmę Raytheon. Ta, zgodnie z informacjami powtarzanymi przez Antoniego Macierewicza, zgodziła się, by przeszło 50 proc. wydatków trafiło do polskich podmiotów. – *W związku z tym podpisujemy list intencyjny, który sprawia, że najbardziej prawdopodobnym przedsiębiorstwem i stroną, która będzie realizowała polski system obrony przeciwrakietowej, będzie przedsiębiorstwo Raytheon i rząd amerykański, z którym zawrzemy umowę* – uważa szef MON. Polska Grupa Zbrojeniowa przekonuje, że to otwiera drzwi dla polskiego przemysłu do udziału w programach modernizacyjnych 220 zestawów Patriot, używanych przez 13 państw. Z kolei „Narew" jest bardzo zależny od kształtu i poziomu realizacji programu „Wisła". Na dzisiaj Inspektor Uzbrojenia MON nie jest w stanie podać żadnych szczegółów, poza tym, że rozmowy trwają. Te działania uzupełniają doniesienia dotyczące programu śmigłowców, wskazując, iż istotnie mamy do czynienia z szeroką strategią. Ze spółką Sikorsky, należącą do Lockheed Martin, podpisano porozumienie o współpracy, na mocy którego spółki należące do PGZ będą mogły szeroko uczestniczyć w programie śmigłowców S-70i BLACK HAWK. – *To pierwszy, ale bardzo istotny krok. Polska Grupa Zbrojeniowa włącza się tym porozumieniem w ścieżkę globalnej kooperacji Lockheed Martin i Sikorsky – PZL Mielec. Takie partnerstwa mogą się przełożyć nie tylko na zbudowanie potencjału i wzrost innowacyjności spółek z grupy PGZ, ale także na zwiększenie zatrudnienia i pozyskanie przez naszych pracowników nowych użytecznych kompetencji* – powiedział Arkadiusz Siwko, prezes zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej SA.

> Patrząc z dystansu, można mieć wrażenie, że armia polska rośnie w siłę. Fachowcy i eksperci już takimi optymistami nie są. Powtarzają, że jedną z największych bolączek jest zupełnie niepotrzebna dywersyfikacja podmiotów decyzyjnych.

Powoli, ale do przodu

Niezależnie od tych i innych negocjacji (przecież nie o wszystkich wiemy, taka już cecha wojska) polska armia systematycznie robi kolejne kroki do przodu. Może małe, niekiedy nawet nieporadne, ale jednak. Na początku lipca we włoskim Venegono Superiore w swój premierowy lot wystartował pierwszy egzemplarz polskiego samolotu M-346 Master. „Lotem tym rozpoczęto próby zakładowe samolotu przeznaczonego dla Sił Powietrznych RP, który na początku czerwca opuścił linię produkcyjną zakładów firmy" – informuje IU MON. Wcześniej, w kwietniu podpisano kontrakt o wartości prawie miliarda złotych na dostawę moździerzy Rak, produkowanych przez Hutę Stalowa Wola. Dostarczonych ma być osiem modułów (64 moździerze) i 32 artyleryjskie wozy dowodzenia. W mocy jest też kontrakt na modernizację 128 czołgów Leopard 2 A4. Owszem, w powyższych przykładach nie brakuje wątpliwości. Przedstawiciele armii po cichu utyskują, że zamówione w Hucie Stalowa Wola moździerze nie były na celowniku badań kwalifikacyjnych i poniekąd armia kupuje kota w worku. Ważniejszy jednak wydaje się fakt, że coś się dzieje, że decydenci dobrze

analizują międzynarodową sytuację i dokonują stosownych korekt. Takimi działaniami są też podjęte na początku sierpnia próby morskie niszczyciela min Kormoran. Okręt budowany jest w ramach pracy rozwojowej „Kormoran II" przez konsorcjum, w skład którego wchodzą: Stocznia Remontowa Shipbuilding, Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Centrum Techniki Morskiej SA oraz Stocznia Marynarki Wojennej. „Chrzest" Kormorana odbył się we wrześniu 2015 r. Okręt mierzy ponad 58 m, ma 10 m szerokości, a jego wyporność to 850 t. Jednostka ma przede wszystkim służyć do wykrywania i zwalczania min morskich. Na jej wyposażeniu znajdą się m.in. bezzałogowe pojazdy podwodne.

Politycy versus eksperci

Patrząc z dystansu, można mieć wrażenie, że armia polska rośnie w siłę. Eksperci już takimi optymistami nie są. Powtarzają, że jedną z największych bolączek jest zupełnie niepotrzebna dywersyfikacja podmiotów decyzyjnych. Za modernizację naszej armii odpowiadają: MON (sekretarz stanu ds. uzbrojenia i modernizacji), Sztab Generalny Wojska Polskiego, Instytut Uzbrojenia, Inspektorat Wsparcia, gestorzy i centralne organy logistyczne, a także Departament Polityki Zbrojeniowej, Biuro Procedur Antykorupcyjnych oraz Służba Kontrwywiadu Wojskowego. I tutaj – wskazują znawcy tematu – trzeba szybko sprawę uporządkować. Być może to jest główny powód, że część programów modernizacyjnych jest opóźniona, niektóre w ogóle odłożone na bok, a niektóre po prostu przepłacone. Tylko że te kwestie to już sprawa polityki wewnętrznej – jej poukładania, pryncypiów i priorytetów głównych aktorów. Trzeba sporej ostrożności, by przy okazji nie wpaść w ramiona tak dobrze nam znanego sporu polsko-polskiego. Podobnie rzecz ma się w kwestii polityki zewnętrznej, zarówno w ramach Unii Europejskiej, jak i NATO, ale nie tylko.

Modernizacja polskiej armii trwa. Inspektorat Uzbrojenia w tym roku ma pozyskać sprzęt za 7,4 mld zł, w tym ponad 4 mld w ramach głównych programów operacyjnych. – *Z tych pieniędzy na już podpisane umowy zostanie w tym roku wydane 3,6 mld zł (49 proc.), a kolejne niecałe 2,4 mld zł (32 proc.) ma zostać przeznaczone na wydatki, w przypadku których wciąż trwają postępowania. IU pozostaje jeszcze prawie 1,4 mld zł do zaangażowania w inne projekty, ale te środki mogą się zwiększyć o kolejny miliard, jeżeli nie uda się podpisać umowy na śmigłowce* – informuje gen. Adam Doda, szef IU. Dla polityków wszystkich możliwych barw to powinien być wspólny mianownik – systematyczne dążenie do unowocześniania wojska przez odpowiednie finansowanie. Powodów do sporów na innych płaszczyznach będzie aż nadto – polska polityka wewnętrzna już o to zadba, możemy być o to spokojni. Jesteśmy tego świadkami od co najmniej paru lat.

Mamy zidentyfikowane obszary, w których pracy jest sporo. To obrona powietrzna, modernizacja marynarki wojennej, działania w cyberprzestrzeni, modernizacja wojsk pancernych i zmechanizowanych oraz obrona terytorialna. Roboty jest w bród. Inni na świecie raczej nie śpią, możemy się przestać łudzić. Zwłaszcza, że w wielu przypadkach to my musimy ich gonić. Czy nasi politycy dobrze odpracowali lekcję historii i czy stać ich na to, by przynajmniej w tej kwestii schować gremialnie ambicje do kieszeni? Przekonamy się niebawem. Trzymajmy mocno kciuki, żeby odpowiedź nie była wyjątkowo bolesna. ■

GIGAVAC®
Dystrybucja w Polsce
NO-EL Sp. J.
40-203 Katowice,
Al. Roździeńskiego 188
+48 32 203 91 37
www.gigavac.pl

HERMETYCZNE STYCZNIKI I ODŁĄCZNIKI PRĄDU STAŁEGO

Firma NO-EL, jest wyłącznym przedstawiciel amerykańskiej firmy **GIGAVAC** jednego z największych producentów hermetycznych styczników i odłączników prądu stałego na świecie.

W swojej ofercie posiadamy specjalną linię produktów dedykowaną dla producentów sprzętu wojskowego.

Styczniki militarne serii MX zostały zbudowane zgodnie z dyrektywą **MIL-R-6106.** Ponadto posiadamy co najmniej kilkanaście numerów NSN (ang. NATO Stock Number lub National Stock Number).

Nasze styczniki w wersji militarnej znakomicie nadają się jako zamienniki styczników produkcji rosyjskiej i po-radzieckiej.

1000 [A] 400 [A] 300 [A] 50 [A] 600 [A] 400 [A]

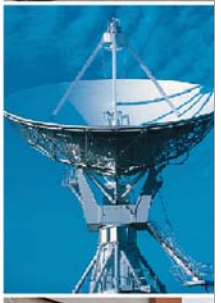

Długa historia firmy zobowiązuje

Stoi za mną doskonale wyszkolona i gotowa do nowych przedsięwzięć załoga. Jestem pewien, że Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 1 S.A. pozostaną na pozycji lidera rynku śmigłowcowego jeszcze bardzo długo. Nie zrezygnujemy z tak ciężko zdobytej pozycji, ponieważ jesteśmy profesjonalistami, a pracujemy dla zawodowców – mówi **Marcin Nocuń, Prezes Zarządu, Dyrektor Naczelny Wojskowych Zakładów Lotniczych Nr 1 S.A.**

Każdego, kto wejdzie na Państwa stronę internetową, przywita hasło: „Profesjonaliści Zawodowcom". W jaki sposób odnosi się ono do misji i działalności firmy?

– Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 1 S.A., którymi zarządzam, to nowoczesna firma o ponad 70-letniej tradycji. Od 2014 roku jesteśmy jednym z podmiotów Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Nasza działalność zawsze związana była, jest i będzie z przemysłem lotniczym Rzeczypospolitej Polskiej, szczególnie z branżą śmigłowców wojskowych, eksploatowanych przez zawodowców – pilotów Wojska Polskiego. Realizowane przez nas, mam na myśli profesjonalnych i wysoko wykwalifikowanych pracowników Spółki, prace, takie jak: naprawy główne, modernizacje, obsługi śmigłowców z rodziny Mi – Mi-2, Mi-8, Mi-14, Mi-17, Mi-24 – oraz Kaman SH-2G czy ich przygotowywanie do misji zagranicznych uczyniły nas liderem przemysłu śmigłowcowego w Polsce. W ten właśnie sposób wypełniamy Misję naszej Spółki jako firmy nowoczesnej, stale rozwijającej się, zapewniającej wysoką sprawność eksploatacyjną statków powietrznych. Dlatego też hasło „Profesjonaliści Zawodowcom" jest całkowicie spójne i z naszą działalnością, i z naszą Misją.

Zajmujecie się Państwo głównie naprawami, obsługą i modernizacją śmigłowców, które znajdują się na wyposażeniu polskiej armii. Jaki jest dzisiaj poziom techniczny tego sprzętu? Czy mamy się czym chwalić?

– Tak, główny profil naszej działalności to naprawy, obsługa i modernizacje śmigłowców z rodziny Mi oraz silników TW3-117 III s. W, M, MT i SO-3W, ale nie tylko. Spektrum wykonywanych przez nas prac i zadań jest dużo większe. Remontujemy również i usprawniamy podzespoły oraz agregaty statków powietrznych, opracowujemy ich procesy technologiczne, wdrażamy opracowane przez nas nowe procesy produkcyjne, dzięki którym zwiększamy trwałość remontowanych urządzeń i podzespołów. Wykorzystujemy do tego nowoczesne oprogramowanie komputerowe typu CATIA V5 R21, CAD 2D/3D SOLID EDGE ST4 czy AUTOCAD LT 2012. Ponadto projektujemy stanowiska kontrolno-pomiarowe do sprawdzania agregatów, m.in. armatury oświetlenia NVG, czy stanowiska do generowania sygnałów niesprawności w instalacjach śmigłowca. Przeprowadzamy badania i sprawdzenia parametrów lotniczych silników odrzutowych i turbinowych, malujemy śmigłowce i samoloty lekkie, produkujemy i modernizujemy wiązki elektryczne, wykonujemy badania NDT – badania nieniszczące, usługi w zakresie metrologii, pokryć galwanicznych, obróbki mechanicznej oraz produkcji wyrobów gumowych. Wachlarz naszych zdolności produkcyjnych jest bardzo szeroki, a nie wymieniłem wszystkich naszych kompetencji.

Wracając jednak do pytania, to platformy, które naprawiamy, obsługujemy i modernizujemy, są od wielu lat eksploatowane przez użytkownika – armię polską. Większość z nich wyprodukowana została w latach 70. i 80. XX wieku i ma wydłużony kalendarzowy resurs techniczny. W przypadku np. śmigłowca Mi-8 do 40 lat w zależności od wersji, a w przypadku Mi-24 nawet do 50 lat. Dzięki nam ich stan jest bardzo dobry, są bezpieczne i dobrze spełniały swoje zadania szczególnie w czasie wymagających misji w ramach kontyngentu NATO za granicą, np. w Afganistanie, Czadzie czy Iraku. Współczesne wojsko polskie powinno dostosowywać się do międzynarodowych wymagań strategicznych w zakresie uzbrojenia, sprostać nowym wyzwaniom pola walki, misjom poszukiwawczo-ratowniczym czy humanitarnym. Wychodząc naprzeciw tym wyzwaniom, ważnym elementem wyposażenia armii jest pozyskanie nowych platform śmigłowcowych, stąd zaangażowanie naszej Spółki w nowe projekty śmigłowca wielozadaniowego, uderzeniowego, wdrażanie technologii kompozytowych w nowo otwartym centrum kompozytów w naszym Oddziale w Dęblinie czy też produkcja śmigłowców bezzałogowych.

Angażujecie się Państwo w działalność badawczo-rozwojową. Co dziś stanowi dla Państwa największe wyzwanie w tym zakresie i na jakie przedsięwzięcia jesteście Państwo gotowi, aby nieustannie wzmacniać swoją pozycję na rynku?

– Angażujemy się w działalność badawczo-rozwojową, dlatego też powstał ILX-27 – śmigłowiec robot, przeznaczony do zadań specjalnych. Jest to projekt zrealizowany w konsorcjum z Instytutem Lotnictwa i Instytutem Technicznym Wojsk Lotniczych. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszą się nasze usługi, świadczone przez centrum kompozytów. WZL-1 S.A. wyprodukowały łopaty wirnika nośnego i ogonowego do wspomnianego przeze mnie ILX-27. Mamy wiele planów na przyszłość! Są one dla nas wyzwaniem. Mamy nadzieję na zrealizowanie choćby kliku z nich, szczególnie tych kluczowych. Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 1 S.A. stanowią doskonałą bazę obsługowo-naprawczą dla nowych platform śmigłowcowych. Zostaliśmy wskazani jako centrum serwisowe dla nowego śmigłowca wielozadaniowego i uderzeniowego. Będziemy również podtrzymywać dotychczasowy bazowy profil działalności firmy, czyli remonty, naprawy, serwisowanie i modernizowanie śmigłowców z rodziny Mi, w czym jesteśmy profesjonalistami najwyższej klasy.

Historia WZL-1 S.A. sięga 1945 roku. Jak przez ten czas profil działalności firmy dostosowywał się do zmieniających się potrzeb rynku i czy w ogóle było to konieczne?

– Zdecydowanie tak. WZL-1 S.A. to ponad 70 lat tradycji. Nie będziemy od niej uciekać, ponieważ dzięki wszystkim naszym pracownikom, którzy poświęcili długie lata pracy naszej firmie, jesteśmy w tym, a nie innym miejscu, i cieszymy się z pozycji lidera. Potrzeby rynku wojskowego kreowały realizowane przez nas zadania. Wypełnialiśmy je doskonale i byliśmy odważni. To dzięki odważnym ludziom i ich decyzjom w 1991 roku wyremontowany został pierwszy śmigłowiec Mi-24 o numerze bocznym A1013. Nikt oprócz nas, pracowników WZL-1 S.A., nie wierzył w powodzenie tego zadania, ale zaufano nam i to zaprocentowało. Po wykonaniu tego remontu pozwolono nam, a wręcz nakazano, uruchomienie napraw głównych pozostałych ciężkich śmigłowców. I tak od 1992 roku remontujemy Mi-8, od 1993 roku – Mi-14 oraz Mi-17, a w momencie wstąpienia Polski w struktury NATO flota śmigłowcowa rodziny Mi musiała zostać dostosowana do współpracy z innymi statkami powietrznymi sojuszu. Od 1999 roku rozpoczęły się programy jej modernizacji, bazującej na wyposażeniu śmigłowców w nowoczesny sprzęt łączności, nawigacji oraz identyfikacji. Zrealizowaliśmy szereg bardzo skomplikowanych programów modernizacyjnych i przystosowaliśmy śmigłowce do standardów wymaganych przez europejskie i światowe władze lotnicze, tak aby mogły latać bez problemu w międzynarodowej przestrzeni powietrznej. Wszystkie projekty modernizacyjne zostały opracowane przez specjalistów WZL-1 S.A. Zatem odpowiedź na postawione mi pytanie brzmi: tak, było to konieczne dla Polski, dla użytkownika i dla nas.

Jak z perspektywy tak długiej historii ocenia Pan dzisiejszą pozycję firmy na tle konkurencji i jej miejsce na militarnej mapie świata?

– Długa historia firmy zobowiązuje. Czuje się ją tutaj na każdym kroku. Współistnieje z nowoczesnymi technologiami, nowym spojrzeniem na sprzęt i ludzi. Nowy, młody Zarząd, którego prezesem jestem od 10 czerwca 2016 roku, to nowe i świeższe spojrzenie na funkcjonowanie firmy, której celem jest sprostanie wymaganiom rynku śmigłowcowego XXI wieku. Wprowadzamy nowe metody zarządzania. Najważniejsi są dla nas pracownicy Wojskowych Zakładów Lotniczych Nr 1 S.A. – chcemy opierać się na ich doświadczeniu i profesjonalizmie. Rozwój to w naszym przypadku kluczowe słowo, ściśle powiązane z czynami. Nie ukrywam, że w branży lotniczej jesteśmy znani i rozpoznawalni, ale liczę na to, że kiedy staniemy się centrum serwisowym nowych platform śmigłowcowych, granice Polski nie będą dla nas istniały.

Mając na uwadze rynek krajowy, WZL-1 S.A. mają ugruntowaną pozycję. Jesteśmy częścią Polskiej Grupy Zbrojeniowej, w której obowiązuje zasada synergii, a nie konkurencji pomiędzy Spółkami. Każda z nich jest ekspertem w swojej dziedzinie. Liderami i ekspertami w dziedzinie śmigłowców jesteśmy My. Dlatego też nasza sytuacja jest stabilna, nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

Jakie cele do osiągnięcia stawia Pan przed sobą jako Prezes WZL-1 S.A.?

– Celem nowego Zarządu, a tym samym i moim jako Prezesa WZL-1 S.A., jest kontynuacja realizacji strategii Spółki, czyli jej rozwój, oferowanie najwyższej jakości usług m.in. poprzez inwestycje w rozwój zatrudnionych w niej pracowników, wdrażanie nowych technologii, dzięki którym będziemy utrzymywać swoją konkurencyjność na rynkach przemysłu zbrojeniowego, a jednocześnie podtrzymywanie swojej pozycji lidera branży lotniczej ze szczególnym naciskiem na przemysł śmigłowcowy.

„Dywersyfikacja" to bardzo popularne słowo, niejednokrotnie nadużywane w przekazach medialnych na potrzeby marketingowe. W naszym przypadku jest jednym z celów strategicznych Spółki, a nie wydumanym sloganem. Bazując na naszym doświadczeniu, zdobytym na platformach wojskowych, zaczęliśmy proces eksploracji rynku platform cywilnych, co wiąże się z ogromną pracą, wysiłkiem i wieloma trudnościami do pokonania, które traktujemy jako wyzwanie. W tej kwestii zamierzamy współpracować z innymi podmiotami PGZ S.A., poszukując w tej materii efektu synergii. Stoi za mną doskonale wyszkolona i gotowa do nowych przedsięwzięć załoga. Jestem pewien, że Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 1 S.A. pozostaną na pozycji lidera rynku śmigłowcowego jeszcze bardzo długo. Nie zrezygnujemy z tak ciężko zdobytej pozycji, ponieważ jesteśmy profesjonalistami, a pracujemy dla zawodowców.

Rozmawiała Justyna Franczuk

Modernizujmy uzbrojenie i przepisy

W zasadzie nie istnieje oddzielny prawny system wojskowy. Działamy głównie na podstawie przepisów „Ustawy prawo zamówień publicznych", w której mamy rozdział 4a, dotyczący zamówień w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa. Jednak jest on tak skonstruowany, że w większości przypadków odnosi się do części ogólnej ustawy
– mówi **gen. bryg. dr Adam Duda, szef Inspektoratu Uzbrojenia**

Fot. Inspektorat Uzbrojenia

Jakie przetargi na zakup sprzętu wojskowego i uzbrojenia odbywają się w chwili obecnej i jakie mają one znaczenie w modernizacji amii? Jak wyglądają plany zakupu sprzętu w 2016 r.? Ile Inspektorat Uzbrojenia planuje na nie przeznaczyć i na co konkretnie?

– W roku bieżącym jako Inspektorat Uzbrojenia realizujemy zadania na rzecz pozyskania sprzętu i uzbrojenia wojskowego na łączną kwotę prawie 7,5 mld zł. Obecnie prowadzimy ok. 130 postępowań o udzielenie zamówienia, z czego ok. 70 zostało wszczętych w 2016 r. Są to m.in. postępowania na dostawę: mobilnych modułów stanowiska dowodzenia szczebla oddział/pododdział, aparatowni łączności troposferycznej, zbiornikowca paliwowego Supply czy wirtualnego systemu taktycznego pola walki. Kontynuujemy również postępowania z lat ubiegłych, dotyczące m.in. dostawy dywizjonowego modułu ogniowego wieloprowadnicowych wyrzutni rakietowych Homar, pojazdów dalekiego rozpoznania pk. Żmija, węzłów teleinformatycznych w wersji kontenerowej i węzłów teleinformatycznych w wersji przenośnej, a także okrętów patrolowych z funkcją zwalczania min Czapla oraz okrętów obrony wybrzeża Miecznik.

Ponadto realizujemy ponad 300 umów, na które składają się zarówno umowy z lat ubiegłych, np. zakup zintegrowanego system szkolenia zaawansowanego Advanced Jet Trainer, dostawa czołgów Leopard 2 A5/2A4 wraz ze sprzętem towarzyszącym, czy praca rozwojowa o kryptonimie Kormoran II, jak i nowo zawarte umowy, których w pierwszym półroczu bieżącego roku podpisaliśmy 55. Wśród nich warto wspomnieć o tych na do-

stawę: ośmiu kompanijnych modułów ogniowych Rak, radiostacji AN/PRC-150C, AN/PRC-152 i AN/PRC-117, systemu szkolno-treningowego do broni strzeleckiej Śnieżnik oraz 5,56-milimetrowych karabinów szturmowych wz. 96 Beryl i 5,56-milimetrowych karabinków wz. 96 Mini-Beryl. W tym roku planujemy podpisać jeszcze kolejne umowy, w tym m.in. na pozyskanie następnych sztuk dywizjonowych modułów ogniowych Regina i przeciwlotniczych zestawów Pilica.

Praktycznie wszystkie realizowane przez nas zadania zostały zapisane w 10-letnim Planie Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych RP i zawierają się w 14 programach operacyjnych, które stanowią priorytetowe kierunki rozwoju polskiej armii.

Do końca 2020 r. mają być zmodernizowane wszystkie Leopardy, które znajdują się w posiadaniu polskich sił zbrojnych. Na czym będzie polegał ich „lifting" i co dzięki niemu zyskają stare-nowe maszyny?

– Ponieważ specyfikacja techniczna tej modernizacji nie jest jawna, mogę jedynie wymienić jej podstawowe założenia. Do końca 2020 r. zamierzamy zmodernizować 128 czołgów w wersji Leopard 2A4, a w 2021 r. zakończyć modernizację pozostałych 14 egzemplarzy tej samej wersji, która będzie obejmować: poprawę poziomu ochrony załogi czołgu, w tym balistycznej, zwiększenie możliwości ogniowych czołgu, poprawę warunków eksploatacji, a także modernizację symulatorów, trenażerów czołgu Leopard 2A4 do wersji 2PL oraz budowę potencjału polskiego przemysłu obronnego w zakresie obsługiwania i naprawy czołgów Leopard 2.

Jak ocenia pan funkcjonowanie systemu kupowania nowego sprzętu i uzbrojenia? Czy tworzące go procedury są wystarczająco dostosowane na wojskowych wymogów, czy może należałoby je zmienić? Co stanowi największe przeszkody prawno-organizacyjne?

– W zasadzie taki oddzielny wojskowy system nie istnieje. Działamy głównie na podstawie przepisów „Ustawy prawo zamówień publicznych", w której mamy rozdział 4a, dotyczący zamówień w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa. Jednak jest on tak skonstruowany, że w większości przypadków odnosi się do części ogólnej ustawy, tj. do regulacji dotyczących: kwalifikacji, ogłoszeń, opisu przedmiotu zamówienia czy szacowania jego wartości. W związku z tym nie ma dziś specjalnej specyfiki dla zamówień obronnych, ponieważ wszystkie przepisy wtłoczono w 2013 r. do wyżej wymienionej ustawy w wyniku implementacji Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/81/WE. Efekt jest taki, że dziś stosujemy przepisy klasyczne, a kupujemy uzbrojenie. W wielu krajach istnieją odrębne ustawy o pozyskiwaniu uzbrojenia, które wprost implementują dyrektywę 81. W naszym przypadku wystarczyłoby rozdział 4a wyjąć z dzisiaj obowiązującej „Ustawy prawo zamówień publicznych" i na jego podstawie utworzyć nowy akt prawny. Taka jedna ustawa załatwiłaby sprawę części dyrektywy obronnej i mogłaby mieć również rozdział, dotyczący sposobu kupowania sprzętu, o którym mowa w artykule 346 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, i tym samym zastąpiłaby wszystkie dotychczasowe decyzje resortowe w tym względzie.

Brakuje nam ustawy o potencjale obronnym. Mamy tu lukę prawną. Mogłaby być ona częściowo związana z ustawą o pozyskiwaniu uzbrojenia albo być odrębnym aktem prawnym.

Brakuje nam również ustawy o potencjale obronnym. Mamy tu lukę prawną. Mogłaby być ona częściowo związana z wyżej wymienioną ustawą o pozyskiwaniu uzbrojenia albo być odrębnym aktem prawnym. Dzisiejsza tzw. ustawa offsetowa („Ustawa z dnia 26 czerwca 2014 roku o niektórych umowach zawieranych w związku z realizacją zamówień o podstawowym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa" – przyp. red.) powinna rozwiązywać kwestie budowy potencjału przemysłowego przy udzielaniu zamówień wyłączonych ze stosowania „Ustawy prawo zamówień publicznych", lecz tego nie robi. Zgodnie z dyrektywą nie wolno stosować do niej offsetu, ponieważ zaburza to warunki konkurencji na rynku wewnętrznym. Chyba że działamy na podstawie art. 346 ust. 1b Traktatu o funkcjonowaniu UE, zgodnie z którym każde państwo ma prawo podejmować takie środki, które uzna za celowe do ochrony podstawowych interesów bezpieczeństwa swojego państwa. Brak takiej ustawy będzie najlepiej widoczny na przykładzie. Opiszę sytuację, z jaką nie raz mamy do czynienia.

Udzielamy zamówienia rodzimej firmie, choć wiemy, że znaczna część sprzętu wojskowego, który jest jego przedmiotem, będzie pochodzić z zagranicy, bo w kraju nie ma zdolności do jego produkcji w całości. Umowę podpisujemy z firmą polską, więc – zgodnie z obecną ustawą offsetową – jeśli dostawca jest krajowy, nie ma offsetu. Tak naprawdę jest to swego rodzaju „proteza", w umowie dostawy wpisujemy bowiem polskiej firmie takie wymagania, jakie jako MON stawiamy w zakresie transferu technologii. Określamy, jaki potencjał firma ma zbudować – może to być np. zdolność do samodzielnej integracji czy do produkcji częściowej. Wykonawca tę naszą umowę musi następnie przełożyć na umowę biznesową z zagranicznym poddostawcą. W takiej sytuacji zostaje jednak zawarta tylko umowa cywilno-prawna i powstaje pierwszy problem prawno-podatkowy. Okazuje się bowiem, że oprócz sfinansowania przedmiotu zamówienia, który po wyprodukowaniu trafi do jednostki wojskowej i zostanie tam ujęty w ewidencji, MON sfinansował firmie również budowę pewnego potencjału, np. kupiono za te nasze pieniądze jakieś maszyny lub oprzyrządowanie. Pytanie, czyja to jest własność w sensie prawno-podatkowym? Dla firmy jest to środek „obcy", pochodzący z pieniędzy MON-u, w związku z tym to my jako ministerstwo musimy to u siebie zaewidencjonować. I kolejna bardzo ważna kwestia – czy to nie jest ukryta pomoc publiczna? Bo przecież na tym samym majątku firma produkuje również wyroby na rzecz innych podmiotów.

Podobnych pytań i wątpliwości jest wiele. Zaradzić im mogłaby właśnie ustawa o potencjale obronnym, która wyraźnie wskazywałaby, że jeśli robisz coś na rzecz obronności kraju, czyli ma to związek z ochroną podstawowego interesu bezpieczeństwa państwa, to to, co otrzymujesz od MON-u, jest bezpłatnie użyczane przez Skarb Państwa do czasu, kiedy będziesz to wykorzystywał. W myśl tej ustawy to firma musiałaby zająć się księgowaniem tych wyrobów zgodnie z przepisami o rachunkowości itp. oraz wpisywać je do swojego bilansu jako swój środek trwały, a nie jako „obcy". Ustawa dałaby jej do tego podstawę, której dzisiaj nie ma.

Rozmawiała Justyna Franczuk

I korozja militariom niestraszna

Maverick

Dobry sprzęt militarny musi spełniać kryterium funkcjonalności i skuteczności. Dobrze, gdy jest również trwały i odporny na czynniki zewnętrzne, bo wtedy zakup jest w pełni opłacalny

Ten aspekt jakości wyrobów na rzecz obronności od lat dba firma Maverick wyspecjalizowana w kompleksowych rozwiązaniach w zakresie zabezpieczeń antykorozyjnych. Kompetencje zespołu idą w parze ze skutecznie realizowaną polityką jakości, czego efektem są innowacyjne produkty, a te zapewniają firmie pozycję wśród liderów branży przemysłowych środków ochrony metali. Posiadana wiedza i ponad 20 lat doświadczenia pozwalają firmie sprostać potrzebom różnych sektorów przemysłu. Wśród stałych zleceniodawców przedsiębiorstwa Maverick są podmioty z branży zbrojeniowej.

W przypadku oferty dla wojska zabezpieczenia antykorozyjne znajdują zastosowanie m.in. w transporcie oraz długookresowym magazynowaniu sprzętu militarnego, co pozwala zapobiec takim uszkodzeniom, jak: korozja, pulchnienie i pleśnienie drewna, niszczenie układów elektronicznych czy matowienie elementów optycznych. Jednym z proponowanych rozwiązań jest system ochrony przed korozją z zastosowaniem produktów VCI, którego atutami są: bezpieczeństwo, wygoda oraz redukcja kosztów. Idealnie nadaje się on do przechowywania m.in. broni w stanie gotowości oraz jej długotrwałego przechowywania. Lotne inhibitory korozji, które rozprzestrzeniają się wewnątrz opakowania, tworzą niewidoczną warstwę ochronną, zaś po otwarciu opakowania samoistnie ulatniają się do atmosfery, a to dzięki temu, że metoda VCI jest sucha – nie wymaga stosowania środków olejowych (tzw. mokrej konserwacji). W efekcie proces rozkonserwowywania detali ogranicza się do wyjęcia detalu z opakowania VCI.

W ofercie Maverick dostępne są takie zabezpieczenia, jak: folia antykorozyjna VCI, papier antykorozyjny VCI, folia aluminiowa, pochłaniacze wilgoci oraz emitery VCI w postaci dysków lub prętów, które można wykorzystać m.in. do zabezpieczenia wnętrza lufy.

Folia antykorozyjna VCI (w postaci rękawów oraz worków) stanowi przełom w konserwacji sprzętu zbrojeniowego – chroni detale na okres 6 lat, co potwierdzają badania Wojskowego Instytutu Technicznego Uzbrojenia i wydany certyfikat. Dużą zaletą konserwacji sprzętu za pomocą folii VCI jest możliwość przeprowadzania inwentaryzacji bez konieczności rozpakowywania sprzętu, ponieważ folia – mimo niebieskiej barwy – jest transparentna. W ofercie firmy są też płynne środki typu Tectyl, służące np. do konserwacji sprzętu czołgowo-samochodowego. Ponadto dostępny jest bezpieczny środek do usuwania korozji E25, który nie wymaga demontażu wszystkich elementów.

Firma działa w oparciu o normy ISO 9001 i ISO 14001, zaś oferowane materiały ochronne spełniają szereg specyfikacji, które świadczą o najwyższej klasie i stanowią istotny argument przemawiający za ich zastosowaniem. Materiały posiadają również certyfikaty Wojskowego Instytutu Technicznego Uzbrojenia, a Natowski Kod Podmiotu Gospodarki Międzynarodowej NCAGE stanowi rekomendację firmy jako zaufanego partnera w skali światowej. ■

Produkty posiadają certyfikat Wojskowego Instytutu Technicznego Uzbrojenia

KAFAR Bartłomiej Sztukiert
ul. Tenisowa 8, 05-220 Zielonka
tel./fax 22 252 21 01, biuro@kafarbs.pl

MOBILNY KULOCHWYT KONTENEROWY TYPU MKK.01.WK

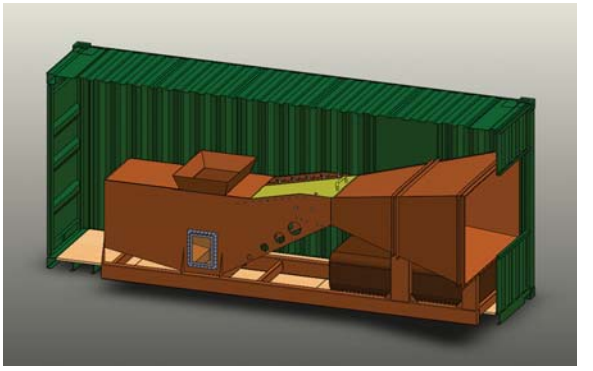

Mobilny kulochwyt kontenerowy typu MKK.01.WK, zbudowany na bazie kontenera ISO 1CC 20-stopowego, przeznaczony jest do sprawdzania broni maszynowej wielkokalibrowej oraz artylerii małokalibrowej do 30 mm po naprawie lub obsłudze. Sprawdzenie broni obejmuje ocenę poprawności współdziałania mechanizmów w warunkach możliwie najbardziej zbliżonych do rzeczywistych warunków eksploatacji broni.
Kulochwyt umożliwia strzelanie ogniem pojedynczym i ciągłym oraz amunicją ostrą i ma za zadanie:

- zabezpieczenie otoczenia przed przypadkowym strzałem i rykoszetowaniem pocisku,
- bezpieczne rozpraszanie energii pocisków,
- gromadzenie zużytych pocisków celem utylizacji,
- zapewnienie bezpiecznych warunków do prowadzenia strzelania bez potrzeby dostępu do stacjonarnej strzelnicy lub poligonu.

Kulochwyt kontenerowy może współpracować dodatkowo z drugim kontenerem 20-stopowym, który stanowią bezpieczne i ergonomiczne stanowisko ogniowe dla obsługi. Zależnie od zamówienia możliwe jest wyposażenie kontenera w podwozie kołowe lub podpory załadowcze

OPANCERZONY SAMOCHÓD CIĘŻAROWY STAR 266M-OP HIBNERYT

Pojazd zbudowany jest na bazie samochodu ciężarowo-terenowego STAR 266M i wyposażony w opancerzoną kabinę oraz skrzynię ładunkową wraz z nadbudówką dla czterech członków obsługi armaty. Opancerzenie zapewnia 1. poziom ochrony załogi zgodnie ze STANAG 4659 i FB6 NS wg PN-EN 1522. Zapewnia to (w uproszczeniu) ochronę przed ostrzałem z broni strzeleckiej ręcznej (np. 7,62 mm kbk AK, 7,62 mm kbw SWD) i maszynowej (np. 7,62 mm km PK) z czoła, boków i tyłu pojazdu w zakresie 360°, a także z góry przed ostrzałem z broni ręcznej pod kątem 30°. Opancerzenie zapewnia też ochronę przed wybuchem min, granatów i ładunków improwizowanych do 1kg TNT pod pojazdem i w bezpośrednim jego sąsiedztwie. Opancerzeniu poddany został zbiornik paliwa, a koła jezdne wyposażono we wkładki dojazdowe wewnątrz opon.
Pojazd wykorzystywany jest głównie jako nośnik opancerzonej 23-milimetrowej armaty przeciwlotniczej ZU-23-2 i jej odmian. W takiej konfiguracji nosi nazwę Hibneryt i przeznaczony jest do niszczenia celów powietrznych, lekko opancerzonych celów naziemnych, środków ogniowych i siły żywej. W wersji bez armaty pojazd może być wykorzystywany do transportu osób i ładunków oraz obsługi przenośnych wyrzutni rakiet przeciwlotniczych GROM.
Pojazd przystosowany jest do eksploatacji w klimacie umiarkowanym, od lat jest z powodzeniem eksploatowany w Siłach Zbrojnych RP i zapewnia wysoki komfort podróżowania po drogach publicznych, utwardzonych na zasadach określonych dla pojazdów specjalnych Sił Zbrojnych oraz w warunkach terenowych (bezdroży) bez konieczności dodatkowego przygotowania. Wnętrze pojazdu wyposażono w system filtrowentylacji oraz ogrzewanie postojowe.

POLOWY MAGAZYN UZBROJENIA PMU.20.01

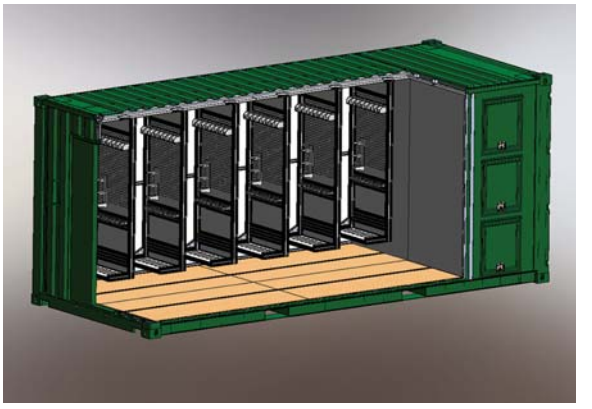

Polowy magazyn uzbrojenia typu PMU.20.01, zbudowany na bazie 20-stopowego kontenera ISO 1CC, przeznaczony jest do przechowywania broni i sprzętu uzbrojenia w warunkach polowych lub stacjonarnych oraz zabezpieczenia przechowywanego sprzętu przed dostępem osób postronnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami.
Magazyn wyposażono w:

- niezależny system alarmowy,
- system ogrzewania i wentylacji,
- system osuszania dynamicznego,
- oświetlenie zasadnicze i OPL.

Dodatkowo może być wyposażony w podpory załadowcze, namiot czołowy (przeznaczony i przystosowany do wydawania/zdawania broni i amunicji oraz jej czyszczenia), podwozie kołowe.
Magazyn jest przystosowany do zabudowy modułowej, zależnie od potrzeb oraz ilości i rodzaju przechowywanego uzbrojenia. Zabezpiecza warunki przechowywania i transportu broni użytku bieżącego lub zapasu wojennego do szczebla kompanii, zapewniając wysoki poziom ochrony. Spełnia on wymagania Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 26.08.2014 r. w sprawie przechowywania, noszenia oraz ewidencjonowania broni i amunicji. Zapewnia ochronę na poziomie S1 zgodnie z PN-EN 14450.

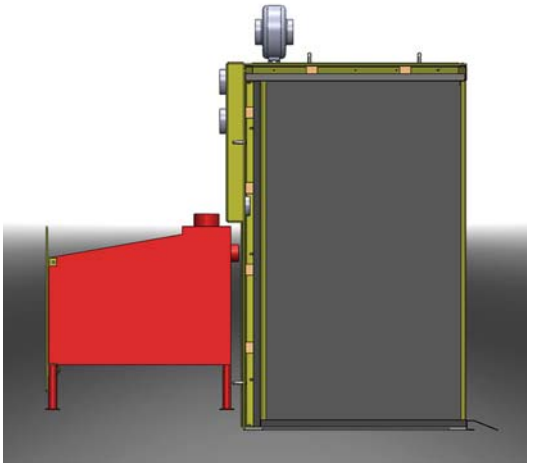

STANOWISKO DO SPRAWDZANIA BRONI TYPU SB.01.2010

Stanowisko do sprawdzania broni typu SB.01.2010 przeznaczone jest do sprawdzania broni strzeleckiej użytkowanej w Siłach Zbrojnych RP po naprawie lub obsłudze. Sprawdzenie broni obejmuje ocenę poprawności współdziałania mechanizmów w warunkach możliwie najbardziej zbliżonych do rzeczywistych warunków eksploatacji broni. Może być ono posadowione w dowolnym miejscu (pomieszczeniu) w warunkach garnizonowych lub polowych. Umożliwia strzelanie ogniem pojedynczym i ciągłym, amunicją ostrą z rdzeniem ołowianym lub stalowym, przede wszystkim z następujących typów broni:

- 9 mm pist. P-64; P-83, WIST-94 i 94L i pochodne,
- 9 mm pm 63 i, 84P i pochodne,
- 5,56 mm kbs Beryl, mini Beryl i pochodne,
- 7,62 mm kbk AK i pochodne; km PK i pochodne; SWD i pochodne,

oraz innych rodzajów broni strzeleckiej o energii pocisku nie większej niż 17600J.
Zespół kulochwytów ma za zadanie:

- zabezpieczenie otoczenia przed przypadkowym strzałem i rykoszetowaniem pocisku,
- odprowadzenie gazów prochowych poza przestrzeń stanowiska,
- bezpieczne rozpraszanie energii pocisków w kulochwycie ślimakowym,
- gromadzenie zużytych pocisków celem utylizacji,
- zapewnienie bezpiecznych warunków do prowadzenia strzelania bez potrzeby dostępu do stacjonarnej strzelnicy.

Urządzenie jest od wielu lat z powodzeniem użytkowane z jednostkach obsługowo-naprawczych Sił Zbrojnych RP.

AWIONIKA bez tajemnic

Działające od 16 lat przedsiębiorstwo NAVCOM SYSTEMS zostało założone przez dwóch braci – Bogusława i Grzegorza Jędrasików, których połączyła pasja i wspólne plany. Pomysł na rodzinny biznes szybko zaprocentował stałą współpracą z liczącymi się na rynku klientami

Firma zajmuje się naprawą wyposażenia radionawigacyjnego, elektrycznego oraz przyrządów pokładowych, obsługą techniczną statków powietrznych oraz produkcją stanowisk kontrolno-pomiarowych do obsługi sprzętu lotniczego oraz obrotem częściami i podzespołami lotniczymi. W zakres usług wchodzą też modernizacje awioniki statków powietrznych oraz wzorcowanie przyrządów pomiarowych, wykorzystywanych w trakcie obsługi. Jako dostawca NAVCOM SYSTEMS dostarcza podzespoły lotnicze takich producentów, jak BendixKing by Honeywell, TRIG, PS ENGINEERING INCORPORATED, Avidyne Corporation, ACR ARTEX, Kannad Aviation.

Od początku działalności właściciele dążą do zapewnienia usług na najwyższym poziomie. Wyspecjalizowana kadra oraz posiadane certyfikaty i uprawnienia niezbędne do prowadzenia działalności stanowią gwarancję niezawodności marki. Ponadto firma działa w oparciu o procedury Systemu Zarządzania Jakością, który zapewnia wysoką klasę oferowanych usług oraz gwarantuje ciągłe doskonalenie personelu w celu maksymalnego zadowolenia klientów.

Wśród klientów spółki są zarówno firmy z Polski, jak i zagraniczne podmioty. Firma obsługuje m.in. Siły Powietrzne RP, Lotnictwo Porządku Publicznego RP (Policja, Straż Graniczna), TOPR, General Aviation, INAER HELICOPTEROS, HISPANICA DE AVIACION SA , PZL Mielec SA, aerokluby. Klienci, którzy zaufali firmie NAVCOM SYSTEMS, doceniają nową jakość w zakresie obsługi statków powietrznych w Polsce, na którą składają się m.in. unikatowy w skali kraju sprzęt obsługowy: Ruchoma Baza Obsługowa (RBO), zasilacz hydrauliczny, nowatorskie stanowiska kontrolno-pomiarowe, stoisko do testowania prądnic i generatorów oraz nowoczesny sprzęt do sprawdzenia pokładowych rejestratorów parametrów lotu oraz radarów meteo. Ponadto firma oferuje obsługę systemu GPS dzięki posiadanemu wielokanałowemu testerowi.

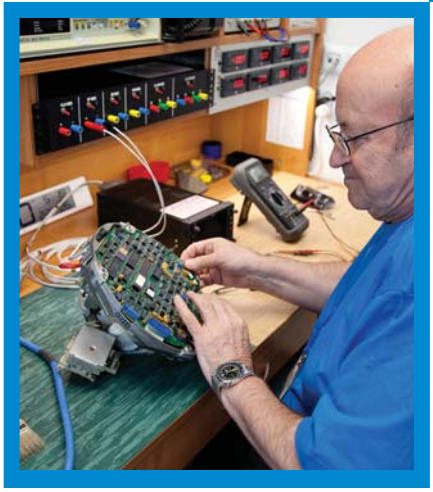

Do mocnych stron firmy należą: samodzielne naprawy większości obsługiwanych agregatów, projekty i wykonawstwo urządzeń potrzebnych do podniesienia jakości i poszerzenia zakresu wykonywanych prac, zarządzanie ciągłą zdatnością do lotu statków powietrznych. Zatwierdzenia PART 21 oraz PART M pozwalają spółce wykonywać modernizację samolotów i śmigłowców w zakresie awioniki i wyposażenia elektrycznego. Co więcej, NAVCOM SYSTEMS jako jedyne w Polsce prywatne przedsiębiorstwo oferuje obsługę okresową, serwisową i naprawy agregatów śmigłowców Mi-2 dla polskiej armii. Firma dysponuje własnym hangarem i dostępem do pasa lotu, a w planach ma stworzenie szkoły lotniczej, w której kształciliby się piloci do licencji zawodowej na samoloty jedno- i wielosilnikowe oraz śmigłowce. ■

Bezpieczeństwo spod znaku GMV

GMV jest grupą przedsiębiorstw technologicznych o światowym zasięgu, oferującą rozwiązania w następujących dziedzinach: obronność, aeronautyka, przestrzeń kosmiczna, bankowość i finanse, służba zdrowia, bezpieczeństwo, transport, telekomunikacja oraz ICT dla administracji publicznej i dużych przedsiębiorstw

W dziedzinie obronności i bezpieczeństwa GMV jest jedną z czołowych firm, które dostarczają systemy C4ISR, jest także odpowiedzialna za wdrożenie dla FRONTEX sieci systemu nadzoru granic europejskich EUROSUR. Działalność GMV w tym sektorze skupia się m.in. na dostarczaniu klientom poniższych produktów i usług:

– Systemów Command and Control. Są one jednym z filarów działalności GMV. W tej dziedzinie firma opracowała system TALOS, który automatyzuje planowanie i przeprowadzanie akcji ogniowych. TALOS wykorzystywany jest przez różne typy jednostek – zarówno artylerii, jak i moździerzy dla różnych typów amunicji – i został wdrożony dla hiszpańskiego Ministerstwa Obrony Narodowej. Dodatkowo GMV dostarcza systemy C2 m.in. dla artylerii przeciwlotniczej, piechoty i na operacje desantowe.

– Systemów ISTAR. Dla hiszpańskiego Ministerstwa Obrony Narodowej GMV dostarcza systemy: SEISMO (system eksploatacji danych ISTAR), CSD (Coalition Shared Database) oraz Atenea (narzędzie IRM&CM), zbierający informacje, które pochodzą z różnych źródeł i są zapisane w różnych formatach. Dodatkowo zapewnia analitykom wywiady i niezbędne narzędzie ISR oraz umożliwia wymianę informacji, pozwalając na interakcję we wszystkich cyklach JISR. Systemy te działają w oparciu o mechanizmy interoperacyjności i zostały sprawdzone w międzynarodowym programie MAJIIC.

Produkty GMV wdrażane są przez doświadczony zespół, spełniając najwyższe standardy jakości oraz posiadając certyfikaty ISO 9001:2000, EN 9100, PECAL/AAP 2120, PECAL AQAP 2210 oraz CMMI Level 5.

– Systemów SIGINT. Od ponad dekady GMV jest firmą odpowiedzialną za rozwój i dostarczanie stacji ewaluacyjnych SIGINT dla programu połączonego sztabu Ministerstwa Obrony Narodowej Hiszpanii.

– Programy aeronautyczne. GMV posiada szerokie doświadczenie w obszarze oprogramowania firmware, naziemnych systemów wsparcia statków powietrznych, systemów misji, symulacji, awioniki, certyfikacji, IMA (Integrated Modular Avionics), rozwoju sprzętu i aplikacji nawigacji satelitarnych. Przykładowo GMV odpowiedzialne jest za komputer kontroli lotu FCC bezzałogowego samolotu Atlante.

– Systemy bezpieczeństwa. GMV jest jedną z wiodących europejskich firm w sektorze nadzoru i kontroli granic, będąc głównym wykonawcą sieci EUROSUR dla agencji FRONTEX. System ten jest siecią P2P, która łączy ponad 30 krajów UE oraz FRONTEX.

Produkty GMV wdrażane są przez doświadczony zespół, spełniając najwyższe standardy jakości oraz posiadając certyfikaty ISO 9001:2000, EN 9100, PECAL/AAP 2120, PECAL AQAP 2210 oraz CMMI Level 5. Więcej informacji www.gmv.com. ■

SEKTOR OBRONNY ma wspólny cel

Bez firm prywatnych PeGaZ nie mógłby istnieć i rozwijać się, bo wiele produktów wykorzystywanych przez koncern pochodzi właśnie od mniejszych podmiotów spoza grupy. Razem siedzimy na jednej gałęzi i nierówne traktowanie wszystkich przedstawicieli branży sprawi, że spadną z niej wszyscy – mówi **Sławomir Kułakowski, prezes Polskiej Izby Producentów na rzecz Obronności Kraju**

Rozmawiamy po zmianie rządu i zapowiedziach „dobrej zmiany". Czy reprezentowana przez pana branża odczuwa poprawę sytuacji, choćby w większych zamówieniach?

– Zawsze miło słuchać deklaracji dotyczących poprawy sytuacji sektora obronnego, który jest postrzegany jako ważny dla państwa, ale wszelkim zapewnieniom nieodłącznie towarzyszą wątpliwości, jeśli dochodzimy do szczegółów, tym bardziej że hasłom o wsparciu dla polskiego przemysłu obronnego towarzyszy wyjaśnienie, że pod tym pojęciem niektórzy decydenci rozumieją wyłącznie spółki Skarbu Państwa. Prywatne przedsiębiorstwa są traktowane jak podmioty gorszego sortu i nie mogą liczyć na takie same przywileje jak firmy Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Uważam, że w ten sposób branży robi się krzywdę, bo to system naczyń połączonych. Bez firm prywatnych PeGaZ nie mógłby istnieć i rozwijać się, bo wiele produktów wykorzystywanych przez koncern pochodzi właśnie od mniejszych podmiotów spoza grupy. Razem siedzimy na jednej gałęzi i nierówne traktowanie wszystkich przedstawicieli branży sprawi, że spadną z niej wszyscy. Nie tędy droga. Liczę, że za kilka miesięcy poglądy nowej władzy, która dopiero się uczy, będą ewoluować i odczujemy zrównoważoną politykę wobec całego sektora obronnego. Decydenci muszą zrozumieć, że wszyscy przedstawiciele branży grają w jednej drużynie. Ostatnio byliśmy świadkami unieważnienia przez MON przetargów, po czym do negocjacji przystąpili udziałowcy PGZ. To niepokojący kierunek działań, bo prywatne firmy angażują taki sam polski kapitał. Błędem jest niedocenianie

prywatnych firm i brak szacunku wobec ich pracy, mimo że na rynkach obcych często odnoszą sukcesy.

Jak dynamicznie rozwija się polski rynek zbrojeniowy i jakie produkty podbijają zagraniczne rynki?

– Ze względu na prowadzoną politykę – przez niektórych określaną jako eksperymentalną – dynamika rozwoju branży nieco przyhamowała. Ponieważ w Polsce nie ma zbytu, bo armia zmniejszyła zakupy w firmach prywatnych, to przedsiębiorstwa te siłą rzeczy muszą radzić sobie inaczej i szukać innych rynków zbytu. Oczywiście taki mechanizm jest ze szkodą dla MON-u. Niektóre firmy prywatne mają już na świecie wyrobioną markę. Przykładem sukcesu może być choćby grupa WB Electronics, która sprzedała swoją technologię do Stanów Zjednoczonych, tym samym uzupełniając ofertę Harrisa. TELDAT podbija rynki swoimi sieciocentrycznymi systemami dowodzenia, stosowanymi podczas ćwiczeń NATO-wskich. Dlaczego takie osiągnięcia nie przekładają się na sprzedaż w Polsce? Z prostego powodu: na krajowym rynku odczuwalny jest brak strategii wsparcia i promocji przemysłu obronnego. Jeżeli pokonamy tę barierę, odniesiemy sukces, bo udało nam się stworzyć solidne podwaliny pod przemysł obronny i wypracować określone specjalności. Teraz wszystko w rękach ministra obrony narodowej i osób sprawujących nadzór nad rozwojem Polskiej Grupy Zbrojeniowej, bo od tego, jak zostanie ukierunkowana przyszłość branży, będzie zależała jej pozycja na arenie międzynarodowej i kondycja prywatnego sektora obronnego. To nie tylko swego rodzaju misja, lecz także ważne zadanie w wymiarze ekonomicznym, mające na celu utrzymanie konkurencyjności oferty polskiego przemysłu zbrojeniowego. Warto mieć kilka nóg, na których można się oprzeć, dlatego nie warto liczyć jedynie za zamówienia wojskowe, lecz mieć wielu odbiorców, w tym cywilnych i zagranicznych. Bazowanie na współpracy z krajową armią sprawdza się jedynie w nielicznych przypadkach.

Czy firmy, które bazowały na modernizacji poradzieckiego sprzętu, potrafią się dostosować do nowych wyzwań i znaleźć sobie na rynku dochodową niszę?

– Rzeczywiście poradziecki sprzęt powoli wychodzi z użycia, więc dla firm specjalizujących się w modernizacji oznacza to nieciekawe perspektywy. Niestety nie wykorzystaliśmy w pełni szansy, jaką dawała sprzedaż dokumentacji technicznej i technologii remontów sprzętu. W tym obszarze, który powoli umiera śmiercią naturalną, specjalizowały się wojskowe zakłady remontowo-produkcyjne. Dziś stopniowo wkraczają w nowe segmenty rynku, żeby się utrzymać, ale niekoniecznie oznacza to zupełne przebranżowienie. Mogą przecież pozostać przy usługach serwisowych, remontowych, zaawansowanych modernizacjach, których wymaga każdy eksploatowany sprzęt.

Warto mieć kilka nóg, na których można się oprzeć, dlatego nie warto liczyć jedynie za zamówienia wojskowe, lecz mieć wielu odbiorców, w tym cywilnych i zagranicznych. Bazowanie na współpracy z krajową armią sprawdza się jedynie w nielicznych przypadkach.

Jak się zapowiadają tegoroczne targi MSPO?

– Według oceny prezesa Targów Kielce Andrzeja Mochonia tegoroczne targi mają szansę dorównać wielkością ich ubiegłorocznej edycji. W tym roku państwem wiodącym będzie Polska, co więcej, będą to pierwsze targi, odkąd Ministerstwo Obrony Narodowej funkcjonuje pod nowym kierownictwem. Targi te mają już taką renomę, że szkoda byłoby ją zaprzepaścić i obniżyć rangę wydarzenia. Wobec braku efektywnej promocji przemysłu obronnego ze strony państwa targi niosą niepodważalną szansę zaistnienia krajowej oferty na świecie. Takich możliwości nie należy bagatelizować. W ramach MSPO w miarę tanio można w atrakcyjny sposób skutecznie zaprezentować wyroby polskiego sektora obronnego, dlatego tak ważne jest, by wzmacniać rolę kieleckiej wystawy w tym regionie Europy. W walce o miejsce prywatnego sektora na rynku zbrojeniowym obecnie bardziej niż kiedykolwiek warto przynależeć do Polskiej Izby Producentów na rzecz Obronności Kraju. Razem skuteczniej można walczyć o interesy małych i średnich przedsiębiorstw, zwłaszcza że na przestrzeni ponad 20 lat działalności izba również ugruntowała swoją pozycję mediatora. Nigdy nie dążymy do starć z administracją rządową, lecz próbujemy znaleźć wspólny język i korzystne dla obu stron rozwiązania. Mamy świadomość, że tylko współpraca między rządem a przemysłem pozwoli na rozwój branży obronnej. Przez lata udało nam się zachować neutralność i uniknąć oskarżeń o układy z jakąkolwiek opcją polityczną. Sympatie partyjne są prywatną sprawą każdego członka, natomiast izba jako podmiot zrzeszający branżę pozostaje apolityczna. Podobnie staramy się działać tak, by sprostać oczekiwaniom wszystkich podmiotów członkowskich, mimo że firmy prywatne i państwowe mają inne priorytety. Nawet PeGaZ, który nie jest jeszcze dobrze rozpoznawalny za granicą, może zyskać dzięki naszym kontaktom i pozycji izby, bo zależy nam na tym, żeby odbiorcy z zagranicy wiedzieli, że przedstawiciele polskiego sektora obronnego – niezależnie od formy działalności czy organów właścicielskich – mają im do zaoferowania całą gamę różnorodnych produktów. Zwiększając eksport, działamy na lepsze wyniki firm na krajowym rynku.

Wielu przedstawicieli różnych gałęzi gospodarki narzeka na brak porozumienia z naukowcami. Czy w sektorze obronnym jest utorowana ścieżka wspólnego myślenia i działania?

– Cóż, malkontenctwo jest wpisane w naturę Polaków, to nasza cecha narodowa. Czy ma pokrycie w faktach? Nie do końca, bo jeśli są pieniądze na badania i jest ktoś, kto kontroluje, jak są one wydatkowane, to nie ma podstaw do konfliktów i nieporozumień. Wszystko sprowadza się do tego, aby dysponent środków finansowych na projekty badawczo-rozwojowe dopilnował, by zostały one mądrze spożytkowane, a przede wszystkim, aby prace naukowe przyniosły wymierny efekt końcowy, który znajdzie zastosowanie w praktyce.

Jakie życzenia byłyby najbardziej adekwatne dla branży obronnej w aktualnej sytuacji?

– Żeby nadal dążyła do rozwoju, nie poddając się przeciwieństwom losu i nie obawiając się konkurencji. Kluczem do tego jest dobra komunikacja z decydentami i jasne artykułowanie swoich potrzeb, bo rząd powinien wspierać osiągnięcia całego sektora.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Silniki

o wielu atutach

WSK „PZL-KALISZ" S.A. jest zakładem polskiego przemysłu lotniczego, powstałym w 1952 r. Obecnie zatrudniamy 600 osób. Ich wysokie kwalifikacje powodują, że produkowane przez nas silniki cechuje wysoka jakość

Produkujemy tłokowe silniki lotnicze ASz-62 IR do samolotów An-2 i M-18 „Dromader". Posiadają one szereg międzynarodowych certyfikatów (m.in. z takich krajów, jak USA, Kanada, Brazylia, Chińska Republika Ludowa). Podlegają ciągłej modernizacji, czego efektem jest obecnie nowoczesny silnik z elektronicznym wtryskiem paliwa, zwiększonym resursem i mocą przystosowany do zasilania paliwem samochodowym (E95). Przeprowadzamy również naprawy i remonty tych urządzeń. Ponadto produkujemy i remontujemy zespoły i części silnika TWD-10B do samolotu AN-28. Obecnie prowadzimy próby fabryczne z nowym silnikiem tłokowym PZL 200 o mocy 280 KM oraz prace konstrukcyjne nad silnikiem lotniczym PZL 100 o mocy 100 KM.

Nasza oferta handlowa obejmuje również produkcję kół i przekładni zębatych na potrzeby przemysłu lotniczego oraz części do silników wysokoprężnych, takie jak pompy olejowe i sprężarki do silnika W 46, korpusy pomp, korbowody, sworznie oraz inne elementy, które wymagają precyzji wykonania. Ponadto świadczymy usługi w zakresie obróbki mechanicznej oraz cieplnej, cieplno-chemicznej i galwanicznej. Ich wysoka jakość odpowiada wymogom krajowych i zagranicznych firm lotniczych, co pozwoliło nam nawiązać i rozwijać współpracę z wieloma wymagającymi kontrahentami z branży lotniczej i motoryzacyjnej. Dla tych pierwszych dostarczamy silniki i części do nich, podzespoły oraz świadczymy usługi remontowe i kooperacyjne. Dla firm z segmentu motoryzacyjnego produkujemy części do silników wysokoprężnych, które mają zastosowanie w pojazdach trakcyjnych i samochodach. Jesteśmy znani na rynku również jako kooperant w zakresie części maszyn roboczych, głównie kół zębatych.

Rozwój naszej firmy opiera się certyfikacji, i aby sprostać wymaganiom postawianym przez nowoczesny przemysł lotniczy, uzyskaliśmy certyfikaty: ISO 9001-2008, AS 9100, PART 145, PART 21G, AQAP-2110 oraz NADCAP na azotowanie gazowe i jonowe, hartowanie próżniowe, chromowanie, fosforanowanie, pasywację, elektrodrążenie chemiczne, badania nieniszczące stanu powierzchni (NITAL ETCH) i defektoskopię magnetyczną. Naszym celem jest spełnienie wymagań jakościowych i bezpieczeństwa w wytwarzanych wyrobach. Chcemy, by każdy klient wiedział, że jakość, niezawodność i bezpieczne użytkowanie naszych wyrobów są ich atutem.

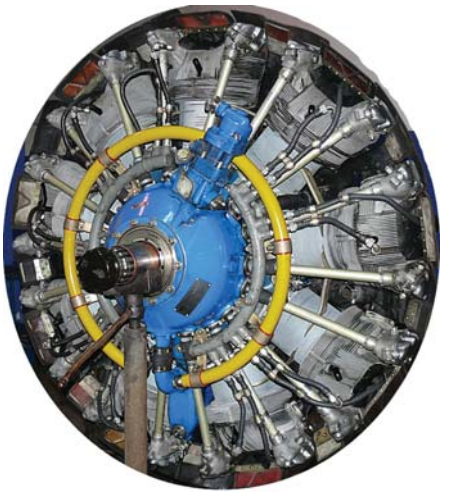

Naszym celem jest spełnienie wymagań jakościowych i bezpieczeństwa w wytwarzanych wyrobach. Chcemy, by każdy klient wiedział, że jakość, niezawodność i bezpieczne użytkowanie naszych wyrobów są ich atutem.

www. wsk.kalisz.pl

Cyfrowe system łączności radiowej
Radiotelefony i terminale
Taktyczne akcesoria audio
Systemy dyspozytorskie

DMR
DIGITAL MOBILE RADIO ASSOCIATION

TETRA

RTCOM

www.rtcom.pl

Zapraszamy na nasze stoisko
podczas targów **MSPO 2016**
w Kielcach w dniach 6-9 września.
Numer stoiska: **D-52**

Wodna odsłona modernizacji armii

Fot. Inspektorat Marynarki Wojennej

Marynarka Wojenne nadzoruje szeroki zakres prac rozwojowo-badawczych w celu modernizacji posiadanego uzbrojenia rakietowo-artyleryjskiego – mówi **kmdr Mirosław Mordel, Inspektor Marynarki Wojennej Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych**

Na jesień br. zaplanowane są ćwiczenia taktyczne z wojskami Ostrobok-16 i Wargacz-16. Jaki jest cel i koncepcja tych ważnych, szczególnie z punktu widzenia 3. Flotylli Okrętów i 8. Flotylli Obrony Wybrzeża, przedsięwzięć szkoleniowych?

– Ćwiczenia pk. Ostrobok-16 i Wargacz-16 są organizowane corocznie na poligonach morskich Marynarki Wojennej przez 3. Flotyllę Okrętów z Gdyni i 8. Flotyllę Obrony Wybrzeża ze Świnoujścia. To szkolenia dowództw, sztabów i wojsk, prowadzone na poziomie taktycznym. Ich treścią jest problematyka przygotowania i doskonalenia zdolności sił flotylli do planowania, organizowania i prowadzenia działań zgodnie z przeznaczeniem, w szczególności do realizacji przedsięwzięć związanych z dowodzeniem podległymi wojskami, oraz przygotowanie do realizacji zadań z zakresu zarządzania kryzysowego, udziału w misjach i operacjach poza granicami kraju, a także współdziałania z siłami Sojuszu i pozamilitarnymi strukturami obronnymi państwa.

Celem tegorocznego ćwiczenia Ostrobok-16 jest doskonalenie procedur w prowadzeniu wsparcia i zabezpieczenia bojowego działań oraz zabezpieczenia logistycznego. Celem ćwiczenia Wargacz-16 jest sprawdzenie gotowości sił flotylli do realizacji zadań zgodnie z przeznaczeniem oraz zabezpieczenie logistyczne.

Jakie inne wyzwania stoją przed polską marynarką wojenną w najbliższych miesiącach, jeśli chodzi o zaopatrzenie w nowoczesny specjalistyczny sprzęt?

– W zakresie zaopatrzenia w nowoczesny specjalistyczny sprzęt Marynarka Wojenna RP w najbliższych miesiącach planuje wprowadzenie do służby pierwszego z trzech niszczycieli min Kormoran II. Nowe jednostki pozwolą poszerzyć istniejące możliwości prowadzenia wojny minowej oraz umożliwią dokładniejsze rozpoznanie torów wodnych. Podtrzymają również zdolność do prowadzenia operacji w ramach zespołów przeciwminowych NATO. Ponadto planowane jest utworzenie drugiego dywizjonu ogniowego

W zakresie zaopatrzenia w nowoczesny specjalistyczny sprzęt Marynarka Wojenna RP w najbliższych miesiącach planuje wprowadzenie do służby pierwszego z trzech niszczycieli min Kormoran II.

w ramach Morskiej Jednostki Rakietowej, uzbrojonego w rakiety klasy ziemia–woda, co w znaczący sposób zwiększy możliwości swobodnego działania własnych sił okrętowych. Kolejnym wyzwaniem jest wprowadzenie do służby okrętu patrolowego ORP „Ślązak", który zwiększy nasze możliwości w zakresie patrolowania oraz zwalczania celów nawodnych i powietrznych.

Marynarka wojenna nadzoruje szeroki zakres prac rozwojowo-badawczych w celu modernizacji posiadanego uzbrojenia rakietowo-artyleryjskiego. W ich ramach planowane jest przezbrojenie kolejnych dwóch kutrów rakietowych klasy Orkan z rakiet RBS Mk2 na rakiety RBS Mk3, tym samym zwiększając zasięg rażenia do 200 km. Przykładem projektu rozwojowego, nad którym trwają prace badawcze, jest 35-milimetrowa automatyczna armata morska KDA, przeznaczona do zwalczania celów powietrznych oraz nawodnych. Przewidziana jest ona na uzbrojenie niszczycieli min Kormoran II i innych jednostek Marynarki Wojennej RP. W toku są też prace nad pozyskaniem bezpilotowych środków powietrznych pionowego startu z zadaniami poszukiwawczo-rozpoznawczymi oraz wskazywania celów. Ponadto prowadzony jest dialog techniczny w celu pozyskania okrętu obrony wybrzeża Miecznik oraz okrętu podwodnego nowego typu Orka.

Rozmawiał Igor Korczyński

Czas przegonić czarne chmury

znad marynarki wojennej

Polska nigdy nie należała i nadal nie należy do grona krajów współtworzących ład światowy. Także w przyszłości do nich nie dołączy, jeżeli jej marynarka wojenna nie oderwie się od wybrzeża dla podjęcia stałego współdziałania z sojuszniczymi flotami na morzu – zasadniczej arenie kształtowania globalnych przemian – mówi **kmdr por. rez. Maciej Janiak, przewodniczący Rady Budowy Okrętów**

Fot. Jan Szurgot

Jest pan przewodniczącym Rady Budowy Okrętów – organu opiniotwórczego, którego celem jest m.in. pomoc w odbudowie potencjału sił morskich. Co leżało u podstaw jej stworzenia?

– Rada Budowy Okrętów powstała w 2012 r. Założyciele stowarzyszenia – ludzie służący kiedyś w marynarce wojennej, ale i jej zagorzali cywilni zwolennicy, oddani sprawie politycy różnych szczebli, samorządowcy, przedstawiciele szkolnictwa wyższego, polskiego przemysłu okrętowego oraz pokrewnych stowarzyszeń – postanowili zebrać rozproszone wysiłki i w spo-

➥

sób zorganizowany podjąć próbę wsparcia MW w dążeniach do zajęcia należnego jej miejsca w systemie bezpieczeństwa państwa. Tym bardziej, że wraz z zakotwiczeniem Polski w strukturach euroatlantyckich otworzyły się przed MW dodatkowe, dotychczas nieosiągalne możliwości. W nazwie rady występuje odniesienie do „budowy okrętów", szybko jednak okazało się, że głównym problemem nie jest odbudowa sił okrętowych, ale przede wszystkim odbudowa, a w zasadzie przemiana, potencjału intelektualnego skupionego wokół marynarki właśnie pod kątem wykorzystania przez nią wspomnianych nowych możliwości.

Marynarka wojenna była pomijana przy planach modernizacyjnych kolejnych rządów, w niektórych środowiskach pojawiają się nawet opinie, że z uwagi na krótką linię brzegową w zasadzie jest nam ona niepotrzebna. Czy tak rzeczywiście jest?

– Jeśli chodzi o linię brzegową, to nigdy w historii nie mieliśmy tak rozległego i korzystnego położenia nad Bałtykiem, od zawsze bardzo ważnym europejskim morzem. Te 770 km linii brzegowej, czyli 440 km granicy morskiej, stanowi nasze wyjątkowe dobro narodowe, o strategicznym znaczeniu dla bezpieczeństwa oraz rozwoju społeczno-gospodarczego. Jednocześnie zbyt mocno jesteśmy do brzegu przywiązani. Kolumb musiał go stracić z oczu, aby odkryć Amerykę, a Vasco da Gama, by dopłynąć do Indii. My w ostatnim czasie przywiązaliśmy do brzegu naszą MW, traktując ją jak flotę służącą do obrony wybrzeża i akwenów do niego przyległych. Ograniczenie to jest pokłosiem okresu zimnowojennego, w którym marynarka, rozpatrywana na sposób kontynentalny, odgrywała drugoplanową rolę – lokowana była wyłącznie w kontekście wojennym i podporządkowana planom operacyjnym wojsk lądowych. Wartością nadrzędną nie była realizacja morskich interesów narodowych, lecz doktryna wojenna całego ówczesnego Układu Warszawskiego. Do tego ze względów politycznych – atmosfera Wybrzeża 1970 i 1980 roku, a także przynależnych marynarce cechom naturalnym – niezależności, odrębności i odmienności – znajdowała się ona pod swego rodzaju kuratelą, połączoną ze świadomym obniżaniem jej realnego potencjału, pozbawiającym ją praktycznie okrętów bojowych i sprowadzającym do roli floty pomocniczej dla bałtyckich flot ZSRR i NRD. W 1990 r. okrętów było około 125, ale z rzeczywistą możliwością oddziaływania bojowego i wymaganą sprawnością już tylko – naciągając – 15 jednostek: OP, NiR, KOR, MOR-4 i KTR-8, z zastrzeżeniem, że duże okręty były dwa, czyli ORP Orzeł i ORP Warszawa, a ORP Kaszub był jedynie częściowo uzbrojony – w jego przypadku wspomniane perturbacje polityczne widoczne były w szczególny sposób.

> PLANY MODERNIZACYJNE I ICH UPORCZYWA REALIZACJA POWSTAŁY NA ZASADZIE PROSTEGO ZASTĘPOWANIA STARYCH JEDNOSTEK NOWYMI W RAMACH POSZCZEGÓLNYCH KLAS OKRĘTÓW, GŁÓWNIE SIĘGAJĄCYCH CZASÓW PRL-U, CHOCIAŻ WIĘKSZOŚĆ Z NICH W PROPONOWANYCH FORMACH WSPÓŁCZEŚNIE WYSZŁA Z MODY.

Tych ograniczeń, wywodzących się z tamtych czasów, a rzutujących na obecną sytuację MW, jest niestety więcej. Występuje redukowanie potrzeb do posiadania tylko małych okrętów jako sił głównych floty – syndrom LNSU (Lekkich Nawodnych Sił Uderzeniowych – przyp. red.), mało przydatnych we współczesnych warunkach operacyjnych i naszej rzeczywistości klimatycznej. Znowu słyszy się głosy, które ograniczają MW do roli floty pomocniczej, wspierającej siły lądowe, lub sugerują specjalizowanie się w określonych rodzajach zabezpieczenia bojowego działań dla flot sojuszniczych. Fatalny jest syndrom marynarki jedynie na czas wojny, której celem samym w sobie jest ciągłe szkolenie, przygotowujące do kolejnej klasycznej wojny, pomimo że takowa, we współczesnych formach działań asymetrycznych czy hybrydowych, trwa na dobre od dawna, a bitwy morskie przechodzą do historii. Preferujemy więc flotę pasywną, wyczekującą, nie podejmującą trudnych, powiązanych z postępującą globalizacją wyzwań współczesnego świata, oderwaną od bieżących morskich interesów narodowych, nie przejawiającą potrzeby akcentowania swojej przydatności w okresie pokoju. Dodatkowym utrudnieniem rekonstrukcji potencjału MW jest prawie całkowite rozmycie się morskiej świadomości narodowej, budowanej od lat międzywojennych do mniej więcej 1992 r., który symbolicznie przyjąłem za moment likwidacji Wydawnictwa Morskiego, także w gremiach decydentów politycznych, wojskowych i środowiskach opiniotwórczych.

Te uwarunkowania stoją na przeszkodzie przeprowadzenia w MW zasadniczych przemian mentalnych, organizacyjnych i operacyjnych, dostosowujących ją do wyzwań współczesności, do dokonania przemiany polskiej marynarki wojennej na wzór sił morskich NATO we flotę aktywnie i systematycznie uczestniczącą w misjach i operacjach sojuszniczych, które mają na celu utrzymanie pokoju i porządku prawnego na akwenach o żywotnym znaczeniu dla realizacji narodowych i międzynarodowych interesów morskich. Wsparcie tych działań sprawiłoby, że Polska przestałaby być wyłącznie konsumentem zapewnianego przez innych bezpieczeństwa na morzu. W ten sposób nastąpiłby wzrost naszej wiarygodności sojuszniczej, wzmacniającej i utwierdzającej wiarygodność całego Sojuszu. W obecnym stanie i z proponowanym programem modernizacyjnym MW jest mało przydatna zarówno dla NATO, jak i dla narodowego systemu bezpieczeństwa – w polskich, anachronicznie kontynentalnych zapatrywaniach flota nie potrafiąca wykazać swojej przydatności zawsze będzie lokowana na peryferiach. To dlatego kolejne rządy traktowały MW po macoszemu.

Podczas lipcowego posiedzenia sejmowej komisji obrony minister Bartosz Kownacki zapowiedział, że jednym z priorytetów tworzonego planu modernizacji Sił Zbrojnych RP ma być marynarka wojenna. Jak ocenia pan te polityczne deklaracje i w jakim kierunku powinna zmierzać zmiana tej części Sił Zbrojnych RP?

– Poważne wątpliwości co do trafnego wyboru kierunków modernizacyjnych przyjętych dla MW, a zawartych w „Koncepcji rozwoju marynarki wojennej do roku 2030" oraz „Programie operacyjnym – zwalczanie zagrożeń na morzu 2013-2022/30", pojawiły się wraz z ich opublikowaniem. Dlaczego? Ponieważ przedtem nie przeprowadzono wiążącej dyskusji, jaka MW jest nam potrzebna w nowych uwarunkowaniach geopolitycznych, do czego ma służyć i jaki powinna posiadać potencjał. Co stanowi główną słabość obu dokumentów? Ich powstania nie poprzedziło opracowanie państwowej strategii bezpieczeństwa morskiego RP ani nowej doktryny morskiej dla naszej floty– założeń operacyjnych, myśli

przewodniej, która wytyczałaby w odmienionej rzeczywistości nowy kurs generalny. Zabrakło jej, czemu nie przeczą zresztą autorzy obu dokumentów – w rozmowach i korespondencji przyznają, że z powodu braku takiego strategicznego planu przy pracy błądzili po omacku. W ich dzisiejszej ocenie program operacyjny nie jest programem potrzeb marynarki wojennej, ale wypadkową ówczesnej lobbystycznej siły tej dziedziny armii i woli decydentów, której przychylności dla floty nie udało się pozyskać, ponieważ nie potrafiono wyzwolić się ze starego, kontynentalnego oglądu racji bytu marynarki na korzyść nowego i „ubranego" w doktrynę morską, zbliżonego w zapatrywaniach do zasad, jakimi kierują się państwa morskie, czyli nasi aktualni sojusznicy.

Brak takiego dokumentu spowodował zresztą, że w MW dało się zauważyć kolejne ograniczenia – artykułowania rzeczywistych potrzeb modernizacyjnych i budżetowych czy etatowych; akceptowania okrętów, które z różnych względów okazały się możliwymi do pozyskania kosztem okrętów zgodnych z potrzebami i standardami natowskimi; dopuszczania do kilkunastoletnich, kompromitujących okresów ich budowania i odbierania jako niedozbrojone, niedoposażone, a przez to mało przydatne, pozbawione logiki taktyczno-technicznej. Plany modernizacyjne i ich uporczywa realizacja powstały na zasadzie prostego zastępowania starych jednostek nowymi w ramach poszczególnych klas okrętów, głównie sięgających czasów PRL-u, chociaż większość z nich w proponowanych formach współcześnie wyszła z mody.

Wracając do pytania, aktualnie ukształtowały się dwa poglądy, dotyczące dalszego postępowania w kwestiach powiązanych z modernizacją MW. Zgodnie z pierwszym, jeżeli już zostały uruchomione pewne procedury przygotowawcze w ramach „Programu operacyjnego – zwalczanie zagrożeń na morzu 2013-2022/30", to powinny one toczyć się dalej, nawet jeżeli ich wynik końcowy będzie dla MW mało satysfakcjonujący – pozyskamy okręty mało przydatne, przede wszystkim w programach Miecznik i Czapla, które mają być siłami głównymi floty. Stanowisko to uzasadniane jest obawą, że jeżeli procedury zostaną wstrzymane lub zakłócone, to marynarka może nie doczekać się żadnych nowych okrętów. Według drugiego, najpierw powinna powstać koncepcja użycia MW, a na jej podstawie powinny zostać określone kierunki modernizacji floty. Jej zwolennicy nie chcą demolować programu operacyjnego, ale poprzez wprowadzenie niezbędnych korekt dostosować go do rzeczywistych wymagań, potrzeb i ambicji naszego kraju. Wspomniani autorzy programu nie ukrywają zresztą dzisiaj, że przeprowadzane przez nich analizy operacyjne wskazywały na potrzebę posiadania przez MW trzech fregat wielozadaniowych, ale z różnych względów zgodzono się na trzy korwety Miecznik i trzy OPV Czapla. W strukturach RBO działa grupa, postulująca przerwanie niechlubnej sekwencji korwet Kaszub i Gawron, a teraz Miecznik i Czapla, i powrotu do realizacji tych pierwotnych wniosków. Dlaczego porównanie zdolności korwety z fregatą prowadzi do jednoznacznej konstatacji – nawet sześć tych pierwszych nie zastąpi jednej sztuki tej drugiej. Wszystkie bieżące i prognozowane uwarunkowania polityczne, operacyjne i budżetowe, także ambicje, duma i majestat Rzeczypospolitej, uzasadniają ➥

VERITECH

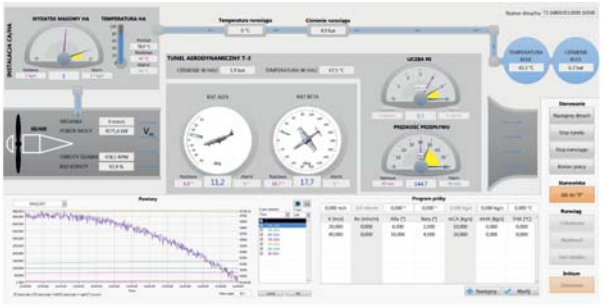

Sprzęt pomiarowy

Systemy wizyjne

Systemy kontrolno-pomiarowe

Stanowiska badawcze i testowe

Stanowiska do badań dynamicznych

Oprogramowanie w LabVIEW

NATIONAL INSTRUMENTS Silver Alliance Partner

Veritech Sp. z o.o. ul. Czarnoleśna 18, 41-709 Ruda Śląska www.veritech.pl

potrzebę dysponowania przez jej flotę okrętami średnimi – fregatami wielozadaniowymi, podstawową klasą okrętów we flotach prawie wszystkich, dysponujących dostępem do morza państw NATO.

Czy pana zdaniem łatwo będzie naprawić wieloletnie zaniedbania, jakie dotyczą marynarki wojennej? Ile może kosztować jej doprowadzenie do właściwego stanu?

– To nie jest przedsięwzięcie niemożliwe do przeprowadzenia, ale jednocześnie dotyczy rzeczywistości w tak dużym stopniu sukcesywnie konstruowanej w oparciu o paradoksalne założenia, tworzące swego rodzaju błędne koło, granicę oddzielającą ją od racjonalnego świata, że trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Mojej działalności w RBO towarzyszy ciągłe wahanie nastrojów: jednego dnia przeżywam wydarzenie, które napawa mnie optymizmem, ale wkrótce potem ma miejsce spotkanie, które wpędza mnie w skrajny pesymizm. Powtarzam, jest to przedsięwzięcie możliwe do sprawnego przeprowadzenia, ale w naszej rzeczywistości nie będzie łatwe w realizacji.

Procesami technicznej strony modernizacji marynarki zawiadują panujący wszechobecny bezwład organizacyjny i niemoc podejmowania decyzji, połączone do tego z uzasadnionymi wątpliwościami, które dotyczą obranego kierunku. Skutecznie wyhamowują one bieg prowadzonych prac. W tej sytuacji ciekawą wydaje się być inicjatywa Polskiego Lobby Przemysłowego powołania jednostki koordynacyjnej pod roboczą nazwą Urzędu ds. Uzbrojenia, Nauki i Technologii Obronnych, ogłoszona na początku lipca bieżącego roku. Jej celem jest zreorganizowanie obecnych struktur zarządzających procesami modernizacyjnymi naszych sił zbrojnych.

Od dłuższego czasu twierdzę, że głównym problemem MW nie jest brak okrętów, ale właściwe wykorzystanie tych, które mamy, oraz pilne sporządzenie doktryny morskiej, określającej zasady użycia floty na różnych płaszczyznach i w obszarach bezpieczeństwa morskiego państwa. Wiodącą rolę w tym przedsięwzięciu powinna odegrać Akademia Marynarki Wojennej. Dysponuje ona stosownym potencjałem intelektualnym, ale przy obecnych relacjach organizacyjnych pomiędzy nią a MW nie do końca skupionym na zaspokajaniu tego rodzaju potrzeb floty.

Odnośnie kosztów, w Polsce problemem jest nie tyle brak pieniędzy, ile zapewnienie warunków ich racjonalnego wydatkowania. Fatalnym przykładem jest sposób finansowania budowy korwety Gawron. W uproszczeniu marynarka wojenna, czyli podatnicy, wydała na ten cel krocie, a okrętu nie ma. Nawet nie chce mi się mówić, co można by pozyskać za tę sumę, nie wspominając o utraconym wizerunku polskiego przemysłu okrętowego. Takiej sytuacji nie można już nigdy powielić.

> W POLSCE PROBLEMEM JEST NIE TYLE BRAK PIENIĘDZY, ILE ZAPEWNIENIE WARUNKÓW ICH RACJONALNEGO WYDATKOWANIA. FATALNYM PRZYKŁADEM JEST SPOSÓB FINANSOWANIA BUDOWY KORWETY GAWRON. W UPROSZCZENIU MARYNARKA WOJENNA, CZYLI PODATNICY, WYDAŁA NA TEN CEL KROCIE, A OKRĘTU NIE MA. NAWET NIE CHCE MI SIĘ MÓWIĆ, CO MOŻNA BY POZYSKAĆ ZA TĘ SUMĘ.

Przedkładając propozycje, w RBO zawsze kierujemy się uwzględnianiem zasady koszt–efekt. Absolutnie nie postulujemy posiadania przez Polskę floty „mocarstwowej", a wręcz przeciwnie: jeżeli sugerujemy wprowadzanie pewnych korekt do planów, na myśli mamy flotę zazwyczaj tańszą od tej oficjalnie planowanej, za to nieporównywalnie efektywniejszą. Określanie kosztów zabiegów modernizacyjnych to bardzo złożona problematyka. Niekiedy łatwiej ją ogarnąć, posługując się przykładami porównawczymi – koszt fregaty wielozadaniowej wynosi w przybliżeniu tyle co koszt 3,5 samolotów typu F16.

Jako Rada Budowy Okrętów wspólnie z Biurem Bezpieczeństwa Narodowego przygotowują państwo Strategiczną Koncepcję Bezpieczeństwa Morskiego RP. Jakie są jej główne założenia?

– Przede wszystkim chcę wyrazić wdzięczność dla Biura Bezpieczeństwa Narodowego, że pod jego auspicjami, wspólnie z przedstawicielami Akademii Marynarki Wojennej, możemy próbować taki dokument stworzyć. Jest to ze strony biura przełom w zapatrywaniach i podjęcie pionierskiego przedsięwzięcia – dotychczas sprawy bezpieczeństwa morskiego, a nawet morza jako takiego, w tego rodzaju dokumentach były pomijane, tym bardziej więc instytucji tej należą się słowa uznania. Przedsięwzięcie okazało się bardzo trudne w realizacji, wymagające granicznych kompromisów i wzajemnego zrozumienia. Prace zmierzają ku końcowi, ale jeszcze trwają.

W poszczególnych częściach Strategicznej Koncepcji Bezpieczeństwa Morskiego RP scharakteryzowane zostanie pod względem zagrożeń, ale i szans, środowisko morskie, podjęta zostanie próba zdiagnozowania stanu naszych sił morskich, określenia kierunków ich rozwoju i przedłożenia stosownych rekomendacji. Koncepcja dotyczy całego konglomeratu sił morskich, poszczególne jego komponenty traktuje więc siłą rzeczy z wyposrodkowaną dokładnością. To dlatego wspomniałem kilka razy o konieczności napisania dla MW oddzielnego, bardziej wyrazistego dokumentu, który roboczo nazwałem doktryną morską MW RP. Ważne, że w koncepcji znalazły się stwierdzenia, iż to oceaniczna aktywność narodów ukształtowała polityczny i gospodarczy, a także społeczny i kulturowy obraz świata, że to środowisko morskie jest naturalną przestrzenią kreowania, rozwijania i przekształcania stosunków międzyludzkich we wszystkich ich aspektach i przejawach. Ważna jest konstatacja, że siły morskie są naturalnym i podstawowym instrumentem budowania bezpieczeństwa oraz pozycji międzynarodowej państw, że wpływają na pożądane kierunki ewolucji światowego środowiska bezpieczeństwa, że ich zadaniem głównym nie jest prowadzenie wojny, a szeroko pojęte zapobiegawcze działania w obrębie globalnego środowiska bezpieczeństwa, mające na celu utrzymanie pokoju i międzynarodowego porządku prawnego.

Polska nigdy nie należała i nadal nie należy do grona krajów współtworzących ład światowy. Także w przyszłości do nich nie dołączy, jeżeli jej marynarka wojenna nie oderwie się od wspomnianego na samym początku wybrzeża dla podjęcia stałego współdziałania z sojuszniczymi flotami na morzu – zasadniczej arenie kształtowania globalnych przemian.

Rozmawiała Justyna Franczuk

STOCZNIA MARYNARKI WOJENNEJ S.A. w Gdyni

doświadczenie i jakość od 1922 r.

Projektujemy, budujemy, modernizujemy oraz remontujemy statki i okręty. Posiadamy własne biuro projektowe i biuro technologiczne oraz Ośrodek Uzbrojenia i Elektroniki.

Oferta wojskowa obejmuje:
- okręty patrolowe,
- okręty desantowe,
- okręty podwodne,
- niszczycieli min,
- trałowce,
- jednostki specjalne z sektora offshore.

Oferta cywilna obejmuje:
- statki poszukiwawczo-ratownicze,
- promy pasażerskie,
- kontenerowce,
- tankowce i chemikaliowce,
- gazowce,
- żaglowce,
- statki badawcze,
- holowniki.

Chrzest i wodowanie okrętu patrolowego ORP „ŚLĄZAK" – 2 lipca 2015 r.

TWORZYMY PRZYSZŁOŚĆ NA MORZU

www.navship.pl

Stocznia Marynarki Wojennej S.A.
ul. Śmidowicza 48
81-127 Gdynia

Zmodernizowane pojazdy dla modernizowanej armii

Bieżący rok jest dla nas bardzo korzystny – podpisaliśmy już cztery umowy na warsztaty inżynieryjne, uzbrojenia, łączności i remontu sprzętu przeciwchemicznego. Z naszych informacji wynika, że potrzeby wojska są duże, a my czujemy się na siłach, by na nie odpowiedzieć – mówi z przekonaniem **Krzysztof Siekański, wiceprezes zarządu Autobox Sp. z o.o.**

Zarządzana przez pana spółka obchodzi w tym roku 15-lecie, ale jej historia jest znacznie dłuższa.

– To prawda, choć osobiście jestem związany z firmą od 7 lat. Spółka wywodzi się z dawnego wydziału produkcji nadwozi dla Zakładów Starachowickich. Jako Unistar w latach 90. mieliśmy podpisane umowy m.in. z Mercedesem, MAN-em, DAF, Iveco – praktycznie ze wszystkimi producentami samochodów ciężarowych. Spółka działała do 2000 r., kiedy to została postawiona w stan likwidacji. W specjalnej strefie ekonomicznej utworzono nowy podmiot Autobox, w którym na 50 osób zmienił się jedynie prezes. Zespół pracowników, do którego dołączyłem, pozostał ten sam, podobnie jak przedmiot działalności – nadwozia do samochodów cywilnych, żurawie, kontenery, wywrotki, skrzynie. Tak było do 2008 r. Rok później branżę motoryzacyjną dopadł kryzys, musieliśmy więc szukać nowych rozwiązań.

Jaki był pomysł na naprawę niekorzystnej sytuacji?

– Przychodząc do spółki w lutym 2009 r., z góry zakładałem, że szansą na wyjście z sytuacji będzie wprowadzenie firmy na dobrze mi znany rynek wojskowy, dlatego po szczegółowej analizie naszych możliwości i potrzeb rynku zdecydowaliśmy się rozszerzyć profil działalności o usługi remontowo-produkcyjne samochodów wojskowych. Zaczęliśmy brać udział w przetargach organizowanych przez MON, a w 2010 r. zaproponowaliśmy zmodernizowanie dla naszej armii najliczniej użytkowanego samochodu ciężarowego – Star 266. Przedstawiona przez nas propozycja pod nazwą Star 266M2 spotkała się z dużym zainteresowaniem. Pojazd spełniał wszystkie wymagania techniczne i eksploatacyjne stawiane przez wojsko, a ponadto zgodnie z zaleceniami był zbudowany w oparciu o zespoły i podzespoły trzech głównych marek samochodów wykorzystywanych przez polską armię. Do zbudowania prototypu zatrudniliśmy doświadczonych specjalistów, którzy znali temat, więc na efekty nie trzeba było długo czekać. Zaproponowaliśmy silnik o wyższej klasie czystości spalin EURO niż zastosowany w pierwszej modernizacji silnik MAN, zamontowaliśmy klimatyzację kabiny kierowcy i wygospodarowaliśmy miejsce na trzeci fotel. Wszystkie fotele wyposażyliśmy w bezwładnościowe pasy bezpieczeństwa. Kabina została wyciszona i dodatkowo doszczelniona ze względu na wymóg przystosowania do możliwości za-

montowania filtrowentylacji. W tym samym roku otrzymaliśmy zamówienie na wykonanie prototypowej partii 15 pojazdów. Mimo bardzo krótkiego terminu na realizację umowy, w praktycznie cztery miesiące udało nam się sprostać oczekiwaniom wojska i stworzyć model bazujący na markach eksploatowanych dotychczas w naszej armii: Star, Iveco, MAN. Wprowadziliśmy wiele zmian funkcjonalnych i estetycznych, które miały pokazać modernizowany model pojazdu w nowym, korzystnym świetle. Dostosowaliśmy pojazd do brodzenia do głębokości 1,2 m, ponadto wojsko jednoznacznie określiło zasięg na 600 km, co pozwoliło nam ograniczyć liczbę zbiorników do jednego i wprowadzić silnik spalający mniej paliwa. Zastosowaliśmy też nowy, bezpieczniejszy typ haka holowniczego i zaprojektowaliśmy całkowicie nową skrzynię ładunkową, tworząc bardzo funkcjonalną platformę załadunkową. W I kwartale 2011 r. w Wojskowym Instytucie Techniki Pancernej i Samochodowej w Sulejówku dokonano eksperckiej oceny naszej dostawy, która trwała trzy miesiące. Dzięki wcześniejszym testom i próbom terenowym nasz pojazd pozytywnie przeszedł skrupulatne badania, więc na fali sukcesu mogliśmy przystąpić do produkcji 80 samochodów skrzyniowych. Kolejny rok przyniósł zamówienie na 90 sztuk, a w 2013 r. podjęliśmy z prezesem decyzję o udziale w przetargu na modyfikację warsztatu inżynieryjnego WOR/Inż. Ze względu na skomplikowaną specyfikę modyfikacji oraz bardzo krótki czas realizacji przetarg był bardzo trudny do wykonania. Udało się, efekt końcowy spełnił oczekiwania zamawiającego, a pojazd wystawiony podczas MSPO 2013 zyskał bardzo pozytywne opinie. W 2014 r. MON zamówiło u nas 9 sztuk zmodyfikowanych warsztatów WOR/Inż. z jednoczesną modernizacją podwozia Star 266 do wersji 266M2. Dodatkowo pojawiło się zapotrzebowanie na modyfikację warsztatów łączności z modernizacją podwozia, co rozszerzyło naszą ofertę o kolejny asortyment.

Dobra passa trwa?

– Bieżący rok jest dla nas bardzo korzystny – podpisaliśmy już 4 umowy na warsztaty inżynieryjne, uzbrojenia, łączności i remontu sprzętu przeciwchemicznego. Z naszych informacji wynika, że potrzeby wojska są duże, a my czujemy się na siłach, by na nie odpowiedzieć. Widzimy nie tylko poprawę sytuacji finansowej firmy, lecz także rosnące zaangażowanie personelu i chęć uczenia się – to podstawa naszego sukcesu, który powinien się utrzymać, bo jeszcze kilka lat temu pojawiła się na rynku informacja, że nadchodzi koniec modernizacji samochodów skrzyniowych, ale okazała się przedwczesna w związku z ogłoszeniem przez kierownictwo MON decyzji o powstaniu nowych struktur wojskowych obrony terytorialnej. Pojawiła się potrzeba szybkiego ich doposażenia w znaczne ilości pojazdów ciężarowych wysokiej mobilności, co zaowocowało złożeniem u nas zamówienia na lata 2016–2019 na kolejne 360 zmodernizowanych Starów 266M2. Zdecydowano się na bardzo praktyczne i tanie rozwiązanie, powszechnie stosowane w innych armiach, czyli modernizację posiadanych pojazdów, która umożliwia łagodne przejście w nową jakość i na wyższy poziom technologiczny. Nasza modernizacja stanowi zestawienie części składowych znanych marek, z których wykorzystaliśmy to, co najlepsze i co sprawdza się podczas eksploatacji w naszych warunkach klimatycznych i terenowych. Pierwszy poważny kontrakt z wojskiem dotyczył remontu parku pontonowego. Odbiorcy sprzętu byli zaskoczeni, jak robimy remont, który – de facto – sprowadza się do złożenia samochodu od etapu gołych ram. Do realizacji kontraktu udało nam się pozyskać emerytowanych saperów, pontonierów z Dęblina – świetnych fachowców, którzy szkolili naszą załogę. To była dobra szkoła. Kiedy trafiłem do firmy, byłem pod wrażeniem, bo choć nie mieliśmy rozbudowanego biura konstrukcyjnego, to w naszym teamie nie brakowało inżynierów z doświadczeniem, mieliśmy więc skład, który dawał pewność, że ludzie zasiadający do rozmów mają wiedzę i solidne podstawy, by rozwijać ofertę produkcyjną. To było budujące i pozwalało optymistycznie patrzeć w przyszłość. Obecnie mamy tyle zamówień na modernizację, że powierzchnia naszego zakładu przestała wystarczać. Utrzymujemy stałą współpracę z Wojskową Akademią Techniczną i przykładamy dużą wagę do badań, co procentuje wysoką jakością naszych realizacji. Dysponując stosunkowo nielicznym działem kontroli jakości, na bieżąco i w szerokim zakresie współpracujemy z 6. Rejonowym Przedstawicielstwem Wojskowym, m.in. w zakresie certyfikacji AQAP, co w rezultacie również skutkuje mniejszą liczbą reklamacji.

Jak ocenia pan współpracę Autobox z wojskiem?

– Uważam, że jest naprawdę dobra i cieszy nas, że często sami możemy coś zaproponować wojskowym konsultantom. O ile kiedyś obsługiwaliśmy w 95 proc. klientów z rynku cywilnego, teraz proporcje całkiem się odwróciły, mamy dużo zamówień i bardzo to sobie chwalimy. Cywilna produkcja to głównie produkcja zamiatarek lotniskowych na eksport do Danii.

Co przygotowali państwo na MSPO?

– W tym roku pokażemy 3 auta, w tym 2 Stary 266M2 oraz SAS-a z innym nadwoziem i instalacją przeciwpożarową. Samochód SAS jest naszym nowym projektem dedykowanym użytkownikom, którzy potrzebują samochodów terenowych do pracy w najcięższych warunkach. Myślimy tu również o eksporcie. Pokażemy Stara 266M2 z automatyczną skrzynią biegów i zaprezentujemy nowe mosty napędowe krajowej produkcji, które jeśli zyskają aprobatę zamawiającego, podniosą na jeszcze wyższy poziom techniczny proponowaną przez nas modernizację. Na targach chcemy potwierdzić, że dużo potrafimy, m.in. w zakresie modernizacji warsztatów, które przez lata były wyłączone z eksploatacji militarnej, dlatego na ekspozycji będzie można zobaczyć zupełnie nową modyfikację warsztatu służby uzbrojenia w nadwoziu AUM 117 ze zmodernizowanym podwoziem 266 M2.

Jakie mają państwo plany po powrocie z Kielc?

– Poza realizacją zamówień wciąż szukamy nowych obiektów na terenie specjalnej strefy ekonomicznej, bo rozwój firmy wymusza rozbudowę. Prezes Kalinowski praktycznie dotarł do wszystkich właścicieli okolicznych obiektów, którzy byliby zainteresowani ich sprzedażą bądź dzierżawą. Inwestycji wymaga też sam zakład, który ma już swoje lata, ale przede wszystkim stawiamy na dalszy rozwój, związany zarówno z produkcją w obszarze motoryzacji, jak i zabudów specjalistycznych. Prowadzimy rozmowy z potencjalnymi kontrahentami, m.in. z sektora energetycznego, próbujemy też przekonać wojsko do kolejnych umów wieloletnich. Sytuacja taka umożliwiłaby realizację kontraktu przez 11 miesięcy, a nie tak jak dotychczas przez pół roku.

Czego by sobie pan życzył, myśląc o przyszłości firmy?

– Kolejnych zamówień, spokoju podczas ich realizacji i jak najwięcej umów wieloletnich.

Rozmawiali Jarosław Dudek i Mariusz Gryżewski

Modernizacja komponentu śmigłowcowego

po sąsiedzku

Prowadzona aktualnie modernizacja polskich sił zbrojnych i związane z nią programy zakupu śmigłowca uniwersalnego oraz uderzeniowego od dłuższego już czasu są jednym z głównych i budzących emocje tematów w kraju. W oczekiwaniu na ostateczne decyzje przyjrzyjmy się, jak z podobnym zadaniem radzą sobie nasi najbliżsi sąsiedzi

Pomimo tego, że wszystkie wprowadzane do służby w czeskich siłach powietrznych śmigłowce były poddawane modyfikacjom i częściowej modernizacji, to wraz z przystąpieniem tego kraju do Paktu Północnoatlantyckiego użytkowanie dużej ilości maszyn radzieckiego pochodzenia zaczęło budzić silne kontrowersje.

Jacek Domański

Zarówno Republika Czeska, jak i Słowacja stanęły przed podobnym problemem, jaki został zauważony w naszym kraju, a dotyczącym potrzeby pilnej modernizacji użytkowanych przez siły zbrojne śmigłowców, pochodzących jeszcze z krajów byłego Związku Radzieckiego. Rosnące koszty eksploatacji, resursy maszyn, zbliżające się do kosztownej naprawy głównej, oraz ograniczenia dotyczące pozyskiwania części zamiennych to wspólne, występujące we wszystkich trzech krajach komplikacje, związane z eksploatacją aktualnie posiadanych śmigłowców, wymuszające ich jak najszybsze rozwiązanie.

Koniec „latającego czołgu"

Czeskie siły powietrzne aktualnie posiadają na stanie 17 śmigłowców bojowych Mi-24V/Mi-35, a także 35 śmigłowców wielozadaniowych Mi-8, Mi-17/Mi-171Sz oraz W-3A Sokół. Większość z nich trafiła do nich drogą rozliczeń międzynarodowych, przede wszystkim w ramach spłaty rosyjskiego długu, który był pozostałością rozliczeń gospodarczych z czasów byłego Związku Radzieckiego. W ten sposób w latach 2003–2006 dostarczone zostały śmigłowce Mi-24V/Mi-35 oraz 16 sztuk śmigłowców Mi-171Sz. Droga polskich W-3A Sokół do czeskich sił powietrznych była o wiele bardziej skomplikowana, a zaczęła się w 1993 r. wraz z rozpadem Czechosłowacji. Jednym z jego następstw była konieczność podziału wyposażenia sił zbrojnych pomiędzy Republikę Czeską i Słowację. W lotnictwie tej pierwszej pozostała połowa z ówcześnie posiadanych samolotów myśliwskich MiG-29 (dziewięć MiG-29A oraz jeden MiG-29UB), które jednak wkrótce uznano za zbyt drogie w eksploatacji i wycofano ze służby. Polskie zainteresowanie tym tematem doprowadziło ostatecznie w 1996 r. do wymiany wszystkich posiadanych myśliwców za 11 nowych śmigłowców PZL W-3A Sokół.

Pomimo tego, że wszystkie wprowadzane do służby w czeskich siłach powietrznych śmigłowce były poddawane modyfikacjom i częściowej modernizacji, to wraz z przystąpieniem tego kraju do Paktu Północnoatlantyckiego użytkowanie dużej ilości maszyn radzieckiego pochodzenia zaczęło budzić silne kontrowersje i niejednokrotnie było przedmiotem dyskusji w kręgach odpowiedzialnych za obronność. Opublikowana w roku 2011 „Biała księga" czeskiego Ministerstwa Obrony rekomendowała jak najszybsze wycofanie Mi-24V/Mi-35 z sił powietrznych i zastąpienie go konstrukcją z kraju należącego do NATO. Informacje o wycofywaniu śmigłowców bojowych pojawiały się od tamtej pory wielokrotnie, jednakże nazywane często „latającym czołgiem" Mi-24V/Mi-35 pozostają w czynnej służbie do dziś.

Wszystko wskazuje jednak na to, że tym razem decyzja o wycofaniu Mi-24V/Mi-35 jest już nieodwołalna i zostanie wykonana w ciągu kilku najbliższych lat. We wprowadzanym aktualnie programie modernizacyjnym czeskich sił zbrojnych zakup nowych śmigłowców jest bowiem jedną z priorytetowych pozycji. O ile wybór konkretnego typu nie jest jeszcze przesądzony, wiadomo już, że nie będą to śmigłowce uderzeniowe. Według informacji prasowych, jakie pochodzą z Ministerstwa Obrony i sił zbrojnych, zakupiony zostanie nowoczesny wielozadaniowy śmigłowiec, umożliwiający wykonywanie szerokiego spektrum zadań we wszystkich warunkach pogodowych. Utrzymanie komponentu wyspecjalizowanych śmigłowców uderzeniowych zostało uznane zarówno za zbyt drogie, jak i zbyteczne.

Jeden, ale wielozadaniowy

W ten sposób kilkuletnia dyskusja o przyszłości czeskich śmigłowców wojskowych wydaje się być definitywnie zakończona. Po okresie spekulacji oraz pojawiających się, sprzecznych ze sobą informacji co do planowanej struktury śmigłowcowego komponentu czeskich sił powietrznych zakup nowych maszyn znajduje się obecnie w fazie analityczno-koncepcyjnej. W lipcu bieżącego roku zaakceptowano program rozwoju Sił Powietrznych, we wrześniu Ministerstwo Finansów ma wyrazić zgodę na finansowanie zakupu, a końcowe wnioski mają być przedstawione rządowi. „Do końca listopada chcemy wiedzieć, ile i jakich śmigłowców zakupimy oraz jak będzie przebiegać procedura zakupu" – brzmi opublikowana w czeskiej prasie deklaracja Ministerstwa Obrony. Najpóźniej w połowie 2017 r. ma zostać wybrany producent i model śmigłowca, pierwsza maszyna powinna być dostarczona nie później niż w 2019 r., a główne dostawy mają nastąpić w roku 2020.

Ministerstwo Obrony przedstawiło już ogólne, dotyczące programu założenia. Śmigłowiec będzie pochodził ➥

MI-24

Black Hawk

z kraju należącego do NATO, ma to być maszyna zdolna do przewozu 6–10 osób oraz uzbrojenia, a przy wyborze oferty decydujące będą przede wszystkim spełnienie wymagań technicznych oraz proponowana cena. Według ostatnich informacji czeski rząd chce przeznaczyć na zakup śmigłowców kwotę 8,6 mld koron (około 1,4 mld zł), a pozyskanych ma zostać 12 śmigłowców wielozadaniowych. Zarówno kwota, jak i ilość nie są jeszcze definitywne, zakładana jest bowiem możliwość zwiększenia przeznaczonych na ten cel funduszy.

W przypadku zakupu 12 nowych maszyn zastąpią one w całości posiadane obecnie śmigłowce Mi-24V/Mi-35, jednakże ze względu na zupełnie odmienną konstrukcję i przeznaczenie nie będzie to bezpośredni następca „latającego czołgu". Zakup ma bowiem na celu nie tylko zwiększenie potencjału obronnego czeskiej armii, lecz także umożliwienie wypełniania obowiązków i zadań, jakie na Republikę Czeska nakłada członkostwo w NATO. W przypadku gdyby udało się zwiększyć liczbę nowo zakupionych śmigłowców, zastąpić one mają także część z użytkowanych W-3A Sokół, natomiast śmigłowce Mi-17/Mi-171Sz pozostaną w dalszym użyciu.

Negocjacje jedynie z rządem

O ile kwestia samej procedury, dotyczącej wyboru nowego śmigłowca dla sił powietrznych, jest jeszcze częściowo otwarta, to jest już przesądzone, że wybór zostanie dokonany jedynie spośród producentów wybranych przez stronę czeską do uczestnictwa w konkursie ofert. Tamtejsze Ministerstwo Obrony chce także, aby negocjacje warunków zakupu były przeprowadzone pomiędzy Republiką Czeską a rządem kraju, w którym znajdować się będzie siedziba producenta wybranego modelu. Forma umowy międzypaństwowej ma zapewnić stronie czeskiej płynną realizację kontraktu, którego gwarantem byłby rząd kraju producenta. Taka forma kontroli została uznana za niezbędną nie tylko ze względu na niewielką liczbę zamówionych maszyn, lecz także na podstawie wcześniejszych doświadczeń we współpracy z wielkimi koncernami.

Pod koniec 2015 r. czeskie Ministerstwo Obrony złożyło już zapytanie ofertowe do czterech producentów i to zapewne spośród nich zostanie wybrany nowy śmigłowiec Sił Powietrznych. O zamówienie ubiegać się będą Bell (UH-1Y Venom), Sikorsky Aircraft Corporation (śmigłowiec z rodziny Black Hawk), Airbus Helicopters (H145M lub AS565 Panter) oraz AgustaWestland (AW139). Jako ciekawostkę można przytoczyć nieoficjalną informację, która pojawiła się w czeskiej prasie z początkiem 2016 r., a dotyczącą oferty przesłanej – poza powyższą procedurą – przez amerykański US Marine Corps. Stronie czeskiej zostało zaproponowanych 12 nowych, pochodzących z rezerw firmy śmigłowców UH-1Y Venom wraz z wyszkoleniem załóg i obsługi oraz pakietem części zamiennych. Jednakże oferowana za powyższy zestaw końcowa cena dla czeskiego użytkownika przekroczyłaby kwotę 15 mld koron, czyli byłaby prawie dwukrotnie wyższa niż założony budżet.

Spór, który opóźni dostawy?

Wybór nowego śmigłowca dla czeskich Sił Powietrznych odbywa się w cieniu żywiołowej dyskusji, która

MI-17

Fot. materiały prasowe (3)

W przypadku zakupu 12 nowych maszyn zastąpią one w całości posiadane obecnie śmigłowce Mi-24V/Mi-35, jednakże ze względu na zupełnie odmienną konstrukcję i przeznaczenie nie będzie to bezpośredni następca „latającego czołgu". Zakup ma bowiem na celu nie tylko zwiększenie potencjału obronnego czeskiej armii.

urasta powoli do rangi konfliktu, dotyczącej organizacji Lotniczego Pogotowia Ratunkowego (LZS). Aktualnie obszar Republiki Czeskiej podzielony jest na dziesięć okręgów, w których lotniczą służbę ratunkową zapewniają bądź cywilni operatorzy (osiem okręgów), bądź wojsko i policja (dwa okręgi). Według czeskiego wicepremiera i ministra finansów Andreja Babiša działalność Lotniczego Pogotowia Ratunkowego powinna być w całości wykonywana siłami tych drugich, do czego też mają zmierzać aktualnie wprowadzane zmiany w systemie LZS. Projekt ministra finansów jest w Czechach silnie krytykowany przede wszystkim przez osoby związane z LZS oraz z lotnictwem i posiadające doświadczenie w organizacji Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Przeciwko niemu wysuwane są zarówno argumenty finansowe (koszt lotniczej służby ratunkowej, zapewnianej przez operatora cywilnego, jest znacznie niższy), prawne (niespełnianie przez śmigłowce wojskowe norm europejskich dotyczących LZS) i organizacyjne (brak w siłach powietrznych dostatecznej ilości wyszkolonego personelu, w tym pilotów, oraz zbyt mała liczba śmigłowców). Mimo to wydaje się, że minister Babiš zamierza realizować swój pomysł, nie bacząc na głosy krytyki – aktualnym operatorom LZS wypowiedziano już umowy oraz ogłoszone nowe przetargi na zapewnienie służb ratowniczych w sześciu okręgach od 2017 r. W pozostałych czterech służby LZS mają zapewniać policja i wojsko.

Spór o lotniczą służbę ratunkową może mieć też znaczący wpływ na zakup śmigłowca dla czeskich sił powietrznych – ze względu na ograniczenie kosztów eksploatacji preferowane jest bowiem dążenie do ograniczenia typów i rodzajów używanych maszyn poprzez skoncentrowanie się na śmigłowcu w pełni wielozadaniowym, który jednocześnie będzie mógł spełniać zadania bojowe i ratownicze w ramach LZS. Może to zarówno wpłynąć na ilość zakupionych śmigłowców, terminy dostaw, jak i ograniczyć możliwość wyboru, ponieważ brak cywilnej wersji ratowniczej automatycznie wykluczyłby niektórych producentów.

Długo oczekiwany koniec stagnacji

O ile realizowany przez czeskie Ministerstwo Obrony zakup nowych śmigłowców wielozadaniowych cieszy się umiarkowanym zainteresowaniem mediów i opinii publicznej, i to pomimo tego, że jest to trzeci co do wielkości kontrakt w historii tamtejszych sił zbrojnych, to zakupienie przez rząd Słowacji dziewięciu śmigłowców Sikorsky UH-60 Black Hawk nie tylko spowodowało u drugiego z naszych południowych sąsiadów medialną burzą, lecz ➥

także wyzwoliło wiele negatywnych emocji. Słowackie siły zbrojne przez wiele lat od rozpadu Czechosłowacji i powstania samodzielnego państwa słowackiego znajdowały się na marginesie zainteresowania ekip rządowych. Zmniejszający się stopniowo budżet Ministerstwa Obrony – balansujący w okolicach zaledwie 1 proc. PKB – umożliwiał jedynie modernizację i wymianę wyposażenia nieznacznej części sił zbrojnych, tej, która bezpośrednio pełniła zadania, jakie wynikają z członkostwa w Pakcie Północnoatlantyckim. Ograniczenie budżetu obronnego wynikało m.in. z konieczności zapewnienia funduszy na pojawiające się co jakiś czas nowe projekty socjalne, skierowane głównie na pozyskanie przychylności wyborców (chociażby umożliwienie bezpłatnych – czyli opłacanych przez państwo – przejazdów pociągami dla emerytów i studentów), wymagały znacznych oszczędności w innych dziedzinach, np. w budżecie Ministerstwa Obrony. Skutkiem tego w słowackich siłach powietrznych nadal służą otrzymane po podziale czechosłowackiego lotnictwa myśliwce MiG-29, szkolne L-39 Albatros czy śmigłowce Mi-17. Z początkiem roku 2016 wycofano ze służby ostatni samolot transportowy An-26. Dopiero w świetle najnowszej sytuacji międzynarodowej i pojawiających się nowych zagrożeń w postaci kryzysu migracyjnego oraz ataków terrorystycznych dały się zauważyć pierwsze działania, zmierzające do wyciągnięcia słowackich sił zbrojnych z długoletniego marazmu. Poczyniono pierwsze kroki, zmierzające do modernizacji lotnictwa poprzez zakup dwóch samolotów transportowych C-27J Spartan oraz śmigłowców UH-60 Black Hawk, coraz bardziej prawdopodobny jest również zakup lub wynajem szwedzkich Gripenów.

Czarny Jastrząb dla Słowacji

Stan słowackiego lotnictwa musiał wzbudzić znaczne zaniepokojenie także wśród sojuszników w NATO, gdyż rozmowy dotyczące zakupu Czarnych Jastrzębi przebiegały w dość ekspresowym tempie. Zgodnie z oficjalnymi informacjami, przedstawionymi przez amerykańską Defense Security Cooperation Agency, sprzedaż śmigłowców UH-60 potraktowano jako wzmocnienie bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych poprzez zwiększenie potencjału obronnego sojusznika, będącego członkiem Paktu Północnoatlantyckiego. Podobnie jak w przypadku Republiki Czeskiej i tu zakupu dokonano bez otwartego przetargu, nie ogłoszono nawet konkursu ofert. Wszystko odbyło się na poziomie międzyrządowych negocjacji, a samego zakupu dokonano podczas oficjalnej wizyty przedstawicieli Ministerstwa Obrony Stanów Zjednoczonych na Słowacji. Należy tu zwrócić uwagę na fakt, że zakupione przez Słowację śmigłowce Black Hawk zostaną przekazane w konfiguracji, jaka jest dostarczana według amerykańskich zamówień rządowych, uzupełnionej o dodatkowe wyposażenie, wymagane przez stronę słowacką. Konfiguracja ta rożni się znacząco od zaoferowanej w polskim przetargu wersji S-70i, dodatkowo amerykańskie agencje rządowe zagwarantowały, że cena słowackiego śmigłowca – przy relatywnie małym zamówieniu jedynie dziewięciu sztuk – nie będzie się różnić od ceny oferowanej dla Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych.

Amerykańska oferta współpracy wojskowej nie ograniczyła się jedynie do sprzedaży śmigłowców. W najbliższej przyszłości planowane są kolejne zakupy z wykorzystaniem programu FMS, a dodatkowo stronie słowackiej zaoferowane zostało utworzenie centrum szkoleniowego dla załóg i obsługi Black Hawka, wyposażonego w symulator UH-60. Również i częściowa obsługa techniczna nowych śmigłowców miałaby przebiegać w warsztatach lotniczych w Trenczynie. W ten sposób Słowacja stałaby się regionalnym centrum szkoleniowym i obsługowym dla maszyn z rodziny Black Hawk, umożliwiającym szkolenie na symulatorze śmigłowca pilotom nie tylko ze Słowacji, lecz także ze Szwecji czy Austrii (aktualnie korzystających z symulatora w USA).

Dostawy słowackich UH-60 mają rozpocząć się jeszcze w tym roku, wszystkie maszyny zobowiązano się dostarczyć do końca 2019 r., zdolność operacyjną mają one osiągnąć w roku 2020. Kwota 261 mln dol., obejmująca śmigłowce, szkolenie załóg oraz serwis, będzie spłacana w ratach do roku 2024, przy czym w bieżącym roku przewidziana jest spłata aż jednej trzeciej całej sumy.

Jastrząb koniem trojańskim?

Zakup śmigłowców oraz plany budowy centrum szkoleniowego wzbudziły wiele kontrowersji wśród części słowackiej opinii publicznej. Należy tu wspomnieć, że Słowacja jest jednym z krajów, w społeczeństwie których występuje aktywna i dość liczna grupa osób sympatyzujących z Rosją i otwarcie przejawiających swoje antyamerykańskie oraz antynatowskie nastawienie. Wkrótce po ogłoszeniu pierwszych informacji, dotyczących planowanego zakupu UH-60, przez słowackie media przetoczyła się fala krytycznych publikacji, która dotyczyła zarówno samego zakupu, jak i związanej z nim współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Autorzy opracowań, zwłaszcza tych publikowanych za pośrednictwem Internetu, nie przebierali w słowach i w argumentach przeciwko wprowadzeniu Black Hawka na wyposażenie słowackich sił powietrznych. Nie brakło i takich publikacji, które swą niską wartość merytoryczną rekompensowały poprzez populistycznie sformułowane argumenty, dramatycznie i autorytatywnie wykazujące, że z zakupem amerykańskich maszyn wiążą się jedynie zagrożenia, a brak jest jakichkolwiek korzyści. „Cios w niezależność Słowacji", „Amerykański koń trojański", „Słowacja zaplątana w sieci amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego" – brzmiały nagłówki artykułów, w których krytykowano zakup Black Hawka. Podnoszone było też fikcyjne zagrożenie bezpieczeństwa, wynikające z budowy centrum szkoleniowego w Preszowie oraz ewentualnej obecności tam żołnierzy sił NATO. Kwestionowana była cena oferowanych śmigłowców i towarzyszącego im dodatkowego wyposażenia, autorzy dopatrywali się też ukrycia rzeczywistych kosztów zakupu przed opinią publiczną.

Jest jednak oczywiste, że dla słowackich sił powietrznych nie istnieje obecnie inne rozwiązanie, poza zakupem nowego wyposażenia, przede wszystkim samolotów i śmigłowców. Tym bardziej, że nie jest to problem nowy – już przed około dziesięcioma laty pojawiały się pytania, dotyczące przyszłości słowackiego lotnictwa, jednak jego rozwiązanie wielokrotnie przesuwano na bliżej nieokreśloną przyszłość. Należy nadmienić, że pojawiająca się wielokrotnie w słowackich mediach propozycja rozwiązania obecnego kryzysu sprzętowego w siłach powietrznych poprzez głęboką modernizację posiadanych maszyn lub zakupy sprzętu pochodzącego z Rosji bądź krajów byłego Związku Radzieckiego jest w świetle przynależności Słowacji do NATO i uczestnictwa w międzynarodowych misjach czy programach najgorszym z możliwych rozwiązań. ■

PRESTIGE SPA AWARDS 2016
X EDYCJA KONKURSU

Objawienie Roku 2016
Najlepszy Medical
Wellness & SPA

MAGICZNE MIEJSCE, W KTÓRYM ZADBASZ O ZDROWIE

JEDYNE CERTYFIKOWANE CENTRUM BMS W POLSCE • NAJNOWSZY TERGUMED SYSTEM 710
ZABIEGI NA BAZIE NIEROZCIEŃCZONEJ WODY SIARCZKOWEJ
39 GABINETÓW WYPOSAŻONYCH W NAJWYŻSZEJ KLASY SPRZĘT REHABILITACYJNY
ORAZ SPA&WELLNESS
HALA SPORTOWA • KRĘGIELNIA • CHATA GRILLOWA • PROFESJONALNA KADRA
NAJLEPSZA RESTAURACJA W WOJEWÓDZTWIE ŚWIĘTOKRZYSKIM
WEDŁUG PRESTIŻOWEGO PRZEWODNIKA „GAULT&MILLAU"

HOTEL SŁONECZNY ZDRÓJ

★★★★

MEDICAL SPA & WELLNESS

BUSKO-ZDRÓJ

www.slonecznyzdroj.pl • tel +48 41 378 88 09 • booking@slonecznyzdroj.pl

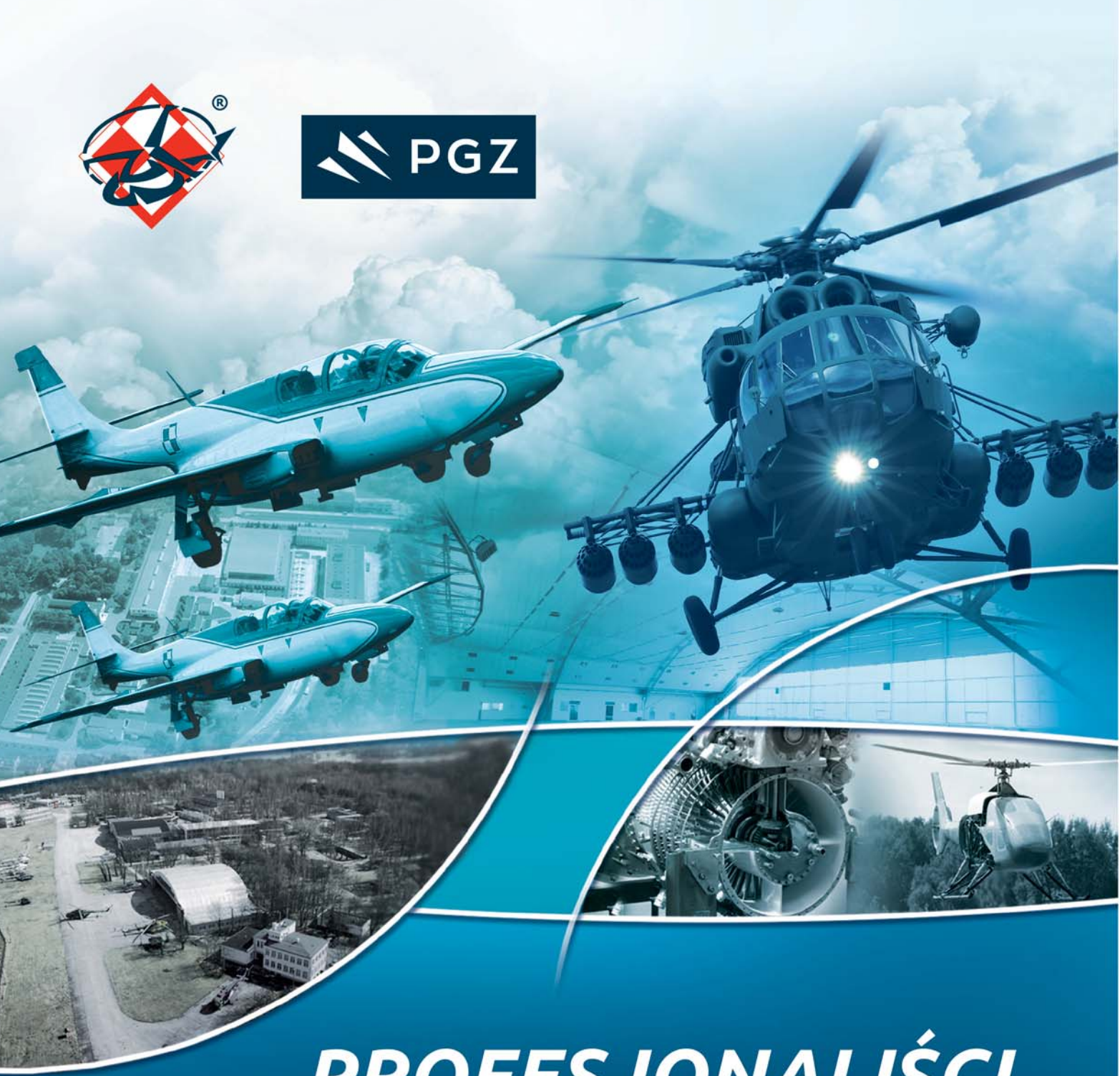

PROFESJONALIŚCI ZAWODOWCOM

WOJSKOWE ZAKŁADY LOTNICZE NR 1 S.A.
93-465 Łódź, ul. Dubois 119
tel.: +48 42 681 55 60/64, fax: +48 42 681 33 18, sekretariat@wzl1.mil.pl **www.wzl1.mil.pl**

WOJSKOWE ZAKŁADY LOTNICZE NR 1 S.A. Oddział w Dęblinie
08-521 Dęblin, ul. Lotników Polskich 4
tel.: +48 81 883 01 22, fax: +48 81 883 02 48, sekretariat@wzl1deblin.pl **www.wzl1deblin.pl**